SPRAWOZDANIE

DYREKTORA C. K. IV. GIMNAZYUM

WE LWOWIE

za rok szkolny

1882.

TREŚĆ:



We Lwowie.
NAKŁADEM FUNDUSZU SZKOLNEGO.
Czcionkami Drukarni Ludowej.
1882.

SPRAWOZDANIE

DYREKTORA C. K. IV. GIMNAZYUM

WE LWOWIE

za rok szkolny

1882.

TREŚĆ:

1. Rozprawa Dra Daniela Ludkiewicza p. t. „Czy może idea filozofii w swym historycznym rozwoju być uważaną za umiejętność ścisłą“?
2. Statystyka zakładu przez dyrektora.



We Lwowie.
NAKŁADEM FUNDUSZU SZKOLNEGO.
Czcionkami Drukarni Ludowej.
1882.


CRACOVIENSIS


Biblioteka Jagiellońska
1001929748

Dokończenie rozprawy zeszłorocznéj.

B.

Idea filozoficznego krytycyzmu.

Czas Kanta stanowi na polu filozoficzném nową erę; ten wielki myśliciel bowiem odkrył drogę zupełnie inną jak dotychczas praktykowano, — drogę filozoficznego krytycyzmu. — Wszyscy filozofowie przed nim starają się poznać z jednéj strony, czém jest natura w przestrzeni jako taka, a czém duch myślący? Supponując oczywiście, iż duch i materya są pierwiastkami wszechświata takimi, jakimi się być wydają, nie pomyślawszy wprzód nad tém, czyliby też one nie mogły być i innymi, — i nie zbadawszy zupełnie, czyli też nasze zapatrywanie się na te rzeczy nie jest mylne. I dlatego to właśnie dostrzegamy u jednych, iż pojmują ducha i materyą za substancye, inni zaś uważają li tylko ducha lub li tylko materyą za tę pierwotną podstawę wszechistnienia i starają się jedno z drugiego wyprowadzić; lecz wszyscy bez wyjątku są przekonani, iż nie z pozornymi objawami, lecz z rzeczami samymi przez się, a więc z substancyami mają do czynienia.

Tak bowiem materyalizm jak i idealizm wychodzą z tego nieuzasadnionego założenia, jakoby nasz duch sam czy to drogą doświadczalną czy spekulacyjną istotę rzeczy zgłębić i absolutnie poznać był w stanie.

I cóż podówczas, gdyby to całe założenie, tak jak nie jest udowodnione, okazało się oraz fałszywém?

Przedewszystkiem, odpowiemy, wypadałoby rzecz należycie zbadać, aby się przekonać, czyli nasza władza poznania absolutną prawdę zgłębić zdoła, a dotąd wszystkie nasze dotychczasowe mniemane poznania zasystować. Z dawniejszych filozofów n. p. Bacon lub Kartezyusz nie zupełnie gruntownie sobie postąpili, powątpiewali oni bowiem o wszystkiém, tylko nie o kompetencyi władzy myślenia w celu poznania absolutnéj prawdy saméj.

Nasz logiczny sposób myślenia uważano za absolutnie prawdziwy, nie zastanowiwszy się wprzód, czyli się rzecz ma akuratnie tak lub nie, — rozciągnięto władzę poznania aż na prawdę abso-

lutną, nie zbadawszy należycie, do którychto właściwie granic ona sięgać może. Filozofia szukała więc za istotą rzeczy to drogą doświadczenia jako materyalizm, to drogą spekulacyi jako idealizm, a nie miała żadnéj pewności, czyli ta istota rzeczy naszymi siłami zgłębioną być może lub nie; jednėm słowem: filozofia bez samopoznania działała. Szukając za substancyą jako pierwiastkiem wszechistnienia, zapomniała szukać za pierwiastkami swego własnego myślenia; i tak nie wiedząc jeszcze należycie, dokąd jéj władza w ogóle sięgać może, już za pomocą téj niezbadanéj jeszcze władzy, a którą uważano za absolutnie prawdziwą, szukano za substancyą wszechrzeczy, jakby się to już „eo ipso" rozumieć miało, iż nasza władza do takich wyżyn wznieść się zdoła!

Ten brak zastanowienia się nad sobą samym i nad swoją potęgą umysłową dostrzec się daje we wszystkich systemach przedkancyańskich tak realistycznych jak i idealistycznych. Cała więc filozofia przedkancyańska starała się pojąć universum, nie będąc w stanie siebie pojąć, — ona więc wszystko uwzględniła i w zakres swych badań wciągnęła, tylko swego własnego sposobu myślenia nie. I dlatego to właśnie filozofią taką, która nie liczy się z potęgą ducha, a więc i która na podstawie nieudowodnionego założenia polega, nazwaliśmy dogmatyczną. Możemy więc powiedzieć, iż filozoficzny dogmatycyzm szuka prawdy po za obrębem ludzkiego samopoznania, a przy téj dążności, o przedmiocie własnego poznania, o należytém zbadaniu naszego Ja i jego kompetencyi, zapomina, — filozoficzny zaś krytycyzm szuka prawdy właśnie w samopoznaniu.

Filozofia więc od tego momentu, gdy zaczyna zastanawiać się nad pierwiastkami objętością i granicami myślenia i która za przedmiot swych badań przyjmuje nasze własne Ja, a nie substancyą świata, przestaje być dogmatyczną, lecz staje się krytyczną, i dlatego nazywamy ją krytycyzmem.

Tymto zaś ojcem filozofii krytycznéj, który zupełną rewolucyą wywołał w myśleniu filozoficznėm, który na silniejszych jak dotychczas zbudował i do rzędu ścisłéj umiejętności wyniósł filozofią, jest mędrzec królewiecki Immanuel Kant.

Nowsi filozofowie dogmatyczni są jeszcze poniekąd kompilatorami i odnowicielami idei filozoficznéj starożytnéj. I tak widzimy n. p. w Baconie, Kartezyuszu Spinozie odnowicielów mechanicznéj, w Leibnitzu teleologicznéj konstrukcyi świata, już przez starożytnych wypowiedzianéj; Kant zaś jest filozofem zupełnie samoistnym, i nie

jest naśladowcą żadnéj dotychczasowéj szkoły filozoficznéj. — Filozofia bowiem tylko podówczas uważaną być może za umiejętność odrębną i ścisłą, gdy się od wszystkich innych umiejętności jasno i dokładnie odróżnia, i gdy jéj zadaniem staje się zbadać przedmiot taki, którego żadna inna umiejętność w swój zakres nie wciąga, a więc i jéj do takiego prawa nie zaprzecza, albowiem dopiero podówczas jest jéj podstawa niezachwianą, — a taką staje się ona od czasu Kanta. — Przed Kantem bowiem chciała mniéj więcéj każda filozofia być pojaśnieniem rzeczy, i każda stanowiła odrębny system światowy na tle wszechistnienia. Jak długo umiejętności przyrodnicze znachodziły się jeszcze w pacholęcym stanie, tak długo mogła i filozofia być umiejętnością dominującą, lecz przy dojrzalszym rozwoju pojedyńczych umiejętności, osobliwie przyrodniczych, zaczął z wolna gasnąć urok przedewszystkiem tak zwanéj filozofii natury i przyjść musiało koniecznie do konfliktu między nią a umiejętnościami przyrodniczymi, które śmiało swéj rywalki zapytać się mogły: „I cóż, ty chcesz istnieć obok mnie, a może nawet być mądrzejszą odemnie? Ty spekulujesz nad rzeczami lekko, które ja przecież tak dokładnie i z takim trudem badam. Albo ty zgadzasz się z mymi wywodami, a podówczas nie jesteś potrzebną, albo się nie zgadzasz w swéj zarozumiałości, a stawiając mnóstwo problemów różnorodnych innych, przeszkadzasz mi tylko w méj pracy i rozsiewasz błędy!“

Jasną więc rzeczą, iż im bardziéj rozwijały się umiejętności przyrodnicze, tém mniejszą stawała się powaga przedewszystkiem filozofii natury, i jeżeli ona zawczasu nie została zreformowaną i na silniejszéj przez inne umiejętności nie dościgniętéj podstawie ugruntowaną, runąć ostatecznie musiała. Cała bowiem filozofia natury od Bacona z Verulamu nosząca nazwę realizmu, zaczęła w gruncie rzeczy stawać się zbyteczną. Tak zwana zaś metafizyka idealistów budująca również przeróżne systemy drogą spekulacyi i na tle rozumu, jako pierwszéj podstawy wszechistnienia, które częstokroć stoją w kontradykcyi z naukami przyrodniczymi, — a nadto nie będąca w stanie w całości wywiązać się należycie z zadania raz sobie postawionego, również w dyskredyt popaść musiała.

I cóż stąd?

Umiejętności przyrodnicze rozwijały się z wszelką stanowczością i konsekwentną systematycznością drogą raz sobie wytkniętą coraz daléj, tak zwana zaś metafizyka, pomimo wytężeń wszystkich swych sił, nie mogła się wznieść wyżéj, jak do kilku rozsądnych

myśli o Bogu, świecie, duszy i t. d., i koniecznie w tyle pozostać musiała. Miano tu więc przed sobą empiryczną fizykę, psychologią i t. d. obok tych samych umiejętności racyonalnych, lecz umysły zwolna z większém zaufaniem grawitować zaczęły ku umiejętnościom empirycznym. Takto miała się rzecz z metafizyką przed Kantem. Chciała ona być pojaśnieniem rzeczy, lecz i umiejętności przyrodnicze rościły sobie pretensyą do tego. Albo więc metafizyka albo umiejętności przyrodnicze wydawać się musiały zbytecznymi, — a los trafił metafizykę.

Czyż filozofia jako umiejętność ścisła przy takim stanie rzeczy utrzymać się mogła? Jeżeli nie, więc jakąż podstawę dla swéj egzystencyi zdobyć musiała, aby być mogła uważaną za umiejętność we właściwém tego słowa znaczeniu?

Otóż aby na pytanie natychmiast odpowiedzieć, przedewszystkiem przyznać musimy, iż każda inna umiejętność oprócz filozofii zajmuje się pojaśnieniem rzeczy, — i tak n. p. matematyka ilościami w przestrzeni i czasie, fizyka pojaśnieniem zjawisk natury, historya pojaśnieniem faktów, — lecz żadna z nich nie zajmuje się tymi ostatnimi przyczynami, na podstawie których one same jako umiejętności w ogóle są możliwe. Czyż może matematyka lub fizyka same się pojaśniają i nad swoją możliwością i genezą się zastanawiają? Jeżeli nie, natenczas osobna i od nich kardynalnie różniąca się a samoistna umiejętność istnieć musi, która się ma do matematyki, jak ta do swych liczb, do fizyki, jak ta do natury i t. d.

Tą umiejętnością konieczną pojaśniającą możliwość każdéj umiejętności w ogóle t. j. podającą ostateczne przyczyny ich możliwego rozwoju, jest filozoficzny krytycyzm, który więc uważany być musi za umiejętność nową i konieczną w całém znaczeniu słowa.

Już każda inna umiejętność ścisła zajmuje się koniecznem pojaśnieniem rzeczy i ma przed sobą drogę pewną i wybitną, filozofii krytycznéj zaś przedmiotem jest zbadanie naszéj władzy poznania saméj, na podstawie któréj dopiero wszystkie inne umiejętności polegać i z niéj wypłynąć mogą. Takim sposobem przestaje filozofia być pojaśnieniem rzeczy, gdyż jest umiejętnością principiów, odnoszących się do wszelkiego możliwego poznania w ogóle, a jako taka musi być uważaną za umiejętność ścisłą i konieczną w całém znaczeniu słowa.

Ten nowy kierunek filozofii nadał Kant, a za nim poszli wszyscy jego następcy aż do Hegla. W jego rękach stała się filozofia jajem Kolumba: on postawił ją silnie, podczas gdy przed nim

nikt nie był w stanie tego jaja należycie postawić. Stanowisko filozofii było zawsze jeszcze przed nim chwiejne a ostatecznie nie do utrzymania. Kant zaś główne pytanie do rozwiązania stawi sobie takie: Jakie są warunki, pod którymi rzeczywistość naszego poznania jest możliwą? A więc on śledzi za principiami wszelkiego możliwego poznania w ogóle, na których dopiero poznanie samo polegać może. Filozofia przedkancyańska sądziła więc nieostrożnie o Bogu, świecie i o innych rzeczach, zapomniawszy wprzód zastanowić się nad kompetencyą swoich sił własnych. Dlatego też była ona dogmatyczną, a od Kanta staje się krytyczną. Dogmatycyzm uznawał coś za prawdę, o czém dopiero przykonać się był powinien, iż rzeczywiście jest prawdą, — on w pewnych twierdzeniach stanowczo coś wypowiedział, nad czém się był bliżéj zastanowić powinien. W dogmatycyzmie była filozofia albo metafizyką albo doświadczeniem, w krytycyzmie zaś stają się metafizyka i doświadczenie dopiero punktami wyjścia filozofii jako umiejętności ścisłéj. Stąd też wynika, iż filozofia dogmatyczna nie stoi w sprzeczności z krytycyzmem, gdyż dogmatycyzm jest właściwie przedmiotem, nad którym się krytycyzm dopiero bliżéj zastanawia.

Stanowisko filozofii kancyańskiéj do dogmatycyzmu również jak i do innych umiejętności da się najlepiéj pojaśnić porównaniem następującém. Zwykłe oko widzi n. p. jakąś okolicę i pojedyńcze w niéj przedmioty, lecz siebie i warunków swego widzenia nie widzi. Drugie zaś oko n. p. oko optyka widzi z innego stanowiska oko poprzedzające tak, iż pojaśnić jest w stanie i sposób widzenia o wiele dokładniéj. Pod okiem pierwszém rozumiemy filozofią dogmatyczną i każdą inną umiejętność. Tu rozchodzi się rzecz właściwie tylko o to, kto lepiéj widzi. Drugie oko jest krytycyzmem; jestto niejako oko optyka pojaśniającego widzenie i podającego prawa widzenia w ogóle. Zwykłe oko widzi dogmatycznie, oko zaś optyka krytycznie, gdyż zna ono dokładnie konstrukcyą oka, również jak i znane mu są prawa widzenia w ogóle, a więc jest ono też i w stanie lepiéj odróżnić rzeczywisty przedmiot od mniemanego. Jak więc optyka ma się w ogóle do widzenia, akustyka do słyszenia i t. d., tak też ma się i filozofia krytyczna do dogmatycznéj..

A czémże są dawniejsze systemy filozoficzne i jaką one mają wartość dla filozofii w ogóle, zapytamy? Są one szkołą przygotowawczą do Kancyanizmu, odpowiemy, i to szkołą konieczną. W nich bowiem widzimy filozofią krok w krok z wszelką konsekwencyą postępującą naprzód i tym sposobem drogę torującą do kancyań-

skiego krytycyzmu. Ten związek i ta genetyczna konieczność osobliwie w rozwoju filozofii nowszéj od Bacona do Kanta tak dalece zaprzeczyć się nie da, iż gdybyśmy chcieli zaprzeczyć prawdziwości systemowi ostatniemu, natenczas to samo uczynićbyśmy byli zmuszeni i ze wszystkimi innymi aż do pierwszego.

a) Pozytywny rezultat kancyańskiego krytycyzmu.

Zcharakteryzowawszy ideę krytycyzmu w ogóle, przystępujemy do ogólnikowego streszczenia głównych myśli filozofii kancyańskiéj saméj. Największą zasługą Kanta jest połączenie obydwu dotychczasowych głównych gałęzi filozoficznych t. j. idealistycznéj i realistycznéj w jednę całość tak, iż system jego uważać należy właściwie za syntezę obydwóch tych prądów, niejako tezę i antytezę z sobą stanowiących. On jest przeto tym odnowicielem filozofii, który jéj dotychczasowym jednostronnym dążeniom nadał wspólny kierunek. Empiryzm uznaje za źródło poznania doświadczenie, idealizm zaś ducha, lecz prawdy według Kanta szukać należy po środku; albowiem nasze Ja jest z jednéj strony wolne i absolutnym prawodawcą swych własnych czynów, jako Ja praktyczne, zachowuje się zaś biernie odnośnie do poznania świata zewnętrznego, jako Ja teoretyczne. Jednakże i jako Ja teoretyczne łączy ono już w sobie obydwie strony i uważane być musi poniekąd za wolne, gdyż jeżeli jest z jedn j strony prawdą, iż wszystkie nasze poznania początek biorą z doświadczenia, natenczas i zaprzeczyć się nie da, iż doświadczenie nie byłoby możliwe, jeżeliby w duchu naszym nie były dane pojęcia a priori, które są czynnikami czysto rozumowymi i nic nie mają wspólnego z doświadczeniem. A zatem wszelkie poznanie jest produktem dwóch czynników, poznającego ducha i świata zewnętrznego. Świat zewnętrzny dostarcza naszemu poznaniu materyi do myślenia, duch zaś nasz udziela przedmiotom formy t. j. on ujmuje je w sieć pojęciową i tym sposobem powstaje poznanie. Jeżeliby nie istniał świat zewnętrzny, natenczas nie mielibyśmy żadnych postrzeżeń, a jeźliby nie była daną czynność ducha rozumowa, natenczas nie mogłyby różnorodne postrzeżenia być z sobą połączone w naszém wyobrażeniu, czyli innymi słowy nie byłoby doświadczenia. A więc nasze postrzeganie bez pojęć byłoby ciemne, pojęcia zaś same bez przedmiotu postrzegalnego byłyby w sobie próżne. Poznanie więc nasze musi koniecznie polegać na tych obydwóch czynnikach, w skutek czego sieć pojęciowa apriorystyczna wypełnioną zostaje czémś

zewnętrznie danėm. Przecie jednakże nie poznajemy przedmiotów w ich właściwėj i pierwotnėj postaci, i to właśnie z tych przyczyn, ponieważ łączymy z nimi zaraz i nasze pojęcia jako formę, a przeto zmieniamy je i poznajemy tylko tak, jak się one nam wydają, lecz nie jakimi one same przez się są. A dołączmy do tego i tę okoliczność, iż czas i przestrzeń, w których się przedmioty objawiają i w sieć pojęciową ujęte zostają, są również jak i pojęcia same apriorystyczną naszą czynnością, są czystymi formami widzenia (reine Anschauungen a priori), gdyż wszystko co sobie wyobrażamy, już w czasie i przestrzeni wyobrażać sobie musimy, — natenczas przekonamy się jeszcze bardziéj, iż tylko z pozornymi objawami mamy do czynienia, nigdy zaś z przedmiotami samymi i że nigdy wiedzieć nie możemy, czém rzeczy bez czasu i przestrzeni same w sobie być mają i mogą.

Że główne pojęcia jak przyczyna i następstwo, substancya i akcydencye, równie jak i kategorye inne które rozum łączy z materyą myślenia, nie pochodzą z doświadczenia, widzimy z ich konieczności. Jeżeli n. p. coś w różny sposób wpływ na zmysły nasze wywiera, jak biała barwa, słodki smak, szorstka powierzchnia i t. d, a my przecież utrzymujemy, iż tylko jeden przedmiot (cukier) jest przyczyną tych objawów, chociaż tego jednego przedmiotu zupełnie nie postrzegamy, natenczas ten jednotnik, łączący różnorodne postrzegalne akcydencye w sobie, nazywamy kategoryą substancyalności, i uważać go musimy za nasz własny dodatek do postrzeżonego. A zamiast żeby tę konieczność podsuwania substancyalności przemijającym pozornym objawom uważać jak Hume za wynik przyzwyczajenia, udowadnia Kant przeciwnie, iż nawet z nieustannego powtarzania się pewnych objawów po sobie konieczności nie wyprowadzimy, i że więc kategorye (pojęcia główne), których on rozróżnia 12, są pierwotnymi prawami naszego poznania, a ponieważ je łączymy z przedmiotami świata zewnętrznego, natenczas są one również i subjektywnymi prawami przedmiotów w wszechświecie się objawiających.

Filozofia Kanta jest więc idealizmem, ale nie dogmatycznym, gdyż nie neguje wszystkiego istnienia, lecz krytycznym rozróżniającym w naszém wyobrażeniu rzecz daną od formy i przyznającym ostatniéj z konieczności takie samo znaczenie jak i pierwszemu.

Cała kancyańska teorya poznania, a więc i jego filozofia teoretyczna da się ostatecznie sprowadzić na trzy następujące twier-

dzenia, z których każde następujące uważać należy za wynik z poprzedzającego:

1) Poznajemy tylko objawy pozorne (fenomena) nigdy zaś przedmiotu samego w sobie (noumenon). To twierdzenie wynika z tego, co się dotychczas powiedziało.

2) Tylko doświadczenie może tworzyć podstawę naszego poznania, o przedmiotach zaś nadzmysłowych czyli bezwarunkowych lub idejach wiedzy nie ma. Całkiem naturalnie, gdyż jeżeli wszelkie nasze poznanie uważać należy za produkt przedmiotu postrzegalnego i pojęć rozumowych, t. j. jeżeli ono polega na współczynności przedmiotu pod zmysły podpadającego i rozumu, natenczas poznanie takich rzeczy, w których jeden z wspomnianych czynników brakuje, jest iluzoryczne. Poznanie więc z samych pojęć rozumowych utworzone jest mrzonką, gdyż poznaniu takiemu idealnemu lub bezwarunkowemu, którego się zresztą nasz um domaga, odpowiadającego przedmiotu w świecie zmysłowym nie wykażemy. Pytanie więc, które Kant sobie na wstępie swego krytycyzmu postawił, czy syntetyczne twierdzenia (t. j. twierdzenia rozszérzające i wzbogacające nasze poznanie) są a priori możliwe, lub innymi słowy: czy możemy naszę wiedzę tylko drogą apriorystyczną i za pomocą naszego myślenia rozszerzyć, i czy poznanie przedmiotu nadzmysłowego jest możliwe? odpowiedzieć musimy kategoryczném: nie.

Jak więc wiedzy z pojęć samych nie ma, tak też i poznanie przedmiotu samego przez się jest fikcyą, — a stąd też i widzimy, o ile w błędzie były jednostronny dogmatyczny realizm i idealizm, gdyż pierwszy uważał objawy za rzeczy same przez się, a te nie mogły z duchem nic mieć wspólnego, drugi zaś budował zamki w powietrzu według swéj imaginacyi, wprawdzie piękne, jednakże niemające realnéj podstawy.

3) Jeżeliby zaś ludzkie poznanie, nie zważając na granice położone mu doświadczeniem, chciało koniecznie ten kres „dotąd a nie daléj“ przekroczyć, aby przecież dla siebie zbudować świat idealny, natenczas wikła się ono w największe kontradykcye. Wszystkie trzy bowiem ideje umne: psychologiczna, kosmologiczna i teologiczna, czyli α) idea absolutnego istnienia duszy lub nieśmiertelność, β) idea totalności świata, γ) idea najdoskonalszéj istoty, — tak dalece pozbawione są wszelkiéj realnéj podstawy i tak dalece są fikcyą naszego umu, któréj nic w świecie rzeczywistym nie odpowiada, że jeżeliby przecież miały być zastosowane do rzeczywistości, t. j. uważane za rzeczywiście coś realnego, natenczas tylko

do logicznéj kontradykcyi, do paralogizmów i sofismów prowadzą. Wszystkie te kontradykcye, w które nasz um sam z sobą popada, starał się Kant na tych trzech idejach w szczególności udowodnić. Zastanówmy się n. p. nad ideą kosmologiczną. Gdy tylko nasz um swe formy myślenia zastosować chce i na totalność świata, natenczas okaże się, iż zawsze pewnéj pozytywnie postawionéj tezie przeciwstawioną być może i z nią również uprawniona negatywna antyteza; — że więc twierdzeniu, iż świat ma początek w czasie i ograniczony jest w przestrzeni, przeciwstawione i udowodnione być może twierdzenie, że świat nie może mieć początku w czasie, ani też posiadać pewnych granic w przestrzeni. Z tego wynika, iż wszelka spekulacyjna kosmologia jest uzurpacyą naszego umu. Idea zaś teologiczna polega na samych logicznych sofismatach, które Kant przy wszystkich dogmatycznych dowodach, przy ontologicznym, kosmologicznym i fizyko-teologicznym czyli teleologicznym z wszelką gruntownością kolejno udowodnił.

Nie jest więc rzeczą możliwą z samych pojęć ani istnienie Boga jako najwyższéj istoty, ani istnienie duszy jako realnéj osobistości, ani istnienie totalności świata udowodnić; problemy te bowiem leżą nietylko po za obrębem metafizyki lecz i po za obrębem wszelkiéj możliwéj wiedzy ludzkiéj w ogóle.

Jeżeli zaś nietylko duch, ale oraz i materya są według kancyańskiéj teoryi tylko pozornymi objawami, w jakimże związku one do siebie stać mogą, i w jaki to sposób Kant współdziałalność między duszą a ciałem pojaśnia?

Kant w tym względzie mówi tak; „Trudność w rozwiązaniu tego zadania zachodzi jak wiadomo w tém, iż się zwykle utrzymuje, jakoby dusza różnić się miała esencyonalnie od ciała, ponieważ pierwsza objawia się tylko w czasie, drugie zaś i w przestrzeni. Jeżeli jednakże uwzględnimy, iż obydwa te przedmioty różnią się od siebie nie wewnętrznie lecz zewnętrznie, i że to, co służy objawowi w obydwu tych przedmiotach za pierwotną podstawę jako ich substancya, może nie tak dalece różni się od siebie, natenczas i trudność odpada, gdyż podówczas pozostaje do wyjaśnienia tylko rzecz ta, jakimto sposobem współdziałalność między substancyami (duszy i ciała) jest możliwą? któréj rozwiązanie jednakże leży po za obrębem psychologii.... i bez wątpienia wszelkiéj wiedzy ludzkiéj.— Według takiego wyjaśnienia rzeczy byłaby dwuistość natury człowieka tylko hipotezą, którąby się ostatecznie nie sprawdzała, t. j.

dusza i ciało nie różniłyby się od siebie co do istoty rzeczy, lecz tylko co do formy zewnętrznéj.

Dotychczas powiedziane stanowi stronę ujemną kancyańskiego krytycyzmu, dodatnią zaś jego stroną i uzupełnieniem jest krytyka praktycznego umu (Kritik der praktischen Vernunft). Jeżeli duch teoretycznie poznający okazał się zawisłym od świata zewnętrznego, gdyż bez tego nie ma poznania, natenczas duch praktyczny jest wolny od danego, albowiem zastósowując się w swych czynach wyłącznie według kategorycznego Imperatywu czyli najwyższego prawa moralności, które uznaje za konieczne nad sobą, musi być w tym względzie uważany za wolny i autonomiczny. Cel, do którego on zmierza, jest taki, który on sam nad sobą za konieczny uznaje, przedmioty świata zewnętrznego nie dyktują tu bowiem swego „sic volo, sic jubeo“ lecz przedstawiają się jego sługami, gdyż są środkiem, na podstawie którego on dopiero prawo moralności, jako najwyższy cel dążności człowieka, zrealizować, i tak najwyższe swe przeznaczenie osiągnąć może. To więc jest główną myślą praktycznego idealizmu Kanta, w którym on trzy na polu teoretycznem zenegowane prawdy jako praktyczne postulaty, mające wartość bezwarunkową, ponownie wprowadza, mianowicie: nieśmiertelność duszy, etyczną wolność i istnienie Boga; jednakże te postulaty, czyli konieczne domagania się praktycznego umu, nie mają zawsze jeszcze teoretycznéj pewności.

b) Ujemne strony Kancyańskiego krytycyzmu stają się powodem dalszego rozwoju filozofii późniejszéj.

Krytycyzm filozoficzny Kancyański zdobył sobie wkrótce w państwie niemieckiém wobec wszystkich dotychczasowych systemów filozoficznych stanowisko pierwszorzędne. Imponująca śmiałość jego wystąpienia, nowość rezultatów i możliwość ich zostósowania do wszystkich wypadków życia praktycznego, — moralna z niéj przemawiająca godność, a osobliwie z niéj wiejący duch wolności i moralnéj autonomii, błogi wpływ wywierający na skorumpowany duch czasu, przyczyniły się razem do tego, iż prawie cały ówczesny inteligentny świat niemiecki z wielkim zapałem poświęcił się studyom téj filozofii. I dlaczegoż, pytamy się, duch filozoficzny w całości nie mógł i nie chciał zadowolić się rezultatami jego krytycyzmu, i dlaczego więcéj niż w jakimkolwiekbądź innym okresie czasowym widzimy tę dążność ludzi myślących z takim pośpiechem i taką

skwapliwością nad zbudowaniem nowych systemów filozoficznych pracujących i to tak dalece, iż w przeciągu pięćdziesięciu lat od ogłoszenia jego krytycyzmu więcéj na polu filozficzném zdziałano, niż przedtém w całych epokach historycznych?

Przyczyn tak nagłego rozrostu filozofii dalszéj po Kancie szukać należy po części w jego systemie samym, w którym wiele kwestyj tylko poruszono i dalszym do zbadania pozostawiono, po części zaś i w stronach ujemnych téj filozofii, z których najgłówniejsze są następujące:

1) Kant zniszczył krytycznie nadzieje dogmatycyzmu, gdyż ostatnimi rezultami jego krytyki czystego umu (Kritik der reinen Vernunft) okazała się niemożliwość udowodnienia Boga, wolność i nieśmiertelność, — i gruba chyba tylko ignorancya powróciéby zechciała do jednego z systemów dawniejszych i uznać go za prawdziwy, ignorując kancyanizm.

Wprawdzie wprowadza Kant te trzy ideje, które wyeliminował z filozofii teoretycznéj, ponownie jako postulaty praktycznego umu w filozofię praktyczną, lecz jako prostulaty i jako tylko praktyczne domagania się, nie mają one pewności teoretycznéj i podlegają powątpiewaniu. Ta niepewność i to zrospaczenie nad wiedzą, które wydawało się ostatnim rezultatem kancyańskiéj filozofii, staje się głównym motorem dalszego filozofowania. Czyż miano całą dotychczasową dążność filozoficzną, nad którą najlepsze siły wieków z taką wytrwałością i konsekwencyą pracowały, uznać ostatecznie za fikcyą i zadowolić się ujemnymi rezultami kancyanizmu?

2) Jakkolwiek wielką i energiczną jest filozofia Kanta i na drodze wiodącéj do idei filozofii absolutnéj o znaczny krok w swym rozwoju postąpiła naprzód, to przecież nie był on jeszcze w stanie zupełnie wyplenić dualizmu z wiedzy filozoficznéj, albowiem jako ostatni promyk istnienia realnego pozostawił obok apriorystycznéj czynności ducha nieznany przedmiot sam w sobie (das Ding an sich, noumenon), chociaż niemal prawie wydaje się absolutnym pewnikiem, iż jeden świat jednę tylko podstawę swego istnienia mieć może.

Ten przedmiot sam przez się (noumenon) jest nam zupełnie nieznany i poznanie jego leży według Kanta po za obrębem wszelkiéj wiedzy ludzkiéj, jednakże tworzy on przecież podstawę do świata pozornego (Scheinwelt, phaenomenon), który jest dla nas wszystkiém, który zbadać i którym zadowolić się ma być jedyném naszém zadaniem. Wiedzy więc absolutnéj dla nas nie ma, tylko

relatywna. W tym punkcie leży jednakże wielka kontradykcya, która również stała się powodem dalszéj spekulacyi filozoficznéj, a więc i szukania za prawdą absolutną, albowiem relatywną prawdą nigdy filozofia zadowolić się nie może. Ta kontradykcya leży mianowicie w tém, iż ten przedmiot sam przez się ma wprawdzie tworzyć podstawę do świata pozornego, a jednak nic w tym świecie pozornym nie ma mieć absolutnéj pewności, albowiem nigdy nie zdołamy jego związku z przedmiotem samym przez się (Ding an sich) wyjaśnić. Tu wypadało więc albo zupełnie zerwać z tym przedmiotem nieznanym i uczyć najsilniejszego idealizmu, albo, jeżeli ten przedmiot sam przez się jest rzeczywiście przyczyną naszéj na czuciu polegającéj percepcyi, przypuścić i możliwość absolutnego pojaśnienia rzeczy, czego jednakże Kant nie uczynił.

Pytamy się więc, jakim sposobem tak bystry umysł jak Kanta mógł przeoczyć podobną kontradykcyą, i dlaczegoto on, będąc zresztą przekonany, iż empiryzm jest powodem wszelkiego eudaimonizmu, przecież nie wyrugował go z principiów filozofii, kiedy już tak był tego bliskim?

Wszystko zdaje się za tém przemawiać, odpowiemy, aby filozofią łączyć z empiryą. Nietylko bowiem t. z. zdrowy rozsądek lecz i życie nasze moralne, również jak i wychowanie religijne zdają się odradzać filozofii takiego bezwzględnego kroku, a więc monizmu czyli absolutnego idealizmu. Bo jakimże sposobem np. duch człowieka mógłby podówczas wykonstruować pojęcie Boga, jeżeli nie z siebie, a tym sposobem już i sobie przyznać coś boskiego? Dążność taka musiała się wydać Kantowi za hazardowną i zanadto zuchwałą. Filozofią zapraszać do podobnego kroku, znaczy domagać się od niéj po mefistofelesowsku, aby się wzniosła do takich wyżyn, z którychby tém łatwiéj kark skręcić mogła na tryumf wrogich żywiołów, i aby jéj podówczas nic nie pozostało, jak wiara (filozoficzna) z rozpaczy lub rozpacz. A przecież filozofia po Kancie rzuciła się na tę drogę, prowadzącą do absolutnego idealizmu!

3) Twierdzenie samo, jakoby nasze Ja odnośnie do świata rzeczywistego zachować się miało biernie, do świata zaś moralnego czynnie, a więc w pierwszym wypadku było zawisłe, w drugim zaś nie, — czyli innymi słowy, odnośnie do poznania absolutnéj prawdy było wolne i nie wolne razem, — jest również kontradykcyą, gdyż całe twierdzenie wygląda tak, jakoby Kant stał jedną nogą w świecie realnym, aby stąd udowodnić konieczność istnienia świata idealnego, drugą zaś w świecie idealnym, i stąd pojaśnić

chciał świat realny, a taki sposób udowodniania jest nam znany pod nazwą circulus vitiosus.

4) Jeżeli już Kant nam do wszystkiego prawa zaprzecza, do czego jako poznania absolutnéj prawdy zawsze dojść się starano i przywiązywano bezwarunkową wartość, natenczas z wszelką słusznością od niego domagać się możemy należytego wyjaśnienia, na jakiéjto podstawie on utrzymywać może, iż tylko doświadczenie jest jedyném źródłem naszego poznania?

Kant odpowiada tak: gdyż podówczas nasz apriorystyczny sposób poznawania t. j. nasz rozum i nasze pojęcia byłyby bez treści, a myślenie bez treści byłoby właśnie niemyśleniem. Treść więc taka musi być daną, a że coś zewnętrznego jest dane, o tém przekonuje nas nasze fizyczne czucie. Ponieważ więc czucie coś postrzega, natenczas i to coś, jako przedmiot sam przez się (noumenon), istnieć musi, który się przed nami unosi jako świat pozorny (fenomenalny).

Takie wyjaśnienie w całości zadowolić nie mogło, albowiem oprócz czucia fizycznego (Empfindung) posiadamy i uczucie (Gefühl), a więc na podstawie wnioskowania kancyańskiego uprawnieni bylibyśmy i temu, co postrzega uczucie, a tém są ideje, również przyznać istnienie, i to tém bardziéj, gdyż to uczucie za wszystkiem wieczném i wzniosłém domaga się istnienia absolutnéj prawdy i jest o wiele szlachetniejsze, niż czucie fizyczne, zadowalające się prawdą relatywną. Jeżeli więc Kant powiedzieć mógł: „świat rzeczywisty istnieć musi, gdyż postrzegam go mém czuciem“, — dlaczegożby n. p. Jakobiemu nie miało być wolno twierdzić, iż świat nadzmysłowy istnieć musi, gdyż postrzegam go w mém uczuciu? — Jeżeli więc wierzę zmysłom czyli memu czuciu, dlaczegoż wierzyć nie mam memu uczuciu, i dlaczegoż wierzyć mi nie wolno w istnienie świata idealnego?

Tych kilka tu rzuconych myśli może nam poniekąd wyjaśnić tę dążność filozoficzną, tak energicznie po Kancie objawiającą się, dążność, aby zdjąć z filozofii klątwę niejako na niéj ciężącą i może nawet niesłusznie przez Kanta na nią rzuconą, a pod którą rozumiemy właśnie to kategoryczne zaprzeczenie nam prawa do szukania za prawdą absolutną.

---

c) Krytyczny realizm Herbarta, jako najbliższa konsekwencya kancyańskiego krytycyzmu.

Dla dokładniejszego zrozumienia rozwoju filozofii pokancyańskiéj i dla bliższego pojaśnienia, z jakichto przyczyn ona taki, a nie inny kierunek wziąć musiała, nie od rzeczy będzie zastanowić się nad następującém: Między kanckimi kategoryami, za pomocą których nasze inne pojęcia porządkujemy, nader ważne są mianowicie: kategorya substancyalności i kategorya kausalności.

W szkołach filozoficznych pokancyańskich stało się sporną kwestyą, czyli też obydwie te kategorye nie mają jednego i tego samego znaczenia, albowiem nie widzimy absolutnéj konieczności, aby je za tak dalece różniące się od siebie uważać, jak to jeszcze czyni Kant. Jeżeli widzimy jakiś objaw w naturze, n. p. srébro przed sobą, natenczas pytamy się, czyli białéj barwy, połysku, dźwięku i innych zewnętrznych własności srébra przyczyną jest substancya, jako coś stałego, na któréj się one pojawiają, lub czy przyczyną tych akcydencyj jest jakaś nam należycie jeszcze nieznana kausalność inna. Bo jeżeli to, co rozumiemy pod substancyą nic innego, jak tylko przyczynę w ogóle oznacza, i jeżeli wszystko pod zmysły podpadające jest czémś tylko zdziałaném, natenczas musiało ono być zdziałane żyjącymi siłami, a siła zastępuje tu podówczas zupełnie substancyą tak, iż téj ostatniéj nawet i przyjmować nie potrzeba. Jeżeli zaś zostaniemy przy kategoryi substancyi i pod nią rozumiemy jakieś nieruchome substratum każdego zmysłowego objawu, natenczas każdy przedmiot istnieje dla siebie i przez siebie i nic nie działa, a chociaż i tu substancyą wyobrażamy sobie jako połączoną z akcydencyami, to przecież to połączenie jest przypadkowe, obojętne i nie przedstawia nam tak ścisłego z sobą związku, aby ostatnie z pierwszéj mogły być należycie wyjaśnione.

Ten różny sposób zapatrywania się na przedmioty zmysłowe, staje się więc główną przyczyną podwójnego kierunku, w którym pojedyńcze systemy pokancyańskie ponownie się rozchodzą.

Jeden kierunek rozumi pod pierwotną podstawą, czyli substancyą rzeczy przyczynę kausalną jako czynność lub ruch i nie widzi konieczności przyjmowania jakiegoś martwego snbstratum do wyjaśnienia objawów, gdyż to ostatnie zastępuje mu właśnie ruch, życie, siła. Ten kierunek nazwaćby można dynamicznym, a który koniecznie prowadzić musi do absolutnego idealizmu. Drugi zaś kierunek uważa za pierwotną podstawę w rzeczach substancyą bez ruchu i

życia, a więc martwe substratum jako pierwotny rdzeń objawów zewnętrznych, — a stąd też, jeżeli coś w rzeczach dziać się ma, natenczas impuls do tego nadany być musi z zewnątrz. Jestto kierunek mechaniczno-realistyczny, którego ostatnim głównym reprezentantem i najdzielniejszym szermierzem w tym względzie jest Herbart.

* * *

Główną dążnością filozofii Herbarta jest nietylko wziąć w obronę kancyański przedmiot sam przez się (noumenon) wobec filozoficznych dynamików negujących go, lecz oraz i z téj jak twierdzi jedynéj realnéj podstawy wszelkiéj filozofii, wyjaśnić powstanie świata pozornego, czego Kant nie uczynił, i u którego nie wiedzieć w jakimto stósunku ów przedmiot nieznany stać może do świata pozornego. Z Kantem więc zgadza się Herbart w tym punkcie, iż fundamentem wszelkiéj filozofii może być tylko doświadczenie, i wszystko inne na doświadczeniu niepolegające jak ideje nie ma pewności, a więc iż i wiedza po za obręb doświadczenia sięgająca nie jest możliwa. Właściwym zaś punktem wyjścia każdéj filozofii powinno pierwotnie być skeptyczne zapatrywanie się na świat, które zresztą już samo musi być koniecznie myśleniem. Skepsis zaś rozróżnia Herbart dwojaką, niższą i wyższą. Podczas gdy niższa powątpiewa o tém, czyli też w świecie wszystko tak się rzeczywiście ma, jak się ono wydaje, pyta się skepsis wyższa, czy w świecie coś istniejącego w ogóle da się pomyśleć?

Co się tyczy niższéj skepsis, natenczas nie potrzeba na to nawet głębokiego myślenia, aby zrozumieć i przekonać się, iż nie z rzeczami samymi przez się, lecz tylko z ich pozornymi objawami mamy do czynienia. Myślimy bowiem tylko za pomocą danych pojęć, lecz te pojęcia bardzo często nie dadzą się bez sprzeczności pomyśleć, a więc i do danéj rzeczywistości zastosować. Wprawdzie myśli za ich pomocą zwykły rozum, lecz myślenie takie nie jest jasne, gdyż nie zważa na sprzeczności w myśleniu zachodzące. Myślenie zaś dojrzalsze dostrzega w pewnych pojęciach do doświadczenia się odnoszących jak n. p. w pojęciach: czas, przestrzeń, zmiana, ruch i t. d. kontradykcye, które się nie dadzą z doświadczeniem pogodzić, a więc i w pozornym świecie zastosować. Odrzucić nie możemy tych pojęć, gdyż są dane, a naszém zadaniem jest trzymać się tylko danego, — lecz i zatrzymane być nie mogą, gdyż sprzeciwiają się logicznemu myśleniu. Nic więc nie pozostaje, jak tylko ich zrozumiałymi uczynić t. j. przerobić i uwolnić od kontradykcyi,

a to właśnie jest główném zadaniem metafizyki. Takie najważniejsze problemy, do przerobienia się nasuwające, są mianowicie: problem substancyalności, czyli przedmiotu o ilu znamionach, zmiany i naszego Ja. Odkrycie sprzeczności we wszystkich naszych pojęciach do doświadczenia się odnoszących mogłoby doprowadzić do absolutnege skeptycyzmu, czyli do zwątpienia o wszelkiéj prawdzie i o wszelkiém istnieniu. Lecz jasną jest rzeczą, iż podówczas, jeżelibyśmy zanegowali wszystko realne, natenczas zanegowaćbyśmy musieli i świat pozorny t. j. świat zmysłowy w naszém czuciu, wyobrażeniu i myśleniu przedstawiający się. Możemy więc przyjąć za pewnik niezbity, iż tam, gdzie jest objaw pozorny, również istnieć musi i jego pierwotna podstawa. Objawom w świecie pozornym nie możemy wprawdzie przyznać prawdziwego istnienia, gdyż wszystko pod zmysły podpadające pojawia się tylko na czemś drugiém lub w czémś drugiém, nigdy jednakże samo dla siebie; pod prawdziwém zaś istnieniem rozumieć należy to quale, które wszelką relatywność i zawiłość od czegoś innego od siebie wyklucza, — a pod takiém istnieniem rozumiemy istnienie samo przez się lub istnienie absolutne (das obsolute Sein).

Jeżeli więc jakiemuś objawowi przyznać zmuszeni jesteśmy takie konieczne i niezmienne istnienie, natenczas ten objaw uważać należy nietylko za objaw pozorny, lecz musi on podówczas mieć i realną podstawę. — To istnienie samo przez się musi według Herbarta być dodajném, pojedyńczém (einfach), nie zajmującém żadnéj przestrzeni, i t. d., musi być uważane za istnienie rzeczywiste i na sobie samém polegające, lecz niepomyślane tylko. To pojęcie istnienia absolutnego odgrywa w metafizyce Herbarta główną rolę. Przykład pojaśni nam rzecz nieco dokładniéj. Pierwszy problem metafizyczny jest problem substancyalności czyli pojęcia danego przedmiotu ze swymi znamionami. Każdy przedmiot w naturze przedstawia się bowiem zmysłom dla siebie całością z wieloma znamionami. Te znamiona czyli własności przedmiotu istnieją tylko względnie t. j. one istnieją na czémś, nigdy zaś w sobie samych i przez się. I tak n. p. własnością jakiegoś ciała jest dźwięk. Słyszymy ten dźwięk, jednakże tylko w powietrzu, lecz czémże on jest w przestrzeni bez powietrza? Ciało jakieś jest ciężkie, ale tylko na ziemi lub na innym płanecie; jest ono ubarwione, ale tylko przy świetle, lecz czémże jest barwa bez światła? Zresztą sprzeczne w sobie to naprowadzone pojęcie jest i w innym względzie, albowiem ono ma być całością, czyli jednym całym przedmiotem, fak-

tycznie zaś jest ono przedmiotem o ilu znamionach (własnościach), czyli innymi słowy jest ono całością i niecałością razem, co jest jednakże kontradykcyą. Jeżeli bowiem się pytamy, czém ten przedmiot jest, a nam odpowiadają, iż on jest miękki, biały, połyskujący się, dźwięczący, ciężki, ubarwiony i t. d., a więc odpowiadają całą zbiorową sumę jego własności, natenczas nie odpowiedziano nam nic, gdyż my chcieliśmy wiedzieć czém przedmiot (sam w sobie) a więc przedmiot jeden jest, nam zaś odpowiedziano tylko, jakie własności ten przedmiot w sobie lub na sobie ma. Zresztą nawet znamion wszystkich jakiegoś ciała wyliczyć niepodobna. To więc, czém przedmiot sam w sobie jest, nie może leżeć ani w jego własnościach, ani nawet w zbiorowéj jedności tych znamion, tj. w ich substancyi; gdyż pytamy się, czémże ta substancya właściwie dla siebie jest? Odpowiadają iż ona jest jednotnikiem wszystkich znamion; — lecz jeżeli oddzielimy wszystkie znamiona od przedmiotu, natenczas zobaczymy, że tym jednotnikiem znamion, łączącym je w całość, a więc i tą substancyą było właściwie nic, albowiem nic nie pozostanie po odjęciu wszystkich własności. Mówiliśmy, iż własności są dla siebie niczém, lecz przekonujemy się, iż i ich substancya również jest niczém, — z czegoby więc wynikało, iż i wszystkie ciała w naturze są niczém. Jednakże, mówi Herbart daléj, ponieważ każdy objaw pozorny musi koniecznie na jakiéjś podstawie polegać i mieć istnienie, gdyż inaczéj i istnienie pozorne pomyślećby się nie dało, natenczas bez sprzeczności powiedzieć możemy: ile objawów lub pojedyńczych własności przed sobą widzimy, tyle też i substancyalnych monad istnieć musi, a te właśnie tworzą podstawę do objawu. Ponieważ jednakże własności ciał są różnorodne, więc i ich pierwotne podstawy czyli monady muszą co do swéj jakości różnić się od siebie; ugrupowanie się więc pewnych monad tworzyć może tylko pewny przedmiot, ugrupowanie się zaś monad innych przedmiot inny.

Z tém pojęciem substancyalności łączymy zaraz pojęcie kausalności i pytamy się: Jakimto sposobem się dziać może, iż z następstwem łączyć musimy podstawę, która jest zupełnie czémś inném, niż następstwo?

Każdego następstwa pierwotną podstawą są monady, odpowiada Herbart, — ile więc objawów jest w następstwie, tyle téż monad istnieć musi i w podstawie.

Z pojęciem kausalności łączy się ściśle problem zmiany.

Jakim sposobem, pytamy się, może przedmiot podlegać zmianie, jeżeli jego pierwotna podstawa, tj. monada, jest niezmienną?

*

Na to odpowiada Herbart tak: Jeżeliby monadzie jakiś promyk życia przyznać należało, natenczas pod nim rozumiećby można li tylko dążność monady ocalania lub zachowania siebie wobec innych monad (Selbsterhaltung der Monaden), z którymi w styczność przychodzi, gdyż właściwéj zmiany w monadzie nie ma.

A chociaż właściwéj zmiany nie ma, to jakimże sposobem powstaje zmiana pozorna w świecie (das wirkliche Geschehen?)

Do pojaśnienia téj kwestyı przyjmuje Herbart dwa pojęcia pomocnicze, t. j. pojęcie przypadkowego zapatrywania się (zufällige Ansichten) i pojęcie intelektualnéj przestrzeni (der intellectuelle Raum). Przypadkowe zapatrywanie się jest wyrazem matematycznym i chce powiedzieć, iż na jedno i to samo pojęcie można, bez najmniejszéj jego zmiany i jego stosunku do innych pojęć, zapatrywać się w różny sposób. I tak np. może prosta linia uważaną być raz za promień koła, a raz za styczną, ton raz za harmonijny, to znowu za dysharmonijny. Za pomocą tego przypadkowego zapatrywania się można więc o tém, co się w monadzie dzieje, jeżeli z nią inne i co do swéj jakości różne od niéj monady w styczność przychodzą, powziąć takie wyobrażenie, które z jednéj strony zwykłą zmianę objawu pojaśnić, z drugiéj zaś monadę od jéj rzeczywistéj zmiany uwolnićby mogło; tak np. szara barwa wydaje się obok czarnéj białą, czarną zaś wobec białéj, chociaż sama jakość barwy zupełnie się nie zmienia. Przestrzeń zaś intelektualna jest pojęciem pomocniczém, które powstaje, jeżeli między monadami ich istnienie obok siebie „razem“ lub „nierazem“ sobie wyobrazimy, — gdyż właśnie to pojawianie się monad razem — nierazem — razem — nierazem itd. w nieskończoność nasuwa wyobrażenie intelektualnéj przestrzeni, a która podstawę tworzy do przestrzeni pozornéj, w któréj się świat objawia. — Za pomocą tego pojęcia pomocniczego wyrugowuje Herbart sprzeczności z pojęcia ruchu.

Monady Herbarta przypominają nam atomy starożytnych, lecz różnią się od nich swą absolutną pojedyńczością (Einfachheit nie Einheit), ı w tym względzie jako realia, niezajmujące żadnéj przestrzeni, zbliżają się do eleackiego jednotnika ἓν καὶ πᾶν, tylko że ich ilość jest nieograniczona. Od monad zaś Leibnitza różnią się one brakiem życia i wyobrażenia, a stąd też i system cały filozoficzny Herbarta, o nie ostatecznie się opierający, jest systemem nie idealistycznym lecz realistycznym; a ponieważ, jak to już mieliśmy sposobność dotychczas przekonać się, i refleksya krytyczna główną rolę

w tym systemie odgrywa, dlatego też i całą filozofią Herbarta nazwaliśmy krytycznym realizmem.

Trzecim problemem metafizycznym jest nasze Ja i uważane być musi również za przedmiot z wielu znamionami. Wprawdzie chce ono być dla siebie jednotnikiem realnym, jednakże jest i ono wielu objawami psychicznymi wyposażone, a więc musi w skutek tego być uważane za jednotnik i nie jednotnik razem, co jednakże jest sprzecznością. Dodajmy do tego jeszcze i tę trudność psychologiczną, iż zastanawiając się nad naszém Ja, już przez to samo wykonujemy z niém zmianę, gdyż zamieniamy go w przedmiot (objectum), i przedkładamy ten przedmiot do zbadania sobie, albowiem nasze Ja chcąc siebie jako subjectum zbadać, musi wprzód siebie sobie (sibi se) w przedmiot (objectum) zamienić tak, iż nigdy z pierwotném źródłem tj. ze swojém Ja samém, lecz tylko ze swoim obrazem będzie miało do czynienia.

Jednakże pojęcie naszego Ja jest dane i nie może być odrzucone, musi więc oczywiście i ono z sprzeczności być oczyszczone, a to się w ten sposób dzieje, iż nasze Ja wyobrażamy sobie za istnienie samo przez się, które sobie coś przedstawia, — a to co ono sobie przedstawia jako swoje czucie, myśl, dążenie i inne objawy psychiczne, za własności zmienne, a więc za istnienie swe pozorne i rozwiązujemy ten problem w podobny sposób. w jaki rozwiązaliśmy pojęcie substancyalności, o którém już wyżéj była mowa.

Na podstawie takiego zapatrywania się jest więc myśląca dusza monadą dla siebie pojedyńczą i wieczną, jéj zaś psychiczne objawy uważać należy za wynik samozachowawczéj czynności duszy, jeżeli ona w styczność przychodzi z różnorodnymi innymi monadami, — a stąd też powstają różne rodzaje jéj czynności samozachowawczéj jak czucie, wyobrażenie, myślenie itd. — Nie zgadza się więc Herbart ze zwykłą nauką psychologów, przypisujących duszy pewne władze psychiczne, gdyż dedukuje on je sposobem powyżéj wspomnianym. Nawet nasze myślenie samo uważać u niego należy za sumaryczny wynik tych różnorodnych stosunków duszy do innych monad.

* * *

Najważniejszymi częściami filozofii Herbarta jest jego metafizyka i psychologia, — co się zaś tyczy filozofii moralnéj, estetyki, religii, natenczas nie widzimy u niego tych gałęzi należycie wyjaśnionych. Naturalnie — jeżeli bowiem system filozoficzny za zadanie sobie stawi drogą czysto mechaniczną wyjaśnić genezę świata,

natenczas wszystko inne dla mechaniki niedostępne, jak wolność intelektualna człowieka i na niéj polegający objawy inne muszą być albo ignorowane, albo nie mogą być należycie wyjaśnione, a to jest właśnie filozofii Herbarta najwłaściwszą cechą.

Zresztą Herbart nie byłby nawet w stanie wyjaśnić niektórych najważniejszych zagadnień metafizycznych i psychologicznych, jeżeliby swym monadom był nie przypisał pewnych uzdolnień psychicznych jak np. czynności samozachowawczéj wobec innych monad; lecz pytamy się, i skądżeż to Herbart do tego przychodzi, aby swe martwe monady, które mają być ostatnią podstawą wszechistnienia, wyposażać pewnymi uzdolnieniami, a chociażby nawet najnieznaczniejszymi?

W innym zaś względzie przyznać Herbartowi należy, iż na drodze krytyczno-realistycznéj stosunkowo do Kanta posunął się o wiele naprzód.

Przewyższa on Kanta swą głębszą spekulacyą mianowicie w momentach następujących:

1) Podczas gdy Kanta przedmiot sam przez się (noumenon) jest tym ostatnim punktem realnego świata, z którego on jednakże zupełnie jeszcze nie wyjaśnia genezę świata pozornego, lecz zadowala się twierdzeniem, iż w jakiś tam zupełnie nam nieznany sposób ten ponury przedmiot wpływ na ducha wywierać musi, widzimy przeciwnie u Herbarta całą energią skierowaną na ten punkt, aby powstanie świata pozornego z monad, zastępujących tu kancyańskie noumenon, wyjaśnić, i tym sposobem całą rzecz więcéj zrozumiałą uczynić.

2) Kant przyjął również więcéj empirycznie niż z konieczności istnienie kategoryj, jako czegoś w duszy a priori istniejącego i nadającego jego niezrozumiałemu Ding an sich formę; Herbart zaś przewyższa i w tym punkcie Kanta swą głębszą spekulacyą, albowiem stara się nietylko kategorye, lecz oraz i wszelką inną apriorystyczną czynność duszy z natury swych monad rozwinąć.

3) Nawet samo kancyańskie noumenon przez niego uznane za przedmiot po za obrębem wszelkiéj wiedzy ludzkiéj leżący, przeistoczone widzimy w monady, które jakkolwiek w całości również niepojęte, przecież więcéj przedstawiają się zrozumiałymi, niż kancyańskie Ding an sich (noumenon). Stąd też widzimy, iż Herbart w całości nie zdecydowany był jeszcze jurare in verba magistri, jakoby absolutna wiedza, czyli metafizyka zupełnie leżeć miała po za obrębem wszelkiego naszego poznania.

C.

Filozofia identyczności

(dalszy krytyczny idealizm, Indentitätsphilosophie).

Podczas gdy w filozofii Herbarta widzieliśmy najgłówniejszą rolę, odgrywającą kategoryą substancyalności, zobaczymy w systemach idealistycznych tę samę rolę, odgrywającą kategoryę kausalności, na którą późniéj nawet pierwsza sprowadzoną zostaje. Herbart wnioskował tak: Ponieważ świat pozorny w wyobraźni naszéj istnieje, natenczas musi on i podstawę mieć swego istnienia, a tą są monady jako absolutnie istniejące substrata objawów. Idealizm zaś wnioskuje: ponieważ świat pozorny istnieje, natenczas to istnienie jako następstwo musi mieć swą przyczynę. Ponieważ jednakże prawo kausalności odnosi się przeważnie do ruchu i zmiany, a więc i życia w ogóle, natenczas tą przyczyną pozornie objawiającego się świata musi być jakaś czynność lub siła, która go utworzyła i która tutaj miejsce zastępuje herbarcyańskich monad lub kancyańskiego noumenon, i dlatego tę filozofią również nazwaćby można idealistyczno-dynamiczną, gdyż *δύναμις* (siła) jest u nich pierwotną podstawą i niejako prawdziwą substancyą wszechistnienia, która utworzyła wszystko pod zmysły podpadające w naturze.

Podczas gdy Herbart przeważnie się opierał o kancyańskie, a posteriori przyjmując faktycznie dane za pierwotną podstawę filozofii, widzimy przeciwnie idealistów opierających się o kancyańskie a priori z naszego Ja koniecznie wypływające, i z którego wszystko inne wyjaśnić się starają — sprowadzając ostatecznie wszystko aposteryorystyczne na apriorystyczne. Myślenie, czynność, siła, życie i t. d. są u nich więc pierwotném istnieniem. Zadaniem krytycznego idealizmu będzie więc wyjaśnić genetyczny rozwój pojęć rozumu i idej i udowodnić, iż duch myślący człowieka jest jedynym twórcą pojęć nietylko w formalnym, lecz i realnym względzie. Będzie to więc ten kierunek filozoficzny, w którym wszystko z żyjącéj podstawy ma się rozwijać i dlatego dynamiczno-idealistycznym się nazywa. Ten ostatni kierunek filozofii, którego reprezentantami są Fichte, Schelling i Hegel, będzie naszém zadaniem zcharakteryzować i okazać, iż filozofia i tu z największą konsekwencyą postępując naprzód, ostatecznie identyczność istnienia i myślenia najdokładniéj udowadnia.

a) Subjektywny idealizm Fichtego.

Przedewszystkiem, aby na filozofią Fichtego już z góry nie zapatrywać się z mylnego stanowiska, musimy nad jéj ostatnim celem nieco bliżéj się zastanowić. Dążnością wszelkiéj filozofii było zawsze i jest zgłębić prawdę absolutną. Taka wiedza osiągniętą być może tylko w systemie, polegającym na pewniku niezbitym, z którego wszystkie twierdzenia dalsze koniecznie się dać muszą rozwinąć. Ten cel na oku miał Fichte i chciał pokazać, jakimto sposobem umiejętność najściślejsza powstać powinna i dlatego nazywa on swą filozofią nauką umiejętną (Wissenschaftslehre). W tym względzie był on jak najmocniéj przekonany, iż umiejętność konieczna jest tylko podówczas możliwą, jeżeli tylko z jednego pewnika swój początek bierze, — jak długo zaś podstawę do filozofii tworzyć będą dwa pierwiastki, z których jeden jest naszą duchową naturą, a drugi przedmiotem obcym (kancyańskie noumenon), gdzieś po za nami istniejącym, tak długo też i ścisła wiedza w całém znaczeniu słowa powstać nie może. Uprzedzeniem tylko jest przeciw Fichteanizmowi, jeżeli się téj filozofii odmawia głębszego znaczenia, gdyż własnie w niéj szukać należy podstawy i właściwego klucza do należytego zrozumienia filozofii najnowszéj. Przedewszystkiem jest wprawdzie nie zupełnie bezpodstawne, jednakże w każdym razie przewrotne i spaczone wyobrażenie o jego teoryi filozoficznéj, jeżeli się zwykle utrzymuje, jakoby Fichte był o tém przekonany, iż tylko jego osobiste Ja cały świat reprezentuje, i że Fichte tylko sam jeden istnieje ze swoimi fantasmagoryami. Fichte nie miał zamiaru zaprzeczać egzystencyi świata, gdyż on starał się nawet w swéj praktycznéj filozofii istnienie świata jako konieczność do zrealizowania zasad moralnych udowodnić, tylko że to istnienie polega u niego na innych podstawach, jak się zwykle przyjmuje; on bowiem tylko stanowczo zaprzeczał, jakoby wszelka nasza wiedzą ostatecznie o doświadczenie opierać się miała.

Ponieważ on starał się ścisłą naukę umiejętną utworzyć, natenczas musiał koniecznie postawić się na stanowisku subjektywności, gdyż tylky to może być uważane za ścisłe, czyli konieczne, co z naszéj duchownéj natury swój początek bierze.

Że wszystko, co oprócz nas istnieje i dzieje się tylko tu w naszém Ja i w obrębie naszéj subjektywności leży, zaprzeczyć się przecież nie da, gdyż z objektywnego świata mamy przed sobą tylko obraz i ten obraz leży zupełnie we mnie, a jeżeliby nawet coś od-

powiadać miało temu obrazowi poza obrębem mego Ja istniejącego, natenczas już i przyznanie czemuś rzeczywistego istnienia samo byłoby ponownie tylko przekonaniem wyrzeczoném przez moje Ja, więc i ponownie we mnie, gdyż przekonaniem mojém.

Jeżeli widzę obraz w méj wyobraźni, natenczas pytam się, jakim sposobem mógł ten przedmiot powstać? Dwojaka tylko w tym względzie jest możliwość: albo go sam utworzyłem, albo coś innego go jak Ja we mnie wyrobiło, — trzeciéj możliwości nie ma. W obydwóch jednakże wypadkach było moje Ja czynne; gdyż jeżeli obraz we mnie coś innego jak Ja wywołało, natenczas twierdzenie to samo jest już mojém twierdzeniem, albowiem ja jestem zmuszony, ale znowu zmuszony tylko moją umną naturą, a nie czemś innèm, przyznać tym obrazom objektywne istnienie, czyli jak Fichte się wyraża, postawić istnienie. Ta myśl jest więc właściwą ideą tak okrzyczanego fichteańskiego idealizmu, z którego tyle szydzono; lecz każdy tylko trochę myślący przyznać musi, że droga przez niego obrana jest jedyną i najkonsekwentniejszą i prowadzi do wiedzy ścisłéj.

Stąd też przekonujemy się, iż zamiarem Fichtego nie było zanegowanie istniejącego świata, gdyż on tylko twierdził, iż wszystko co o przedmiotach wiedzieć możemy, a nawet to, iż one istnieją, nie jest niczém jak naszą myślą, gdyż my z nas samych nigdy wyjść nie możemy, aby się przekonać, iż obraz jest czémś więcéj niż obrazem. Obraz przedmiotu zewnętrznego widzimy, istnienia zaś samego jako podstawy obrazu się domyślamy, i podówczas tylko upoważnieni bylibyśmy przyznać zewnętrznym przedmiotom realne i od naszego Ja niezawisłe istnienie, jeżelibyśmy już w naszém Ja znaleźli coś realnego, lecz my znachodzimy w niém tylko wyobrażenia i myśli, a te nas jeszcze nie upoważniają do wnioskowania, iż coś realnego im koniecznie odpowiadać musi, gdyż aby jeszcze raz powtórzyć, nawet istnienie realne przyznane przedmiotowi jest przyznaniem naszém, a więc naszą myślą; z myśli zaś wnioskować na zupełnie coś innego nie wolno.

Stąd też widzimy, iż na polu filozoficznem nikt nie ma prawa o czémś więcéj mówić, jak tylko o swojém Ja i swych własnych czynnościach. Zwykła świadomość człowieka zupełnie nie reflektuje na to, że ona jest właściwą twórczynią swych postrzeżeń, lecz widząc pzzedmioty przed sobą, mniema, iż te przedmioty istnieją od niéj niezawiśle. Zwykłemu człowiekowi nawet i przez myśl nie przejdzie, iż to, co on widzi, jest tylko jego obrazem, gdyż takie myślenie wymaga już głębszéj filozoficznéj refleksyi. Drugą czynnością

tak zwanego prostego i naturalnego rozumu człowieka jest porównywanie swych wyobrażeń z mniemanymi przedmiotami czyli innymi słowy porównywanie przedstawień z postrzeżeniami, a trzecią i najwyższą byłoby przekonanie, iż nietylko postrzeganie, lecz oraz i refleksya nad postrzeżoném, a więc porównywanie samo, są czémś zupełnie subjektywném, i że on właściwie porównuje tylko obrazy z obrazami, i że rzeczywiście tylko patrzy na to, czyli też czegoś na obrazie postrzeżonym w obrazie przedstawionym nie zmienił.

Myśl więc ta, aby porównać nasze wyobrażenia z mniemanym rzeczywistym przedmiotem, polega ostatecznie na fałszywém założeniu, jakobyśmy w jakiś sposób rzecz samę bezpośrednio poznać mogli, a czyż możemy ten przedmiot w inny sposób poznać, jak li tylko za pomocą naszych wyobrażeń? I rzeczywiście chcieć poznać przedmiot sam przez się, nie znaczy nic innego, jak domagać się wyobrażania sobie przedmiotu bez wszelkiego wyobrażenia, a to jest przecież chimerą!

A więc i postrzeżenia są czémś sukjektywném, gdyż są one rzeczywiście tylko przed nami unoszącymi się obrazami, a jedyną ich różnicą od wyobrażeń wolnych jest ta okoliczność, iż zmuszeni jesteśmy ich tak, a nie inaczéj sobie wyobrażać, jak się one przedstawiają, wolne zaś wyobrażenia i dowolnie zmienić możemy.

Pytamy się daléj: a skądżeż to pochodzi, iż przy postrzeganiu przedmiotów czujemy się być od nich zawisłymi, a więc i niewolnymi, wszakżeż wyobrażać sobie ich możemy dowolnie?

Na to odpowiada Fichte jak następuje: Ta czynność tamująca naszę wolność działania, pod którą rozumieją inni coś stałego i niezawiśle od nas istniejącego, jest nam w całości niepojętą, gdyż wprawdzie z jednéj strony wiemy, iż ten wpływ zewnętrzny jest tylko naszém wyobrażeniem, a więc i w mojém Ja istniejącém, to przecież wiemy i z drugiéj strony, iż od tego wpływu zawiśli jesteśmy. Nazywa on przeto ten wpływ zewnętrzny naszém Nie-Ja, i jeżeliby pod niém na podstawie prawa kausalności nam coś myśleć wypadało, to chyba życie naszemu Ja analogiczne, które nasze Ja zmuszone jest jako coś od nas niezawiśle istniejącego uznać, a więc większą ilość istniejących Ja, nigdy zaś przedmiotu nieruchomego stałego i martwego, gdyż ten żadną miarą wpływu na nasze Ja wywieraćby nie mógł. Jeżeli więc się pytamy, jakimto sposobem ten pierwszy obraz, który nazywamy postrzeżeniem, w naszém Ja powstał, natenczas odpowiedzieć możemy, iż on nie zewnętrznym przedmiotem w nas wywołany został, — gdyż wyobrażanie sobie przed-

miotu jest tylko naszém wyobrażeniem i to nawet nie pierwszém wyobrażeniem, gdyż pierwsze już w naszém Ja jako wzór istnieć musiało, jeżeli to drugie mogło się stać z niego odtworzone naszém wyobrażeniem. Krótko mówiąc, postrzeżenie istnieje w naszém Ja i jest nieświadomém wyobrażeniem, a jako takie stanowi ono kres naszéj wiedzy, — a Fichte nazywa to subjektywném prawem, albo niepojetymi tamami lub przeszkodami naszego Ja, które ono jednakże samo sobie stawi. Przy tém jest rzeczą pewną, iż wszystkie nasze objawy psychiczne, jak czucie i wyobrażenia, nawet gdyby miały być wywołane wpływami zewnętrznymi, muszą ostatecznie w gruncie rzeczy, gdy się dostaną do świadomości naszego Ja, już być czémś czysto subjektywném, gdyż inaczéj nie mogłyby być własnością naszego Ja.

Lecz do czego istnieją w naszém Ja te niepojęte tamy, zniewalające nas na każdym kroku do zawiłości od siebie, pytamy się daléj? Jeżeliby nie istniały te nasze Ja tamujące czynności, natenczas nie moglibyśmy przyjść nigdy do świadomości siebie, czyli samowiedzy, odpowiada Fichte, i nie moglibyśmy osiągnąć naszego najwyższégo celu t. j. dojść do zrealizowanania życia moralnego. Nasze bowiem myślenie samo musiałoby bez wszelkich przeszkód gubić się w swéj nieskończoności i nie mogłoby sobie nic wyobrażać, jeżeliby nie było zniewolone stawić sobie przeszkód i na podstawie tych nie tworzyło sobie pewnych obrazów, gdyż właśnie te czynności zniewalają nasze Ja do porównania ich z sobą, a nareszcie do porównania siebie ze swymi obrazami t. j. do samowiedzy, czyli téj naszéj pewności, iż Ja jest czémś inném niż Nie-Ja. Konieczność istnienia tych niepojętych tam dla naszego umnego rozwoju poznajemy więc a priori, lecz dlaczego te tamy muszą być tego rodzaju, iż na ich podstawie w każdym momencie to ten, to ów, a więc coraz inny przedmiot mniemamy widzieć, to jest najbardziéj rzeczą niepojętą. — Dosyć na tém, iż człowiek w każdym momencie widzi przed sobą przedmiot, gdyż przez to ma sposobność podaną do działania i tym sposobem do zrealizowania swego najwyższego celu t. j. wykonania i zastosowania prawa moralności w objektywnym świecie. I dlategoto właśnie ma nietylko wszystko pojedyńczo w naturze objawiające się, lecz i całość sama dla nas tak wielkie znaczenie, a cel egzystencyi świata zostaje wyjaśniony. Te absolutne tamy naszego Ja zastępują u Fichtego miejsce kancyańskiego przedmiotu samego przez się (noumenon) i różnią się od niego tém, iż nie są czémś po za obrębem naszego Ja, lecz w naszém Ja leżącém,

przeco Ja stało się zupełnie niezawisłe od jakichś zewnętrznych martwych substancyj, niby realnéj objektywnéj egzystencyi, lecz za pomocą swych niepojętych tam twórcą pewnych obrazów, które odnosi na zewnątrz i wyobraża sobie jako rzeczywisty świat zewnętrzny.

A w jakiż sposób ostatecznie na podstawie takiéj teoryi poznania możemy pojaśnić świat nadzmysłowy, religijną wiarę i moralność?

Ze spoglądania na świat, jak on się naszym zmysłom przedstawia, wnioskować na istnienie Boga nie możemy, ani też na jego własności, gdyż ten świat przestał dla transcendentalnego idealisty być czémś rzeczywiście istniejącém, albowiem on pod światem rozumi uprzedmiotowanie naszych koniecznych subjektywnych praw na zewnątrz, czyli uzmysłowienie naszéj własnéj czynności. Jasną więc rzeczą, iż z obrazu takiego przed nami się unoszącego i nami utworzonego świata na istnienie stwórcy świata wnioskować nie wolno, jak to ci czynią, którzy przypisują światu objektywne realne i od nas niezawisłe istnienie. Idealista bowiem widzi w obrazie świata tylko swój własny produkt (utwor), i jeżeli się pyta, kto jest stwórcą takiego świata, natenczas odpowiedzieć musi, iż on sam jest tym twórcą. Człowiek bowiem nigdy ze siebie wyjść nie może, aby poznać ten zewnętrzny przedmiot, za którym szuka, t. j. Boga.

Jedyném więc realném źródłem jest realna czynność czyli siła naszego Ja, objawiająca się w wyobrażaniu, myśleniu, dążeniu. Ta nasza czynność, mówi Fichte, nie jest czémś przypadkowém, albowiem ona sobie stawi pewne cele do wykonania. Najwyższym zaś celem naszego Ja jest dążność do wszystkiego nadzmysłowego i wyższego, do którego ono na podstawie swéj umnéj natury i intelektualnéj wolności dojść się stara; a tém jest najwyższe dobro nakazane kategorycznym Imperatywem, czyli zrealizowanie najwyższego prawa moralności.

Chcieć zaś daléj pytać, do czego ten cel najwyższy i to prawo, znaczyłoby według Fichtego pytać się, dlaczego prawda jest prawdą. Na podstawie naszéj umnéj natury dążyć więc nam należy do zrealizowania tego najwyższego celu, — ten cel zaś sam istnieje już potentialiter w naszém Ja, a wskutek dążności zrealizowania go rozwija się i przechodzi in actum. Jeżeliby nasze Ja tego swego najwyższego celu nie pojęło lub ignorowało, natenczas wyrzecby się musiało swéj własnéj umnéj natury. Jeżeli zaś nasze Ja coś sobie za najwyższy cel swéj dążności przedkłada, natenczas sądzi ono

oraz, iż ten cel da się zrealizować, a ponieważ takim celem najwyższym człowieka jest principium moralności, którego się koniecznie nasza umna natura domaga, natenczas cel taki może i powinien być osiągnięty.

Dotychczas powiedziane może nam oraz wyjaśnić, jaki to cel mieć może istniejący świat rzeczywisty. Wprawdzie myliłby się ten, ktoby sądził, iż Fichte w swéj praktycznéj filozofii jakby różczką czarodziejską odbudować chciał na nowo cały świat realny, któremu w swéj teoretycznéj filozofii odmówił prawdziwego istnienia; on chce bowiem w swéj praktycznéj filozofii tylko udowodnić, iż świat pozorny, czyli świat w obrazie jest jedynym środkiem, za pomocą którego osiągnąć możemy nasz cel, gdyż bez świata takiego nie mogłoby zupełnie przyjść do pewnych czynów, a więc i do wykonania moralności, co jednakże jest naszym najwyższym celem. Do przyjęcia zaś bóstwa, od któregoby nasza idea morolności swój początek wziąć miała, upoważnieni nie jesteśmy, gdyż wyobrażanie sobie takiéj istoty byłoby tylko naszą myślą, byłoby wyobrażeniem antropomorfistyczném. Całą więc religię człowieka powinno, według Fichtego, być prawo moralności, a zrealizowanie téj idei w świecie najwyższém naszém przeznaczeniem i zadaniem, — i tém zadowolić się powinniśmy.

* * *

Subjektywny idealizm Fichtego jest konsekwentniéj przeprowadzonym kancyańskim krytycyzmem. Największą kontradykcyą kancyańskiego systemu było twierdzenie, iż przedmiot sam przez się istnieć musi, gdyż postrzegam go czuciem, — czucie zaś moje dlatego istnieje, ponieważ go przedmiot sam przez się wywołuje, a to zaiste nie znaczy nic innego, jak chcieć w kogoś wmówić, iż prawdą być może razem, że mnich jedzie na ośle, a osioł na mnichu (circulus vitiosus).

Już raz w téj rozprawie o tém mówiono, że jeżeli tylko twierdzę, iż przedmiot zewnętrzny istnieje, gdyż postrzegam go mém czuciem, natenczas już żadną miarą powiedzieć nie mogę, iż jedyném źródłem poznania jest doświadczenie, gdyż to właśnie nic innegoby nie znaczyło, jak twierdzić, iż i czucie moje dlatego tylko istnieje, gdyż zewnętrzny przedmiot, którym zostało wykonane, również istnieje. Jeżeli bowiem jest prawdą, iż przedmiot jakiś koniecznie istnieć musi, gdyż postrzegam go mojém czuciem, natenczas ten przedmiot nie jest niczém więcéj, jak moją myślą, chociaż myślą konieczną; lecz skądże przychodzę

do tego, aby z myśli wnioskować na coś zupełnie jak myśl innego, na istnienie realne? Prawdą więc jest, mówi Fichte, że jeżeli coś postrzegam czuciem, natenczas to coś istnieć musi, ale tylko jako pomyślane, jako moja uprzedmiotowana myśl, nigdy zaś jako przedmiot sam przez się martwy, który nie wiedzieć jakim cudem coś niemartwego, a więc nawet myśli stwarza!

System filozoficzny fichteański jest więc systemem kancyańskim po wyeliminowaniu z niego przedmiotu samego przez się (noumenon), — a więc systemem kancyańskim konsekwentniéj przeprowadzonym.

Krytyczny idealizm Fichtego jest jednakże krytycyzmem subjektywnym, gdyż z naszego Ja, jako piérwotnego źródła, wyprowadza i udowadnia wszystko inne i różni się od krytycyzmu kancyańskiego przez to, że nie polega na żadném nieudowodnioném założeniu, lecz śledzi przedewszystkiém za absolutną teoryą poznania.

* * *

Nie od rzeczy będzie jednakże i tu zastanowić się nad ujemnymi stronami tego sujektywnego idealizmu. Najsłabszą jego stroną są mianowicie momenta następujące:

1) Jeżeli nasze Ja tym sposobem do świadomości siebie przychodzi, iż swe niepojęte tamy sobie przeciwstawić musi jako swe Nie-Ja, natenczas nie pojmujemy, dlaczegoby Ja za więcéj absolutne i konieczne uważane być miało niż Nie-Ja, gdyż obydwie opozycyjne części Ja i Nie-Ja z jednakową koniecznością postawione być muszą i wspólnie się uzupełniają tak, iż po zniesieniu Ja i Nie-Ja, a po zniesieniu Nie-Ja również i Ja zniesioneby być musiało, czyli innymi słowy więcéj istniećby nie mogło. Z tego wynika, iż Nie-Ja nie może być uważane li tylko za utwor naszego Ja, lecz musi być uważane za coś koniecznie dla siebie i niezawiśle od Ja istniejącego, gdyż w przeciwnym razie nie powinnoby być niejako quaestio vitae et existentiae Ja samego. Pod Nie-Ja rozumieć więc koniecznie należy coś pozytywnego i dla siebie istniejącego, a nie myśl tylko samę naszego Ja.

2) Jeżeli zaś Fichte twierdzi, że Nie-Ja nie jest niczém inném jak Ja, albowiem to Ja jest właściwie twórcą tamtego Nie-Ja, a więc i Nie-Ja tylko uprzedmiotowanem wyobrażeniem lub myślą Ja samego, natenczas twierdzenie takie nie wiele pomoże, gdyż nasze Ja widzi się zawsze w swéj czynności ograniczone, — i czy ono jest zakute więzami swojéj własnéj natury czy więzami przed-

miotu obcego, wszystko jedno; — albowiem to Ja, które samo wszystko działać i jako absolutnie wolne absolutną prawdę zbadać chce, widzi się ostatecznie samo w swéj czynności ograniczone, a więc niewolne. Jeżeli zaś Fichte innym wybiegiem twierdzi, iż te twoje więzy są ci niezbędnie potrzebne, gdyż należą one do twéj umnéj natury, aby się w tobie rozwinąć mogła samowiedza, — natenczas on koniecznie i twierdzić musi: iż do natury absolutnie wolnéj i samodzielnéj należy być niewolnikiem, — co jednakże jest najskrajniejszą kontradykcyą. Właśnie te więzy rozerwać i prawa naszemu Ja niepojęte zrozumiałymi uczynić, jest najwyższą dążnością filozofii — zwłaszcza gdy pod nimi ukryty jest świat cały.

Zresztą od czysto subjektywnéj wiedzy, jaką chce być Fichteanizm czerpiący wszelką prawdę z koniecznych praw swojéj własnéj i absolutnie umnéj natury, i przedstawiający sobie cały obraz świata jak utwór swój własny, moglibyśmy się przecież domagać, aby system taki i wszystkie prawa natury jako odźwierciedlenia swéj własnéj czynności, ze swoich apriorystycznych praw wykonstruował i jedném słowem dokładną spekulatywną fizykę utworzyć i pojaśnić raczył, — do czego jednakże on swéj ręki nie przyłożył. Naturalnie. Cała treść bowiem natury jest mu odrazu daną i uznaną za wynik naszéj apriorystycznéj czynności; a ponieważ czynność taka jest w sobie czémś formalném, natenczas jéj odblask — mniemana natura — musi być również uważaną za wynik czynności formalnéj. — Dłatego też nie stara się Fichte zupełnie o pojaśnienie natury i jéj praw, tego bowiem do zbawienia i, jak sam mówi, do osiągnięcia swego właściwego przeznaczenia zupełnie mu nie potrzeba.

4) Jeżeli próżne myślenie, jako jedyna lecz pusta czynność przez Fichtego w jego filozofii moralnéj przeciwstawioną jest znikomemu światu ułudnemu, natenczas już i to jest sprzecznością. Jeżeli bowiem przeznaczenie moralne, które nasz duch myślący za swój najwyższy cel uważa, ma być rzeczywiście, a nie w urojeniu osiągnięte, natenczas czynność człowieka, domagająca się koniecznie zrealizowania prawa moralności, domaga się również i istnienia świata realnego, a nie świata w obrazie ułudnego, gdyż właśnie to już z sobą przynosi pojęcie „zrealizowania“. A więc domaganie się przez Fichtego zrealizowania i wykonania prawa moralnego w świecie urojonym, wygląda coś na ironią, gdyż żądać zrealizowania czegoś w żywiole nierealnym, znaczy zamki eteryczne budować.

5) Jeżeli Fichte ostatecznie utrzymuje, iż oprócz Ja nic nie istnieje, i że świat czyli Nie-Ja jest pustą ułudą, natenczas i jego Ja własne nie może mieć realnéj podstawy, gdyż już w pierwszym punkcie krytyki Fichteanizmu udowodniliśmy, że z zanegowania Nie-Ja również i nasze Ja zanegowane być musi; albowiem natenczas istnieje, czyli właściwie istnieje tylko próżne myślenie jako takie, i rzeczą staje się nawet niepojętą, skąd Fichte podówczas do tego przychodzi, aby mógł mówić o swojém Ja własném jakoby czémś istniejącém? wszakżeż to Ja jako punkt centralny naszéj samowiedzy koniecznie wymaga do swego uzupełnienia i istnienia własnego Nie-Ja, gdyż bez niego samowiedzy nie ma. Jeżeli więc nie ma świata rzeczywistego, natenczas i Nie-Ja nie istnieje rzeczywiście tylko w urojeniu, — a ponieważ wyżej udowodniliśmy, iż ze zniesieniem Nie-Ja i Ja zniesioneby być musiało, natenczas nie może istnieć i samo Ja Fichtego; natenczas więc i on, Fichte sam nie istnieje!

Tak więc teorya filozoficzna Fichtego prowadzi nie tylko do akosmizmu, lecz z tym oraz i do absolutnego nihilizmu; — i dziwić się tylko należy, iż tak konsekwentna i energiczna spekulacya tylko absolutną nicością, jako ostatnim rezultatem swéj dążności, poszczycić się mogła!

b) Główna myśl rozwoju objektywnego czyli dynamicznego idealizmu Schellinga.

Ponieważ filozofia Schellinga nie tworzy jednéj w całości wykończonéj umiejętnéj budowy i części jéj w różnych okresach życia tego filozofa, w różny sposób przerobione i przedstawione, niejako psychologiczny rozwój jego stopniowo przekształcającego się przekonania filozoficznego reprezentują tak, iż po dziśdzień niektórzy tych jego zapatrywań się pięć do sześć rozróżniają, — i ponieważ w tych jego pojedyńczych zapatrywaniach się główna myśl, chociaż już w nieco zmiennéj formie się powtarza, — dlatego też i uchwycić również jak i dokładnie w streszczeniu podać główny wątek tych myśli filozoficznych jest rzeczą nader trudną. -

Zastanowimy się przeto nad tymi najgłówniejszymi momentami jego filozofii, na podstawie których subjektywny idealizm Fichtego koniecznie w idealizm objektywny się przekształcić musiał, i ostatecznie z całą umiejętną ścisłością w absolutnym idealizmie Hegla wykończony został. — Albowiem i te trzy ostatnie systemy

filozoficzne: Fichtego Schellinga i Hegla przedstawiają, i to może nawet więcéj, niż systemy kiedykolwiekbądź w innych okresach tę nierozerwalną łączność z sobą i ten jeden stopniowy, konieczny i coraz doskonalszy rozwój idei krytyczno filozoficznéj tak dalece, iż tę niejako koronę całego filozoficznego rozwoju uważaćby należało jakby z jednego odlewu wykonaną.

* * *

1) Schelling, wychodząc z ciasnych ram Fichteanizmu, w którego duchu zawsze jeszcze filozofować mniemał i jego uczniem się być mienił, posuwa się jednakże odnośnie do swego poprzednika w kierunku realistycznym o tyle naprzód, iż za główne zadanie postawił sobie przedewszystkiem zbadać naturę i jéj prawa, czego Fichte nie uczynił. — Stąd też i piérwsza jego dążność wymierzoną jest zaraz w tym kierunku, aby odszukać punkt oparcia realny taki, któryby mu jako pewnik niezbity posłużyć mógł do jego dedukcyj dalszych. I dlategoto właśnie zaraz na wstępie jego filozofii spotykamy się (jak u Kartezyusza) z twierdzeniem następującém: „Jeżeli myślimy, natenczas i istnieć musimy“, i stara się to twierdzenie udowodnić.

Fichte bowiem twierdząc, iż tak zwane przeszkody, czyli tamy naszego Ja, jakkolwiek nam w całości niepojęte i zmuszające nas nawet do zawisłości od nich, muszą jako takie być przecież i czémś czysto subjektywném, nie postrzegł, iż tém twierdzeniem uczynił myślenie niezdolném — stać się jedynym i absolutnym pierwiastkiem filozofii, i zniósł przeto nawet sam pierwiastek absolutny. O tém już była mowa w krytyce fichteańskiego idealizmu.

Schelling pojął zaraz całą jednostronność téj subjektywnéj filozofii, czyli tak zwanéj wiedzy Fichtego, i użył ją za punkt wyjścia do swéj filozofii.

Według udowodnień Fichtego można było tylko wiedzieć o swéj idealnéj czynności, czyli o swojém myśleniu nad myśleniem, a zresztą o niczém; Schelling zaś wykazuje, iż takie twierdzenie sprzeciwia się pojęciu wiedzy, gdyż wiedzieć znaczy być pewnym, iż się coś pozytywnego wié, a więc iż się wié o realnym przedmiocie, albowiem sama wiedza bez czegoś byłaby pustym snem, a takim jest właśnie wiedza o wiedzy, czyli myślenie samo o myśleniu, — zwłaszcza iż u Fichtego to myślenie nawet nie może być uważane za realnie istniejące, lecz tylko za myślenie jako takie samo. Schelling więc udowadnia, iż tam, gdzie ma istnieć wiedza, (a Fichte

przecież nazwał swą filozofią wiedzą umiejętną, (Wissenschaftslehre), tam musi być oraz i dany przedmiot czyli materya téj wiedzy, a któréj właśnie u Fichtego nie ma.

Z twierdzeniem Fichtego, iż nigdy więcéj wiedzieć nie możemy, jak li tylko o naszém myśleniu własném, i że wszelka nasza wiedza i nasze myślenie rozwijają się w skutek psychicznéj czynności przedstawiania czyli ponownego wyobrażania sobie tego, co wprzód bezwiednie sobie wyobrażaliśmy czyli postrzegali, zgadza się i Schelling najzupełniéj; jednakże twierdzi on daléj, że w skutek takiego rozróżniania i rozdwajania postrzeżenia od przedstawienia (der Wahrnehmung von der Vorstellung) i ich porównywania z sobą wynika koniecznie, iż to ten ktoś porównywający swe postrzeżenia z przedstawieniami, ten niejako punkt centralny całéj téj czynności istnieć musi, z którego wszelka czynność dalsza, jak postrzeganie i wyobrażanie, podobnie promieniom z punktu centralnego koła, na wszystkie strony się rozchodzi i z niego swój początek bierze. — Taką to drogą powstaje w nas świadomość siebie, i świadomość naszych wyobrażeń, powstaje więc to, co z jednéj strony nazywamy podmiotem (subjectum), z drugiéj zaś przedmiotem (objectum), powstaje więc, jak to się Schelling wyraża, podmiot-przedmiot (das Subject-Object). Obadwa stanowią razem jednę istotę (Subjectum-Objectum), tak jednakże, iż w niéj rozróżnić należy punkt czynny (podmiot) od koła nim utworzonego, jako wyniku téj czynności, tj. nasze Ja jako podmiot, od postrzeżeń, wyobrażeń, myśli i t. d. za pomocą naszego Ja utworzonych, t. j. od przedmiotu. Ten punkt czynny, czyli nasze Ja, jest zawsze tylko podmiotem, i jest właściwém źródłem, z którego wszelkie czynności dalsze, czyli wszelkie możliwe nimi utworzone przedmioty swój początek biorą, i które niby koło wypełnione vis a vis swemu centralnemu punktowi, a więc i naszemu Ja, jako jego zewnętrzny przedmiot, się przeciwstawią.— Wszystkie więc przedmioty w naturze istnieją, tylko jako pomyślane i o ile są pomyślane, samo zaś Ja istnieje, ponieważ myśli i tworzy pomyślane. Nasze Ja musi więc być koniecznie czémś rzeczywiście istniejącém, (rozumie się, że nie atomem materyalnym), a więc i realném.

Jeżeli więc Ja myślę, natenczas i istnieć muszę.

2) Z téj pozyskanéj prawdy, iż ja istnieję, przychodzimy zaraz do drugiéj ściśle z nią połączonéj, t. j. do przekonania, iż i świat rzeczywisty również istnieć musi.

Jeżeli bowiem Ja, ten punkt centralny samowiedzy, a więc podmiot (subjectum), jest czémś realném, a li tylko z tego źródła

wszystkie nasze postrzeżenia i wyobrażenia swój początek biorą, — jeżeli daléj to, co rozumiemy pod przedmiotem (objectum) mojém Ja utworzonym, rozumieć należy tylko przejście in actum tego, co już potentialiter w mojém Ja przedtém leżało, albowiem ono jakby jego druga natura z niego się późniéj rozwinęło, i jeżeli ostatecznie to, co Fichte rozumie pod niepojętymi tamami naszego Ja (tj. Nie-Ja), a Schelling objectum, jest niejako emanacyą z natury Ja wypływającą, i objektywnie w formie świata zewnętrznego przed niém się unoszącą, natenczas byłoby sprzecznością temu Nie-Ja czyli przedmiotowi odmawiać realnego istnienia, zwłaszcza, gdy się jego podstawie, t. j. podmiotowemu Ja, istnienie takie przyznaje. Jeżeli więc Ja jako subjectum tworzące jest realnie istniejącém, natenczas musi i objectum, t. j. uprzedmiotowane subjectum, być koniecznie jako utworzone również czémś realném, gdyż jest przejściem jego natury in actum, która w niém przedtem jeszcze nie rozwinięta, a więc dopiéro potentialiter spoczywała. Różnica między Fichtem a Schellingm jest w tym punkcie znaczną. U Fichtego nie istniało nic, jak tylko myślenie bez realnego znaczenia, i dlatego też i wszelki przedmiot wiedzy musiał być u niego również czémś nierealném, czyli innymi słowy, jego wiedza umiejętna sama była wiedzą bez właściwéj materyi wiedzy, a więc tylko pustym snem. U Schellinga zaś widzimy już przed sobą coś realnego, co mogło się stać przedmiotem wiedzy, a wiedza taka mogła dopiéro być uważaną za wiedzę opierającą się o coś realnego, a więc i za wiedzę prawdziwą.

3) I czémże jest to realne i ten przedmiot wiedzy, czyli ta niejako wspólna substancyalność naszego Ja i świata zewnętrznego, — i jak ją sobie wyobrażać mamy?

Jeżeli nasze Ja ze swéj natury jakby z rogu obfitości wytwarza postrzeżenia i stawi je przed siebie jako wyobrażenia, natenczas uważać należy taką procedurę za czynność, życie, ruch, itd., i te siły za jedyną realną podstawę wszechistnienia. Pod realném naszego Ja nie rozumi więc Schelling jakiegoś objektywnego materyalnego atomu lub nieruchomego substratum jako jego substancyi, gdyż podówczas Ja nie byłoby osobą, lecz zewnętrznym przedmiotem, czém jednakże ze względu na swą czysto duchową naturę nigdy być nie może. Schelling rozumie więc pod prawdziwém pojęciem istnienia, czyli istnieniem samém przez się naszego Ja, jego produkcyjną czynność czyli energiczną samodzielność. Już Kant uważał w swych metafizycznych badaniach materyą za utwór czyli produkt czynnych sił, Fichte zaś zanegował i zniósł wszystko istnienie,

pod którémby rozumiano coś stałego, objektywnego. Rozchodziła się teraz rzecz głównie o to, aby Schelling tę idealną czynność udowodnił jako realnie istniejącą, i aby wykazał, iż idealne i realne są w gruncie rzeczy jedném i tém samém, co też i rzeczywiście w całości wykonał. — Schelling argumentuje tak: Nasze Ja jest absolutną czynnością, a więc jako takie i koniecznie czémś realném, — lecz i naszego Ja postrzeganie, przedstawienie, dążenie, myślenie i t. d., jako wynik jego własnéj czynności, są również czémś realném; a ponieważ i świat zewnętrzny jest li tylko mojém postrzeżeniem lub wyobrażeniem, natenczas go uważać należy za produkt czynnych sił. Ponieważ więc pierwotną podstawę istnienia idealnego i realnego znaleźliśmy w pierwiastku czynnym, życiu lub sile, natenczas ta niejako ogólna siła żywotna jest właściwą substancyalnością i wspólnym substratem lub prius nietylko naszego Ja, lecz oraz i świata zewnętrznego, a więc pierwotną podstawą wszechistnienia. — Wyobraźmyż więc sobie zamiast naszéj indywidualnéj czynności, czynność ogólną czyli życie uniwersalne w naturze, które Schelling nazywa duszą świata, w podobny sposób rzeczy w wszechświecie pod zmysły podpadające z siebie wytwarzające, do którego i nasze Ja jako w niém tkwiące należy, natenczas otrzymamy na miejsce siły produkcyjnéj z Ja wypływającéj, siłę ogólną żywotną, która jest jedynym realnym pierwiastkiem wszechistnienia, jedyném Absolutném, a więc i wszystkiém we wszystkiém.

Schelling więc tym sposobem przerwał wszelkie tamy i niepojęte więzy naszéj subjektywności i przeistoczywszy jednostronne subjektywne i ograniczone myślenie fichteańskiego Ja w ogólną siłę żywotną, podniósł Ja indywidualne do sfery Ja świata lub duszy świata (Weltseele), i stanął w ten sposób odrazu w Absolutném i realném. On przeistoczył tym sposobem subjektywny idealizm Fichtego w idealizm objektywny.

Już Fichte, nie chcąc ostatecznie zgubić się w absolutnym nihilizmie, widział się koniecznie zmuszonym przyznać i istnienie innych Ja, które razem z jego Ja indywidualném tworzą jedyne absolutne tj. Ja uniwersalne, oprócz którego nic więcéj nie istnieje. Schellinga zaś dusza świata reprezentuje nam realną i absolutną czynność, czyli siłę żywotną w wszechświecie, która się częściowo i w naszém Ja objawia tak, iż i ono mniema dla siebie być osobistością również jak i ja świata absolutną, w rzeczy saméj zaś istnieje ono tylko na Absolutném i w Absolutném, i uważać go należy tylko za chwilowy odblask téj potęgi uniwersalnéj, téj duszy świata, tego ducha

wszędzie w świecie się objawiającego i stopniowo we wszystkich jestestwach się rozwijającego, dla siebie zaś tylko za fenomenon, jakich jest w naturze i więcéj. To więc ogólne życie w naturze czyli to Ja uniwersalne lub tę duszę świata nazywa Schelling Absolutném, t. j. niejako piérwotną substancyą wszechistnienia. Że Absolutne tylko jedno istnieć może, rozumie się samo przez się, albowiem idea totalności świata, najwyższa ze wszystkich nam znanych, bezwarunkowo się tego domaga. Sentencya ta wymierzoną jest głównie przeciw nieograniczonéj ilości fichteańskich Ja, tym niejako pojedyńczym monadom znoszącym w całości ideę absolutnego istnienia, z których każda chce dla siebie być Absolutném, a więc w całości i światem odrębnym. Schellinga Ja świata jest więc dopiéro prawdziwém i absolutném Ja, które każdy w sobie, przy sobie i obok siebie postrzega, albowiem reprezentuje ono nam ogólne życie i ogólną czynność w naturze, a jéj produktem jest natura sama.

To więc jedynie prawdziwe, pod którém Spinoza rozumiał swą absolutną substancyą, nazywa Schelling jedyną i absolutną czynnością świata. — absolutném Subjectum-Objectum, absolutném Ja lub duszą świata.

4) A w jakiéjże formie objawia się ta absolutna czynność jako jedyna realna podstawa wszechistnienia, i na podstawie jakich praw na zewnątrz, — pytamy się daléj?

Taką pierwotną formą poruszania się nietylko naszéj czynności duchowéj lecz oraz i czynności ogólnéj w wszechświecie objawiającéj się, jest czas i przestrzeń. Obydwie te formy tworzą mianowicie podstawę do naszéj pierwotnéj funkcyi duchowéj t. j. do widzenia czyli postrzegania; wyobrażać sobie bowiem coś w czasie i przestrzeni znaczy postrzegać. Zastanowiwszy się nad rzeczą dokładniéj, przekonamy się, iż przestrzeń nie jest niczém innérn, jak czynnością naszą w nieskończoność się rozciągającą, a więc patrzeniem się w nieograniczoną dal. Ta czynność nie miałaby ostatecznie granic i rozpierzchnąćby się musiała, jeżeliby ją w różnych momentach nie ograniczała czynność jéj przeciwna, którą nazywamy czasem. Czas jest więc miarą przestrzeni, w któréj jakieś ciało się porusza, a miarą czasu jest przestrzeń, którą ruch odbył. Czynność zaś tylko w czasie bez przestrzeni się objawiająca, musiałaby się ostatecznie skoncentrować w jednym matematycznym punkcie, gdyż siła ograniczająca sama bez oporu siły rozdymającéj do tego doprowadzićby musiała. Nawet świadomość nasza uważaną być musi za wynik konfliktu tych dwóch sił spornych z sobą, albowiem bez nich nasze

funkcye psychiczne jak czucie, postrzeganie, poznawanie i t. d., rozwinąćby się nigdy nie mogły.

Podobnie też rzecz się ma i z naturą. Nie materya bowiem jako taka jest czémś pierwszém, lecz siły, które ją tworzą i których jedność ona w sobie przedstawia; albowiem materyą pojmować należy za nieustanny produkt siłą attrakcyjną i repulzyjną wykonany. Ponieważ jednakże siła jest w materyi czémś niematerya lném, i może być w tym względzie porównaną z duchem, i ponieważ duch nasz myślący widzi się być wynikiem konfliktu sił opozycyjnych, jak materya jest wynikiem podobnego konfliktu attrakcyi i repulzyi, natenczas widział się Schelling zmuszony do konkluzyi, iż duch i materya muszą być z sobą połączone wyższą indentycznością, a tą jest właśnie Absolutne w duchu i materyi na zewnątrz objawiające się, i których jest wspólną pierwotną podstawą.

Pomyślmyż więc sobie, z przyczyn tu naprowadzonych zamiast naszego ducha, w którym owe czynności idealne ze sobą się łączą, całe uniwersum jako jednotnik i jako Ja lub duszę świata w podobny sposób w sobie czynne, jak nasze Ja indywidualne, — natenczas i zrozumiemy, jakimto sposobem za pomocą takiego ruchu przestrzenno-czasowego, a z czynności absolutnéj wypływającego, wszystkie przedmioty natury podobnie dźwięcznym objawom w poruszoném medyum się tworzyć mogą. Do przyjęcia zaś téj duszy świata, jak to już wyżéj o tém wspomniano, jesteśmy o tyle upoważnieni, o ile i Fichte widział się ostatecznie zniewolonym i inne Ja oprócz swego supponować, a to tém bardziéj, ponieważ wykazaliśmy, iż Schelling pod niepojętymi tamami (Nie-Ja) Fichtego rozumie istnienie realne, a pod tém absolutną czynność nietylko naszego Ja, lecz i świata zewnętrznego.

5) Główna myśl filozofii natury.

Oczyma Schellinga spoglądać na naturę tak długo się nam nie uda, jak długo nie uwolnimy się od zwykłego sposobu widzenia, które we wszystkich pod zmysły podpadających przedmiotach zdaje się postrzegać martwe ciała i postacie, któreto niepojęte straszydła pewnymi siłami wyposażone, na siebie i na nas wpływ wywierać mają. Bez wątpienia, iż one na nas i na siebie działają, lecz to, co zwykliśmy nazywać ich materyą, sił takich sobie niepojętym sposobem dodanych posiadać żadną miarą nie może. I czémże miałaby w sobie być taka materya, i w jaki sposób dałaby się ona wyjaśnić? Nigdy ona nie jest martwą i nieruchomą masą, któréj nie wiedzieć jakim czarodziejskim sposobem dodano zupełnie coś innego i różniącego się od niéj, bo życie, siłę i t. d., lecz jest ona sama w sobie

wskróś czynnościami, które w przestrzeni spotykają się z sobą i równoważą i tym sposobem coś stałego, co nazywamy ciałem, tworzą. — Mówi się n. p. iż materya jest nieprzenikliwą i że zewnętrznemu ciśnieniu opór stawi. I cóż to innego znaczy, jak nie tyle, iż siły w napięciu lub naprężeniu się równoważą, jakąś przestrzeń zajmują i inne ciała od wciśnienia się w nie powstrzymują? Dołączmy do tego, iż ta mniemana materyalność jest tylko najniższym stopniem ogólnéj siły żywotnéj, która w coraz wyższych stopniach, mianowicie w jestestwach organicznych, z coraz większą energią i samodzielnością się rozwija, — i dodajmy do tego, iż ten rozwój od martwego pozornie kamienia począwszy do głowy człowieka jednemu i temu samemu prawu podlega, tj. w coraz wyższym i doskonalszym ruchu się objawia, a przekonamy się natenczas, iż ta czynność, jako czynność pierwotna w kamieniu, a jako świadomość siebie w człowieku, jest jedną i tą samą, i tylko co do stopnia doskonałości od siebie się różniącą. I nie zapominajmy o tém, iż oprócz téj ogólnéj twórczéj siły żywotnéj nic materyalnego nigdzie nie istnieje, któreby poruszać się miało za pomocą siły zewnętrznéj niepojętą drogą mechaniczną, gdyż właśnie ta materya jest li tylko produktem sił, natenczas całego systemu podstawę zrozumiemy: iż jedno tylko jest w istocie rzeczy wszystkiém (ἓν καὶ πᾶν), a tém jednèm jest absolutna siła żywotna natury, duch świata, lub jak to Schelling nazywa, natura zradzająca (natura naturans), która potentialiter już jest w sobie tém, co jako świat pod zmysły podpadający naturą zrodzoną (natura naturata) nazwaćby należało. Natura naturans i natura naturata stanowią w sobie jednę całość absolutną (absolutne Subjectum-Objectum), tylko że piérwsza jest podstawą téj całości absolutnéj, druga zaś następstwem. Wszystkie przedmioty bowiem świata realnego nie są dla siebie niczém jak formami lub postaciami w nich tkwiącéj i je wytwarzającéj natury zradzającéj i które dopiéro z nią tworzą całość wszechistnienia.

I tak z tego, co się dotychczas powiedziało, mieliśmy sposobność przekonać się, iż pod pojedyńczymi przedmiotami w naturze rozumieć należy siłę żywotną, w czasie i przestrzeni pozornie się objawiającą, i że to, co nazywamy materyą, nie jest niczém, jak residuum, jeżelibyśmy tego wyrazu użyć mogli, a więc residuum dawno minionéj czynności. — I właśnie też tylko dlatego nazywa Schelling tę siłę pierwotną tkwiącą w materyi naturą zradzającą (natura naturans), wszystko zaś inne w naturze pod zmysły podpadające naturą zrodzoną (natura naturata) tak, iż właściwie tylko natura naturans jest

czémś absolutnie rzeczywistém, a więc i niejako substancyalnością rzeczy, natura zaś naturata tylko objawem pozornym owéj wiecznie tworzącéj natury naturans; — owéj siły pierwotnéj, przynoszącéj wszystko (jak to mianowicie widzieliśmy u Aristotelesa) z δύναμίς w ἐνέργεια, z możliwości w rzeczywistość, i która sama w sobie in abstracto jest możliwością wszystkiego, cała zaś natura nią zrodzona jest właśnie tą utworzoną rzeczywistością.

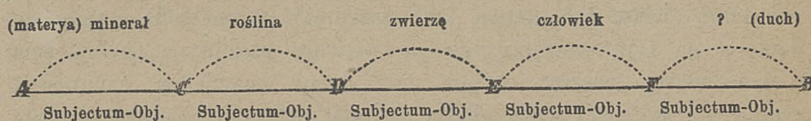
Pod naturą więc rozumieć należy tę wieczną ewolucyą czyli życie stopniowo i nieustannie się rozwijające i przeistaczajace z mniéj doskonałego w doskonalsze. Piérwszą podstawą wszystkiego jest, jak to już wyżéj powiedziano, natura naturans, którą in abstracto kładziemy jako przed naturą naturatą istniejące prius i uważamy za absolutną potęgę czyli możliwość wszystkiego (potentia), i która przechodząc in actum ze stanu niższéj doskonałości na stopień wyższy, w naturze zrodzonéj się rozwija, — czyli innymi słowy nieustannie z możliwości przechodzi w rzeczywistość. — I dlatego to właśnie dostrzegamy w naturze stopniowy rozwój ducha we wszystkiem. W minerale widzimy go jako równoważące się siły napięte w czasie i przestrzeni, jestto niejako duch jeszcze nieprzytomny; w roślinie dostrzec się już daje duch niejako drzymiący; — w zwierzęciu duch postrzegający inne lecz nie reflektujący na siebie; — w człowieku widzimy zaś już ducha myślącego nietylko o innėm lecz i o sobie samym. — Ten progres w naturze wszędzie przezierający ma oraz swój bieg życia i swą historyą do pewnego stopnia dokonaną, którą wykazać jest zadaniem filozofii natury. Właściwém zaś prawem i celem takiéj czynności jest rozwijanie siebie — sobie — dla siebie w celu stopniowege zbliżania się do poznania coraz wyższego i inteligentniejszego.

Najwyższym rozwojem natury byłoby przeistoczenie się jéj praw w subjektywne myślenie, albowiem pozorne fenomena musiałyby podówczas zniknąć i pozostać tylko racyonalne prawa. Stąd też pochodzi, iż im bardziéj gdzieś w naturze przeważają prawa nad materyą, témbardziéj téż i nikną tam fenomena i przybierają charakter przeważnie duchowy, albowiem optyczne fenomena nie są niczém jak geometryą, któréj linie pociągnięte są przez światło, a to światło samo już jest bardzo dwuznaczną i podejrzaną materyalnością. W magnetyzmie już prawie ginie wszelki materyalny ślad, a w grawitacyi nic z fenomenów więcéj nie zostaje jak prawo, na którém w całości polega poruszanie się ciał niebieskich. Dokonaną teoryą natury byłoby więc zupełne przeistoczenie się jéj w inteligencyą. Martwe

nibyto i bezwiedne produkta w naturze są tylko nieudałymi jéj próbami, aby dojść do reflexyi nad sobą; a więc już i nieprzytomna natura jest inteligencyą i dlatego też już i w jéj fenomenach dostrzéc byś mógł jéj przezierający, a chociaż wprawdzie jeszcze bezwiedny, jednakże zawsze już poniekąd inteligentny charakter.

6) Człowiek jako najwyższy nam znany produkt natury.

Swój najwyższy cel osiąga natura w człowieku, albowiem on reprezentuje nam ten ostatni i najwyższy punkt nieustannéj ewolucyi natury, w którym pierwotnie nieprzytomnie działające życie w całéj swéj pełni do świadomości siebie przychodzi. Prawo zaś tego rytmicznego ruchu rozwijającéj się natury aż do człowieka, jest wszędzie jedno i to samo, tylko stopniowo coraz doskonalsze, a tém prawem, jak to już wyżéj o tém mówiono, jest przedstawianie sobie czegoś dla swéj reflexyi nad niém, i uważać je należy za nieustanne polaryzowanie między subjektywnością a objektywnością i przejściem z objektywności w coraz dojrzalszą subjektywność, jak to nam tu umieszczona linia poniekąd uzmysłowić może:



AC przedstawia nam naturę na najniższym szczeblu pojawiającą się jako nieprzytomny minerał, — CD drzymiący duch rośliny, DE Subjectum-Objectum zwierzęcia, mającém wprawdzie świadomość o istnieniu inném, ale nie o swojém, — EF człowieka wyposażonego świadomością o egzystencyi świata i o swojéj własnéj, a więc wyposażonego samowiedzą. Co tam zaś daléj w planie natury leży, i czy w ogóle coś wyższego nad samowiedzę człowieka leżeć może, przedstawia ostatecznie FB z pytajnikiem.

Cała linia AB zaś reprezentuje nam naturę lub absolutne Subjectum-Objectum, któréj pojedyńcze części AC, CD i t. d. ponownie w sobie przedstawiają podrzędniejsze Subjecta-Objekta aż do człowieka, a więc i stopniowe polaryzowanie między subjektywnością a objektywnością w sobie tak, jak to się ma z linią AB w całości.

Na podstawie więc powyższego prawa rozwoju życia w naturze uważać należy człowieka za najwyższy płód nam znanéj natury, gdyż w nim dopiero przychodzi duch świata do całéj świadomości siebie, i w nim poznaje on nietylko swój utwor i swe własne dzieło, lecz oraz sposób i cel swego tworzenia. Azatém my ludzie, jesteśmy tylko tymi milionowymi oczyma ducha świata, którymi on

spogląda na swe dzieło, i tworzymy niejako akcydencye téj jedynéj substancyi, na któréj, w któréj i przez którą tylko istniejemy. Mniemamy wprawdzie, iż jesteśmy czémś dla siebie absolutném, obok téj jedynie prawdziwéj i wiecznéj substancyi, jednakże całą naszę egzystencyą tylko w lennie dzierżymy od niéj, czyli właściwie częścią tylko niejako jesteśmy tego odwiecznego istnienia i jego odblaskiem — jesteśmy tylko falami morskimi rychło przemijającymi i znikomymi, gdyż tylko on, duch świata, jest właściwém morzem, i właściwém istnieniem jedném i wieczném w sobie..

U nas, a więc na stopniu człowieka przestaje już siła ogólna być realnie produkcyjną i przeistacza się w myślenie idealne. Ona stała się tu czysto subjektywną myślą, ideą, a więc formalném powtórzeniem dawniéj realnie tworzącéj bezwiednéj czynności absolutnéj. U nas dopiero nasze myślenie odróżnia się od ogólnéj siły żywotnéj, która zawsze coś pod zmysły podpadającego stwarza, podczas gdy myślenie w człowieku rozwija z siebie już tylko ideje i samowiedzę. Człowiek więc jest najwyższą myślą natury, gdyż w nim dopiéro ma dusza świata całą naturę jako przedmiot przed sobą i staje się dopiéro na tym szczeblu swego rozwoju absolutną osobistością i rzeczywistą wiedzą, a nie jak dotąd bezwiedną czynnością realną, — staje się więc wiedzą o swéj własnéj czynności, staje się samowiedzą.

7) A gdzież jest Bóg, ten stwórca świata, i jaką on zresztą rolę odgrywa według systemu Schellinga, zapytamy się ostatecznie?

Ponieważ natura nie powinna być uważaną za martwą materyą, a więc za środek tylko do czegoś, za masę, z któréj budowniczy świata tworzyćby miał i mógł uniwersum, lecz uważaną być musi za produkt absolutnéj czynności, którą uważamy za cel, a absolutne tylko jedno istnieć może, natenczas rozumi Schelling pod tą absolutną czynnością, którą nazywa duszą świata lub naturą zradzającą, Boga. Jeżeliby więc jedyném przeznaczeniem materyi w naturze się pojawiającéj miało być jéj bierne istnienie, z któréjby budowniczy świata mógł tworzyć naturę, i jeżeliby zresztą martwém substratem dla siebie być miała, — natenczas odjęlibyśmy naturze od razu ten czarujący urok, który ona ma dla nas jako nam podobne i żyjące jestestwo, w którém spostrzegamy wprawdzie w głębokim śnie pogrążonego jednakże oddéchającego i tajemniczo działającego ducha świata, tegoto niejako alter ego w obszerniejszych rozmiarach. — I dlatego to właśnie człowiek myślący i uczuciowy taką sympatyą żywi dla natury żyjącéj, albowiem widzi on w niéj

niejako swego serdecznego brata,— i jedynego, od obłudy wolnego przyjaciela, który milonowymi swymi oczyma rownież z łagodną sympatyą spogląda na nas, będąc w swéj nieskazitelnéj naiwności zawsze gotowym duszę rozgoryczoną ująć w swe święte asylum, aby przynajmniéj tu na łonie swego najwierniejszego druha chwilowo odetchnąć i z trosk wypocząć mogła!

Jeżeliby więc natura dla nas niczém więcéj być nie miała, jak totalnością z martwych przedmiotów złożoną, które nie wiedzieć dla czego, na co i po co przypadek tak szeroko przed nami rozrzucił, — a może nawet li tylko z tych powodów, aby człowiek mógł w niéj znaleść pożywienie dla swéj fizycznéj wegetacyi??... natenczas zakrytyby być musiał jéj cel właściwy dla oka filozofa i artysty, i natenczas zaginąćby musiał jéj czarujący urok na zawsze! Dla natchnionych zaś badaczów będzie ona zawsze tym jedynym i świętym ołtarzem, i tą wiecznie tworzącą potęgą, która ze siebie Wszystko rozwija, a więc Bogiem. Filozofia Schellinga jest więc panteizmem, różniącym się od panteizmu Spinozy tém, iż miejsce jego jedynéj atoli nie ściśle określonéj pierwotnéj substancyi zajmuje u Schellinga duch świata, jako natura naturans.

* * *

Jakkolwiek w całości bardzo przekonujący jest system filozoficzny Schellinga, to przecież znachodzą się i w nim niektóre niejasne momenta i trudności niepokonane, a najważniejsze z nich są następujące:

1) Jeżeli tylko czynność absolutna czyli dusza świata lub Bóg jest jedyną substancyą wszechistnienia, a wszystko inne za fenomenalny objaw i odblask niejako tego pierwiastku uważać należy, natenczas i człowiek nie może mieć dla siebie egzystencyi odrębnéj i samoistnéj, nie może mieć wolnéj woli, i nie może odpowiedzialnym być za swe niemoralne czyny, jak występki i zbrodnię, albowiem on jest tylko wynikiem czynności boskiéj, i nie może mieć wolnéj woli. Dwie jednakże podówczas zachodzą alternatywy: albo więc należy do istoty najdoskonalszéj i najwyższéj być istotą złą, gdyż złe w człowieku stwarzać, — a podówczas człowiek za swe niemoralne czyny do odpowiedzialności pociągnięty być nie powinien; — albo przyznać należy i człowiekowi wolną wolę i niezawisłość jego czynów od wszelkich wpływów fizycznych, i podówczas go za zbrodnię odpowiedzialnym czynić — lecz to znaczyłoby przyznać mu obok istoty absolutnéj również egzystencyą absolutną; znaczyłoby poniekąd z człowieka utworzyć drugiego

Boga, co byłoby jednakże według systemu Schellinga również sprzecznością.

2) Jeżeli pierwotnie w naturze nieprzytomnie działający duch w stopniowym swym rozwoju coraz doskonalsze wytwarza jestestwa, a ostatecznie w człowieku przychodzi do całéj świadomości siebie i swych czynów, natenczas cały taki system światowy musi się dać koniecznie zamienić na czysto logiczny mechanizm i racyonalizm, według którego wszelkie istnienie i myślenie muszą się dać sprowadzić ostatecznie na prawo nieomylne i konieczne. Te konsekwencye z systemu Schellinga wyciągnął mianowicie Hegel.

3) Jeżeli Absolutne rozwija się we wszystkich jestestwach natury stopniowo, natenczas ono samo podlega zmianie, natenczas dusza świata, która w człowieku przychodzi do samowiedzy i samopoznania, uważaną być musi za właściwego Boga, którym przedtém nie był; lecz Bóg tworzący, stopniowo rozwijający i stający się, a więc i dopiéro gradatim dochodzący do swéj doskonałości, ma w sobie coś wstrętnego, z czém osobliwie uczucie chrześciańskie pogodzić się nie da. Te trzy mianowicie ściśle z sobą łączące się trudności musiałyby wprzód być uchylone, zanim ten system filozoficzny mógłby się pogodzić z życiem empiryczném i moralno-religijném i ostatecznie odnieść tryumf ogólnego przekonania.

---

c) Idea rozwoju absolutnego idealizmu — czyli realnego idealizmu Hegla.

Wrażenie, jakie wywarła filozofia Schellinga na generacyą równocześnie z nim filozofującą, było różne. Podczas gdy jedni, a osobliwie młodsi filozofowie, podziwiali w niéj błyszczącą genialność mistrza, ganili starsi wybujałą fantazmagoryą. Najbardziéj ujemną stroną téj filozofii wydawało się być nader abstrakcyjne i objektywne pojmowanie idei absolutnéj, czyli natury naturans, pod którą rozumieć należało czystą identyczność istnienia realnego z myśleniem. Jednakże ta identyczność była według zdania Hegla jeszcze hipotezą nieudowodnioną. U Kanta dominował dualizm, u Fichtego subjektywizm, domagający się jednakże w swém Nie-Ja koniecznie istnienia innego niż subjektywne. Temu więc poniekąd ciągle jeszcze niezupełnie pokonanemu dualizmowi mniemał Schelling tym sposobem położyć koniec, iż idealne i realne uznał

w gruncie rzeczy za identyczne z sobą. — Był to jednakże krok dowolny, a Absolutne tą drogą powstałe wydaje się, mówiąc z Heglem, „jakby z pistoletu wystrzelone“, — które zatém wprzód bliżéj uzasadnićby należało.

Drugą słabą stroną wewnętrznego rozwoju filozofii Schellinga wydaje się być czystą niemożebnością wykazanie sposobu przejścia z téj tak abstrakcyjnie pojmowanéj absolutnéj substancyalności w pozytywny, realny i duchowy świat, z którym nie mając żadnych właściwości wspólnych, przecież ma być ich wspólną podstawą i identycznością.

Trzecią słabą stroną tego systemu jest zestawienie na równi ducha z materyą, a nad obydwoma ich abstrakcyjnéj identyczności w naturze zradzającéj jako w czémś od nich wyższém, jednakże w pierwiastku chwiejnym i niezrozumiałym.

Wszystko więc to, co u Schellinga wydawało się nie ściśle umiejętnie udowodnione, i co on tylko swym genialnym wzrokiem dopatrzył i aforystycznie zeszkicował, lecz nie należycie jeszcze pojaśnił, ubrać w gruntowniejszą i więcéj umiejętną formę, stało się zaraz zadaniem Hegla. Hegel więc podjął się daleko trudniejszéj pracy niż inni wielbiciele Schellinga, którzy, upływając rozkosznie w nowym blasku jego rozpromieniającéj nauki, o mało że tego światła nie zmarnowali, albowiem dopuszczali się w swém upojeniu i swych marzeniach częstokroć nadużyć, które źle widziano u rozsądniejszych. Nie tylko bowiem podrażnieni teologowie zarzucali Schellingianizmowi panteizm, co tyle znaczyć miało jak ateizm, lecz nie znalazł on dla swéj nauki również poparcia i u badaczów natury, słusznie utrzymujących, iż czynność tworząca i wszystko przekształcająca, a nadto sprowadzona na niepewną podstawę absolutnéj substancyalności, nie przyczynia się zupełnie do zrozumienia wewnętrznego i mechanicznego organizmu natury i jéj praw, zwłaszcza iż Schelling całéj téj teoryi nawet należycie nie udowodnił.

Wprawdzie zgadzał się Hegel w zasadzie niemal we wszystkich główniejszych kwestyach filozoficznych z Schellingiem i starał się, jak to już wyżéj powiedziano, jego nauce nadać tylko racyonalniejszą podstawę i utworzyć z niéj tym sposobem ściślejszą i gruntowniejszą umiejętność, jednakże już w pierwszém swém ważniejszém dziele: w fenomenologii ducha zaczyna on zwolna niektóre jéj części przekształcać, — a chociaż Schelling późniéj z nim tak mało mógł się zgodzić, jak przedtém Kant z interpretacyą swego systemu

przez Fichtego, to jednakże przyznać należy, iż Hegel na podstawie pierwszéj myśli z większą konsekwencyą budował daléj niż Schelling, który nie zawsze wierny pozostał swym principiom i nie z jednakową je ostrożnością przerobił; — a stąd też wyrodziło się u niego kilka zapatrywań filozoficznych, podczas gdy system Hegla przedstawia się w całości, jakby z jednego głazu wykuty.

Chcąc więc podać główną różnicę między systemem Schellinga a Hegla, i oraz wykazać konieczność rozwoju ostatniego z pierwszego, musimy przedewszystkiem zwrócić naszę uwagę na właściwą esencyonalność rzeczy obydwóch tych systemów, t. j. na ich różne pojmowanie substancyonalności wszechistnienia czyli na tak zwane Absolutne, albowiem z tego pierwotnego źródła rozwijają się już wszystkie inne gałęzie dalsze tak, iż zrozumiawszy to principium należycie, zrozumiemy już z większą łatwością i całą jego dalszą filozoficzną dedukcyą.

Przenieśmy się więc naprzód jeszcze raz myślą na pierwsze i dawniejsze filozoficzne stanowisko Schellinga.

Absolutne czyli to, co Spinoza nazwał ogólną substancyą, a więc jestestwo, które nieskończoną ilość różnorodnych przedmiotów formuje i z siebie wytwarza, czyli raczéj siebie w nieskończoność przedmiotów świata przekształca, ten w sobie pierwotnie pojedyńczy (subtelny) i niewyrazisty niejako eter świata czyli naturę naturans nie uważał Schelling za substancyę martwą, któréjby z zewnątrz np. od jakiegoś ducha wyższego życie i ruch udzielone być miały, lecz za ogólną żyjącą i najwyższą istotę pierwotną, za możliwą płodność wszechrzeczy samę; i aby oraz z tém pojęciem ogólne prawo podać, według którego ono się porusza i tworzy, nazwał on to Absolutne nieograniczoném i wieczném Subjectum-Objectum, t. j. żyjącém jestestwem, które odnośnie do swéj natury wiecznie przenosi się z subjektywności w objektywność, a z objektywności, jakby z elastycznego naprężenia napowrót w subjektywność, jednakże w subjektywność już dojrzalszą i doskonalszą, i że więc tym sposobem to, co pierwotnie w niéj potentialiter leżało, rozwija później z siebie stopniowo in actu.

Lecz jakimto sposobem ta ewolucya i to przejście z natury naturans w przedmioty świata rzeczywistego odbywać się ma, tego Schelling w całości nie wykazał i tylko twierdził, iż tak się rzecz mieć musi, a nie inaczéj, i właśnie to twierdzenie wymagające bliższego udowodnienia i należytego pojaśnienia tego stopniowego modus producendi w naturze stało się punktem wyjścia racyonalizmu

Hegla, albowiem Schelling nie zdołał ze swéj abstrakcyjnie pojmowanéj identyczności ani o krok jeden posunąć się naprzód.

Chcąc więc należycie wyjaśnić to przejście z natury zradzającéj w naturę zrodzoną, trzymał się Hegel przedewszystkiem tego to rytmicznie myślącego ruchu ogólnéj siły żywotnéj wszędzie w naturze objawiającego się, a przez Schellinga za ogólne prawo wszelkiéj ewolucyi w naturze uznanego, i uznał go za właściwą substancyą wszechistnienia czyli Absolutne, lecz nie jak Schelling naturę naturans samę, jako coś, coby nad to rytmicznie objawiające się życie dla siebie pozytywnie i odrębnie od niego istnieć i któregoby dopiéro formą objawiania się na zewnątrz być miało. — Dlaczegoż jednakże, pytamy się, uznał Hegel za właściwą substancyalność wszechistnienia tę rytmicznie myślącą i rozwijającą się czynność natury, zradzającéj w naturze zrodzonéj, a nie naturę naturans samę, jak Schelling, i co go ostatecznie do tego spowodowało?

Niekonsekwencye i chwiejna niepewność Schellingianizmu ostatecznie o niepewną podstawę abstrakcyjnie pojmowanéj natury naturans opierającego się, słały się tego powodem, odpowiemy; albowiem przypomnijmy sobie tylko, iż zetknęliśmy się w systemie tym z twierdzeniami jak: wszelki ruch i czynność, a więc i wszelki objaw w naturze jest tylko nieprzytomném myśleniem i polega na prawach myślenia; — im więcéj w naturze prawo (ruch, życie) przeważa w pojedynczych przedmiotach nad materyą, tém więcéj duchową się staje ich czynność; — optyczne fenomena są tylko geometrycznymi figurami, których linie pociągnięte są przez światło, a zupełnie wykończoną teoryą natury byłoby zupełne rozpłynięcie się jéj w inteligencyą; — i przypomnijmy sobie, iż to całe nieprzytomne lecz na podstawie pewnego celu rozwijające się życie w naturze do przytomnści przychodzi w człowieku, i tu uważa siebie za absolutnego ducha, a stąd też i Schelling nazwał je w późniejszym okresie swego filozofowania absolutnym umem (die absolute Vernunft), który we wszystkich płodach przeziera i przemawia, w człowieku zaś do samowiedzy i samopoznania jako duch przebudzony przychodzi; — i dołączmy jeszcze do tego, iż nawet wszystkie przedmioty w swych pozornie niezmiennych i stałych formach, a więc i materya sama jest li tylko produktem żyjących sił, a siły tylko życiem lub wieczną czynnością rozumną, — a przyjdziemy ostatecznie do przekonania, iż w końcu z realnéj rzeczywistości nic nie pozostanie, jak tylko ogólne racyonalne prawo

tworzenia za pomocą sił żyjących (das Werden) jako natura naturans, a więc i jako absolutna substancyalność wszechistnienia, i która w gruncie rzeczy niczém innóm być nie może, jak dążeniem, życiem, tworzeniem i uobrazowaniem się na zewnątrz, a więc tylko prawem rozumnie działającém w naturze; i że to prawo jest Wszystkiem we Wszystkiem, że ono jest absolutnym umem, czyli innymi słowy, iż Absolutne samo jest tylko żyjącym umem, a nie objawiającém się na jakiémś mniemaném jestestwie odrębnie nibyto dla siebie realnie istniejącém, albowiem jestestwa takiego nigdzie nie ma i być nie może. Wszystko więc: co dotychczas za jestestwo posiadające um uważano, niknie u Hegla zupełnie, albowiem istota taka jest tylko urojeniem, a jéj miejsce zajmuje tylko prawo, jako ogólny sposób tworzenia, jako konieczność natury, jako coś samo przez się, co wprzód należałoby jako zupełnie próżne i formalne abstractum zbadać i poznać, jeżeliby ono oraz do wypełnienia swego nie posiadało w sobie swéj własnéj czynności i absolutnego życia jako jedynego źródła realnego i jedynéj substancyalności, a które to prawo poznane być musi nie tylko jako logiczna formalność w sobie, lecz oraz i jako jedyna realna podstawa, według pewnych formalnych praw zradzająca i tworząca. Hegel więc rozumi pod Absolutném li tylko i li tylko żyjące prawo logicznego myślenia, które się samo swą własną czynnością i swém życiem wypełnia, t. j. swéj formie logicznéj nadaje treści. — Ogólném więc hasłem jego filozofii jest: nic nie ma w naturze oprócz siły żywotnéj, logicznie myślącéj, a wszystko inne jak materya i duch jest li tylko jéj produktem! — Absolutne więc czyli substancya wszechistnienia jest potęgą samą w sobie, któréj właściwością jest wszystko przekształcić na podstawie jéj właściwego prawa myślenia, i które zawsze i wszędzie jest nieodstępnym towarzyszem jéj realnego istnienia. Ten punkt wypada należycie wyrozumieć, albowiem on jest niejako nervus probandi całego systemu hegelańskiego, a więc i systemu nowego, a nie szellingiańskiego więcéj, a mianowicie: iż Wszystko co jest, jest niczém inném, jak li tylko czynném ukształtowaniem i uobrazowaniem się umnego myślenia, jest li tylko czynnością, ruchem, życiem, czyli innymi słowy, iż wewnętrzną istotą wszechistnienia, jest li tylko myśląca siła żywotna, — iż substancyalnością świata jest żyjące i czynne myślenie samo.

Wszystko więc, co dotychczas uważaliśmy zawsze jeszcze za jestestwo pierwotne i tworzące podstawę do wszechistnienia jako Subjectum-Objectum lub Ja świata, rozpłynęło się tu zupełnie

i znikło, ponieważ pod jestestwem takiém nie jesteśmy upoważnieni sobie pomyśleć ani martwéj materyi i za pomocą jéj — nie wiedzieć jakim sposobem — dodanego życia z zewnątrz, ani też coś innego pozytywnego i niby substancyalnie dla siebie istniejącego, — albowiem tylko aktualna energia myślenia sama, jako absolutna czynność w sobie, która na podstawie swego i sobie właściwego logicznego prawa, tak a nie inaczéj koniecznie objawiać się musi, jest Wszystkiem we Wszystkiem, czyli Absolutném. Główna więc różnica między Schellingem a Heglem na tém polega, iż Absolutne Schellinga jest zawsze jeszcze jestestwem objektywném, i jako dusza świata lub Ja uniwersalne dla siebie odrębnie istniejącém, podczas gdy Absolutne Hegla jako ruch, czynność, życie i logiczne prawo ich objawu, nie jest uważane za wynik czynności Ja świata, lecz za Ja świata czyli substancyalność wszechistnienia samę; a jeżeli on tu lub owdzie mówi o istnieniu realném lub substancyi, natenczas rozumie on pod nią li tylko prawo logicznéj czynności, w swym stopniowym progresie się objawiającéj, — mówię czynności, albowiem samo logiczne prawo, jako abstractum, nie miałoby realnego znaczenia, jeżeliby czynność lub życie nie nadawały mu treści. Prawem więc takiém, uważaném przez Hegla za absolutną substancyą, jest żyjąca logika, jest tworzące Logos, — jest innemi słowy logicznie rozwijające się życie, jest logicznie działająca czynność. I jakże moglibyśmy formę téj czynności i téj niejako żyjącéj logiki, za którą ją jako pierwotną substancyą wszechistnienia poznaliśmy, najtrafniéj wyrazić? Hegel nazywa ją absolutném pojęciem czyli ideą, i stawi ją na miejsce szellingiańskiego Subjectum-Objectum.

Lecz jakimże sposobem z téj pierwotnéj substancyi i z tego myślącego życia, które tu nazwaliśmy absolutném pojęciem lub ideą, tworzy się wszystko pojedyńcze w naturze? i co jest właściwém tętnem lub motorem wszelkiéj dalszéj ewolucyi z Absolutnego wypływającéj, czego właśnie Schelling nie wykazał?

Na to Hegel odpowiada tak: Rozwój myślącego życia, i to niejako postępowe logiczne tętnowanie sił żyjących w naturze odbywa się tą samą drogą, jaką logiczne kategorye in abstracto z siebie się koniecznie rozwijają. Logiczne zaś kategorye, również jak i inne pojęcia niższe, rozwijają się z siebie stopniowo za pomocą swéj im właściwéj negacyjności, którą uważać przeto należy według Hegla za właściwe principium wszelkiéj możliwéj ewolucyi; a więc nie tylko za właściwy motor lub modus produ-

cendi wszelkiego systematycznego rozwijania się pojęć z siebie w organiczną i logiczną całość in abstracto, lecz oraz i za właściwe tętno ogólnego życia natury w szczególności.

Każde pojęcie bowiem, a więc i pojęcie absolutne czyli idea, ma swą własną opozycyą i negacyą w jakiémś pojęciu drugiém, jest więc w sobie jednostronne i zdąża do tego, aby się połączyć z tém pojęciem drugiém w całość, szukając niejako w niéj swego uzupełnienia. Z tego jednakże wynika, iż obydwa poprzedzające pojęcia były tylko płynnymi momentami, — niemającymi w sobie stałéj prawdziwości, — pojęcia trzeciego, które jest ich wyższą jednością i łącznością. Jednakże i to nowe pojęcie okazuje się daléj w sobie również jednostronne, jak i poprzedzające obydwa, których jest łącznością, i szukając za pomocą swego pojęcia opozycyjnego ponownie za syntezą wyższą, przeistacza się z niém w pojęcie jeszcze wyższe dalsze, i t. d. Ta negacyjność pojęcia jest, według Hegla, genezą wszelkich różnic i różnorodności konkretnych i objawów pojedyńczych, które uważać przeto należy za płynne momenta, wynikające z téj nieustannéj czynności, rozdwajającéj i ponownie zespalającéj w jedno [25].

Zupełnie tak jak z pojęciem in abstracto ma się rzecz i z Absolutném, nazwaném przez Hegla absolutném pojęciem lub ideą, które tym sposobem staje się przyczyną wszystkiego pojedyńczego, iż i ono pierwotnie jako ogólna abstrakcyjna idea, za pomocą swéj absolutnéj negacyjności (die absolute Negativität), a którą w tym wypadku jest idea konkretnego istnienia, przeistacza się stopniowo w coraz konkretniejsze pojedyńczości. Absolutne nie jest więc tym sposobem istnieniem pojedyńczém (das einfache Sein), lecz całym systemem z pojęć, które właśnie za pomocą téj negacyjnéj czynności, téj niejako duszy poruszającéj wszystko, z absolutnego pojęcia swój początek biorą, i dla siebie odrębną totalność tworzą.

Totalność ta systemu z pojęć jest daléj, w całości wziąwszy, dla siebie abstrakcyą formalną, a opozycyjną jéj negacyjnością jest idea istnienia realnego w ogóle, do którego też w swéj czynności dalszéj zdążać musi, aby w niém znaleść swe uzupełnienie, tj. aby formę zrealizować, nie chcąc ostatecznie dla siebie pozostać próżną abstrakcyjną myślą bez realnego znaczenia; — lecz okazuje się daléj i tu, iż i tak zwane rzeczy czyli przedmioty w naturze są również tylko płynnymi momentami Absolutnego, niczém zaś stałém i niezmiennem dla siebie, a więc iż i one jako takie wymagają za pomocą ich

negacyjności być z sobą połączonymi, a takiém połączeniem systemu pojęć formalnych z rzeczywistością realną w jednę ich wyższą całość, jest samowiedza myślącego ducha, jako produktu najwyższego natury, w któréj widzimy istnienie formalne z realném ponownie połączone w jednę całość idealną. Ta właściwość poruszania i przeistaczania się pojęcia, za pomocą swéj absolutnéj negacyjności, jest metodą Hegla, którą on uważa za bardzo ważne odkrycie na polu filozoficzném. On chce wszystko z gruntu w swym związku i swéj genezie wyjaśnić i wykazuje, jakimto sposobem i dlaczego wszystkie różnice, za pomocą swéj wewnętrznéj negacyjnéj konieczności, wypływać mogą z całości, a całość z różnic, jako prawo przedstawiające wszędzie tylko żyjące tętnowanie ciągłego stawania i rozpadania się; — i dla tego to principium producendi (ta negacyjność) uważane być może za właściwą duszę i pierwotny motor rozwoju wszechistnienia.

Różnica więc w tym względzie między filozofią Schellinga a Hegla jest dyametralną. Wprawdzie i Schelling rozumie pod absolutną substancyą, czyli absolutném Subjectum Objectum lub duszą świata, tylko czynność, prócz któréj nic więcéj nigdzie nie ma, i z któréj jako z ogólnego i żyjącego jestestwa wszystko swój początek bierze, i które samo w sobie jest pobudką do dalszego przeistaczania i ukształtowania się, jednakże stoi on przed swą substancyą w swéj niemocy nieporadnie i przypatruje się jéj obserwacyjnie, t. j. on spogląda na nią swą metodą intelektualnego widzenia, i zniewolony się widzi twierdzić, iż tak się rzecz mieć musi, jak on to wyżéj nadmienia, jednakże nie udowadnia tego. Hegel zaś stoi w substancyi saméj i jest nią sam, albowiem ona jest i jego myśleniem, a metodą jego jest bezpośrednie myślenie samo w logicznie objawiającym się ruchu.

U Schellinga jest istnienie tak subjektywne jak i objektywne w sobie czémś objektywném, albowiem w abstrakcyjnéj i objektywnéj naturze zradzającéj z sobą połączoném, a więc tylko w niéj i przez nią objektywnie istniejącém, również jak i obydwie są czémś dla siebie realném i sobie równém, — substancya zaś Hegla jest idealną, i sama swemu konkretnemu rozwojowi, za pomocą swéj czynności negacyjnéj pewny kierunek nadającą potęgą, jest więc w sobie pojęciem absolutném, a różnice z niéj wypływające, są tylko różnicami logicznymi; albowiem tylko myśl idealna jako logiczna czynność jest u niego Absulutném, a wszystko inne i rzeczywiste, uważać należy li tylko za zrealizowanie téj idei, a więc tylko za jéj

płynne momenta. — Nad ideę nie istnieje nic wyższego, również jak i obok niéj nic nigdzie nie ma i być nie może, albowiem wszystko co jest, jest nią utworzone. Uniwersum nie należy więc uważać, jak Schelling, za równowagę żywiołu idealnego i realnego, lecz za realne samo, w którego formach się idea absolutna wszędzie szeroko rozprzestrzenia, nie chcąc być wreszcie tylko nierzeczywistém logiczném abstractum w sobie; — w którém ona jednakże się nie gubi, lecz z niego napowrót do siebie w duchu myślącym człowieka powraca, aby tu w swéj właściwéj i jego istocie więcéj odpowiającéj formie, jako idea świadoma siebie i myśląca o sobie, daléj istnieć. U Hegla nie jest więc duch obok istnienia realnego niejako atrybutem tylko ogólnego istnienia jako natury naturans, lecz jest on raczéj Absolutném samém, jest ideą jako wolną potęgą nad naturą, mającą już niejako naturę za sobą a myślenie własne w sobie. Filozofia Hegla jest więc czystym monizmem i pojednaniem istnienia z rzeczywistością, jest idealnym realizmem, również jak i realnym idealizmem, czyli innymi słowy, jest absolutnym idealizmem w sobie.

Wyjaśniwszy tym sposobem właściwy rdzeń systemu hegelańskiego, t. j. Absolutne, i wykazawszy różnicę między niém a Absolutném Schellinga, przyjdzie już nam teraz z łatwością podać w krótkości pogląd na całą jego dalszą filozofią, albowiem wszystkie jéj części są już tylko wynikiem pierwotnéj podstawy.

Cały ten system filozoficzny rozpada się na 3 główne części: 1) Na Logikę, 2) Filozofią natury, 3) Filozofią ducha.

1. Logika.

Pod logiką rozumieć należy umiejętność o rozwoju idei saméj w sobie jako takiéj, jestto wykazanie koniecznego rozwoju pojęć ogólnych czyli kategoryj w sobie, za pomocą już nam znanéj absolutnej negacyjności, i zestawienie ich w jednę systematyczną całość. Ta żyjąca forma logicznego myślenia, która, jak już dotychczas o tém mówiliśmy, tworzy jedyną podstawę wszelkiego fizycznego i duchowego życia, i w której nietylko natura, lecz i duch się rozwijają, przedstawia nam w całości niejako Absolutne samo, — albowiem pojęcia te ogólne koniecznie z siebie w pewnym stopniowym progresie rozwijające się, reprezentują w sobie z jednéj strony momenta rozwoju myślenia subjektywnego, z drugiéj zaś i właściwą

duszę objektywnéj rzeczywistości, — a pod pierwiastkiem takim rozumiemy właśnie Absolutne.

Rozumie się, iż pod pojęciami w myśli Hegla nie należy rozumieć wyłącznie to, co rozumiemy pod nimi w czysto-logicznym względzie, a więc tylko abstrakcyjną formę myślenia, znaną nam zresztą dostatecznie z każdéj propedeutycznéj logiki, — lecz rozumieć należy w każdém z nich oraz i coś pozytywnego, albowiem ogólną ich czynnością lub życiem zdziałanego, a więc i każde w sobie jest momentem lub sposobem objawiania się Absolutnego, pod którém właśnie rozumiemy totalność takiego rozwoju, czyli rozwój w całości.

Pod logiką Hegla rozumieć więc należy właściwie metafizykę, gdyż jestto ta część filozofii, która świat duchowy i naturę łączy w całość, i w któréj one mają swój punkt styczny wspólnie, — albowiem wszystko tak w świecie idealnym jak i realnym jest tylko odblaskiem i momentem téj czynności logicznie działającéj i tego Absolutum; a Hegel nazywa przeto swą logikę prawdą, jaką ona jest sama w swéj nagości bez pozornéj zasłony — świata, — i jako taka jest ona u niego spekulatywnym wyrazem Boga, jakim on był w swéj absolutnéj istności przed stworzeniem świata zmysłowego i ducha skończonego. W tym względzie jest ona wprawdzie sama w sobie tylko potęgą cieniów, — lecz te cienie są z drugiéj strony pojedyńczymi i od wszelkiéj zmysłowéj materyalności wolnymi jednotnikami, w których dyamentowéj sieci zbudowane jest całe uniwersum i ją wypełnia!

Tę prawdę bez zasłony wyczerpująco zestawić, i wszystkie kategorye za pomocą idei absolutnéj negacyjności z jednego pierwiastku rozwinąć, jest zadaniem logiki, co też i Hegel w całości wykonał.

Naszą jednakże rzeczą nie jest, tę sumaryczną totalność z siebie się rozwijających pojęć ogólnych, jak one się w logice Hegla rozwijają, tu przedstawić; albowiem byłoby to już poniekąd wdzieraniem się w prawa specyalniejszéj historyi filozofii, — gdyż nam głównie chodziło tylko o należyte ogólne wyjaśnienie tego systemu, i wykazanie jego koniecznego rozwoju z systemu Schellinga.

2. Idea filozofii natury.

Czystą opozycyą do pojęcia lub systemu pojęć, jako czegoś formalnego, tworzy natura realna, która z przyczyn powyżéj na-

prowadzonych jest również tylko pewną etapą lub momentem na drodze rozwoju absolutnego, lecz niczém odrębném i samoistném w sobie. Natura jest więc ideą uprzedmiotowaną, czyli istnieniem pozornie ale tylko pozornie innérn (Anderssein) od idei saméj w sobie, jest więc ideą ze swéj czynności logicznéj na widownię świata występującą. Początek, droga i cel filozofii natury Hegla, są więc jasno określone. Jéj pierwotném przeznaczeniem bowiem jest reflexya nad rzeczywistością zmysłową i przedmiotami w czasie i przestrzeni pojawiającymi się, — jéj zaś ostatecznym celem będzie wykazanie konieczności rozwoju człowieka z natury jako jestestwa wyposażonego wolną wolą i świadomością siebie, podczas gdy wszystko inne w naturze widzi się jeszcze być skrępowane koniecznością kausalną. Właściwém zaś zadaniem filozofii natury, będzie wykazać tę drogę, którą ona w swéj stopniowo coraz doskonalszéj ewolucyi postępując naprzód, wszystkie jestestwa, począwszy od najniższych aż do człowieka i jego samowiedzy zradza i z siebie rozwija.

Ten stopniowy rozwój natury przedstawia nam Hegel w trzech po sobie następujących i coraz wyższych momentach:

a) W mechanice, jako idealnym systemie materyi, w którym uważa ciężkość za pierwszy promyk przyzierającéj subjektywności w naturze, — a grawitacyą, któréjto siły czynność już na racyonalne prawa matematycze da się sprowadzić, tylko za wyższy stopień ewolucyjny natury;

b) w fizyce, gdzie już spotykamy się z materyą samą ukształtowaną w jednotnikowe ciała. Tu bowiem należy cała nieorganiczna natura, jéj kształty i jéj stosunek chemiczny różnych ciał do siebie, w których przy każdym kroku dostrzegamy śladów wprawdzie jeszcze nieprzytomnie, jednakże zawsze już czynnie objawiającego się ducha;

c) w organice. Podczas gdy jeszcze pojedyńcze przedmioty nieorganicznéj natury podlegają nieustannemu chemicznemu przeistoczeniu, widzimy przeciwnie w naturze organicznéj już siłę żywotną tak długo opór stawiającą chemicznemu rozkładowi, jak długo istota organiczna żyje, gdyż jéj właściwym celem na tym stopniu rozwoju jest utrzymać się przy życiu. W fizyce więc widzieliśmy naturę przybierającą kształty, na tym zaś stopniu wyższéj ewolucyi stara się ona już zatrzymać swą subjektywną cechę, i uwolnić się od niszczącego wpływu chemicznego.

Idea życia organicznego rozpada się na 3 części:

α) Na życie mineralne, objawiające się w geologicznym organizmie, — gdzie jednakże każdy minerał dla siebie uważać należy za residuum życia minionéj przeszłości, cały zaś geologiczny organizm w sobie za zakostniały kryształ dawniéj czynnego życia, a więc za wielki po niem pozostały cadaver. Teraźniejsze zaś siły tworzące, uważa Hegel już za wyższy objaw subjektywności w naturze.

β) Na życie roślinne, które jednakże nie przychodzi jeszcze do przytomnéj subjektywności, albowiem jakkolwiek tu już dostrzegamy wprawdzie drzymiącego ducha, to jednakże nie przedstawia on jeszcze w sobie nigdzie odrębnéj indywidualności.

γ) Na życia animalne czyli zwierzęce. Tu bowiem dopiero dostrzegamy swobodny ruch, czucie i samoistną egzystencyą, a w wyższych organizmach ciepłą krew i głos, jako pierwszy objaw duszy. W najwyższéj zaś swéj organizacyi, t. j. w człowieku, powraca duch, przedtém jeszcze nieprzytomnie działający w naturze, teraz już jako osobiste Ja napowrót do siebie, i odtąd on już wykonuje w swéj świadomości sam daléj swe stopniowe uwalnianie się od koniecznych więzów natury, opierając się o swą istność własną.

3. Idea filozofii ducha.

Idea absolutna, objektywnie uwydatniona, nie istniała jeszcze nigdzie dla siebie i swéj własnéj reflexyi, lecz jako przedmiot dla ducha myślącego. W człowieku zaś opuszcza ona teren natury, i zagłębia się w siebie jako duch „sam w sobie i dla siebie“ (der Geist an und für sich) tj. staje się myśleniem nad myśleniem, — podczas gdy ona w logice była jeszcze duchem myślącym w sobie jako takim (Geist in sich), a w naturze duchem po za sobą (Geist ausser sich) czyli duszą lub właściwém jestestwem przedmiotów pozornych. Dalsze zaś rozwijanie się i dojrzewanie w stopniowo coraz wyższéj reflexyi ducha samego w sobie i dla siebie czyli myślenia nad myśleniem wykazuje Hegel w swéj filozofii ducha, w trzech po sobie następujących momentach: w rozwoju ducha subjektywnego, który stąd wznosi się do idei ducha objektywnego, a ostatecznie do swéj najwyższéj doskonałości jako duch absolutny.

a) Duch subjektywny.

Dopiero duch myślący jest prawdą, albowiem celem natury, gdyż dopiero on czuje w sobie nietylko swobodę abstrahowania od

wszystkiego danego, lecz oraz i energią ze swéj głębi własnéj budowania wiedzy objektywnéj i od natury niezawisłéj. Lecz aby się zupełnie uwolnić od prawa konieczności natury i pojąć jako potęga sama w sobie i dla siebie, podlega i on różnym stopniom swego rozwoju. Właściwym zaś motorem téj dalszéj ewolucyi jest ta okoliczność, iż mu każdy jego nowy stan dojrzałości psychicznéj, do którego dochodzi, wydaje się ponownie nie zupełnie doskonałym, i staje się pobudką do dążności jeszcze wyższéj i dalszéj; — a za najwyższy stopień swojego subjektywnego rozwoju, uważa on poznanie takie, w którém się wszelka różnica między istnieniem a myśleniem zaciera, i w którém ostatecznie duch myślący uważa się właściwym twórcą wszelkiéj możliwéj wiedzy.

Lecz pierwotnie jako płód zrodzony naturą jest duch (*πνεῦμα*) jeszcze tylko jéj duszą (*ψυχή*), — a jako taki zawisły od wpływów fizycznych i wszędzie jeszcze tylko zajęty naturą i z nią niejako skojarzony w nierozerwalną całość; a ten pośredni stan między duchem w naturze uspionym, a duchem czystym w najwyższym swym rozwoju nazywa Hegel stanem fizycznego czucia. Duch na tym stopniu rozwoju, jak to mianowicie dostrzegamy u ludzi, w stanie pierwotnym żyjących, jest jeszcze bezmyślnie przed siebie patrzącą się subjektywnością i nie posiada świadomości siebie we właściwém tego słowa znaczeniu. Pierwszy bowiem promyk świadomości zaczyna u człowieka przyzierać podówczas, gdy on poczuje w sobie swe umysłowe siły, za pomocą których przysparza sobie zasób wiedzy, któréj się widzi być środkowym punktem. Na tym stopniu rozwoju mniema Ja poznawać zewnętrzne przedmioty i ich własności, lecz przekonuje się w dalszym swym rozwoju, iż nie tylko te własności, lecz i przedmioty same są li tylko jego własném subjektywném poznaniem, albowiem czémś nigdzie jak li tylko w jego wyobraźni istniejącém, przychodzi duch ostatecznie do samowiedzy we właściwém znaczeniu tego słowa, — sposobem już przy filozofii Fichtego skréślonym.

b) Duch objektywny.

Samowiedza subjektywna przeistacza się w objektywną, czyli ogólną, jeżeli Ja, chcąc przywłaszczyć sobie objektywną rzeczywistość i wpływ na nią, w konflikt przychodzi z innymi Ja, również roszczącymi sobie prawo do tego, z czego rozwija się „bellum omnium contra omnes“, i z którego Ja uczy się szanować prawa

i innych Ja, a jeżeli szanuje je z własnego popędu, a nie z konieczności zmuszających do tego, natenczas staje się ono i wolne we właściwém znaczeniu słowa. Oswobodziwszy się więc od natury i pokonawszy swą egoistyczną subjektywność, stanął duch w sferze swego rozwoju objektywnego.

Duch objektywny jest pierwotnie duchem teoretycznym czyli inteligencyą myślącą, następnie zaś duchem praktycznym czyli duchem wolnym On jest czynnością teoretyczną, jeżeli zajęty jest objektywném umném myśleniem jako takiém, praktyczną, jeżeli swe przekonanie subjektywne, które uważa za prawdę konieczną i w sobie ją za taką uznaje, stara się zamienić oraz w prawo ogólne. Praktyczny duch jest więc w tym względzie uzupełnieniem teoretycznego. Pod objektywném urzeczywistnieniem wolnéj woli rozumie więc Hegel ducha objektywnie reprezentowanego w stosunkach prawniczych i państwie. W prawie więc ogólnéj moralności i państwie widzimy dopiero wolność zrealizowaną i zastosowaną na ogólne wypadki życia, czyli innymi słowy, widzimy ideę dobra samę (przynajmniéj w zasadzie) urzeczywistnioną. Wszystkie bowiem popędy natury w człowieku przedstawiają się tu już etycznymi instytucyami uporządkowanymi i ogólném prawem usankcyonowanymi, — i tak np. popęd płciowy związkiem małżeńskim, popęd zemsty uprawnioną karą itd.

c) Duch absolutny.

Duch jest absolutny, gdy powróci ze sfery swéj objektywności ponownie do siebie i zagłębi się sam w sobie, wznosząc się do poznania idealnego to jest do wiedzy, iż absolutna idea jest jedyną prawdą wszystkiego istnienia, i że ta przebija się jedynie jako pierwotna substancya we wszystkich momentach życia duchowego i fizycznego. Pokonanie egoistycznéj a naturalnéj subjektywności za pomocą prawa i ogólnéj moralności staje się dla niego tu drogą, na któréj on do téj czystéj wolności i do téj wiedzy o swéj jedynéj i absolutnéj istności się wznosi. Pierwszy stopień rozwoju ducha absolutnego reprezentuje nam sztuka, w któréj widzimy ideję za pomocą ducha uobrazowaną i objektywnie przed nas przedstawioną, — drugi religia, t. j. wewnętrzne przekonanie, iż idea jest wyższą nad wszelką daną rzeczywistość, że ona ma wartość bezwarunkową i że ona jako taka jest absolutną potęgą nad wszelkiém istnieniem pojedyńczém i znikomém, któréjto potęgi odblaskiem jest i duch człowieka; — trzeci i najwyższy filozofia, czyli łączność obydwóch czynników poprzedzających w całość·

Jestto wiedza, iż idea jest tém Absolutnem, które z jednéj strony jest tylko czystą myślą logiczną, z drugiéj zaś jedyną i wszelką rzeczywistością, — a więc wiedza, iż całe naturalne i duchowe uniwersum jest jedynie jéj utworem.

* * *

Komu się uda system hegelański w całości należycie zrozumieć, temu wpaść musi w oczy przedewszystkiem sama w sobie zamykająca się epicykloida jego kategoryj, od najwyższych do najniższych, jako duch uniwersalny, a ten daléj jako wieczna sama o sobie myśląca absolutna prawda. Ta wykończona filozofia nie stoi już po za — lub przed uniwersum, lecz reprezentuje w sobie prawdziwe istnienie, w niéj do zupełnéj świadomości przychodzące. Opozycya między idealném a realném niknie tu zupełnie, albowiem są one już tylko wewnętrzném samoodróżnieniem się Absolutnego od siebie i możemy przeto całość nazwać tak dobrze absolutnym idealizmem jak realizmem, — przez co osiągnęlibyśmy właśnie to, co na polu filozoficzném od czasów najdawniejszych osiągnąć się starano, mianowicie zupełne pokonanie idei dualistycznéj. W logicznym więc względzie wydaje się ta filozofia zupełnie wykończoną, i chyba tylko gruba ignorancya odważyłaby się w swéj indolencyi po dziśdzień na to, aby szukać filozoficznéj prawdy ponownie w jednym z dawniejszych oto n. p. dogmatycznych systemów, a ignorować tę filozofią olbrzymią. Tyle więc o zaletach tego systemu. Ujemną zaś i najbardziéj uderzającą słabą stroną tego systemu jest zakwestyonowanie w niéj moralnéj samodzielności ducha i sprowadzenie jéj na formę logiczną czyli konieczność kausalną. To bowiem, co Hegel rozumie pod moralnością, dobrém, cnotą i t. d., wszystko to ma u niego tylko względną wartość, i nawet złe uważa on nie o wiele za gorsze niż dobre; wszystko bowiem u niego jest logicznie konieczne (a więc i złe?). Osobistość człowieka nie ma również u niego żadnego znaczenia, a to co nazywamy wolnością transcendentalną, widzi się zatopioném w bezdennéj przepaści absolutnéj substancyi, która będąc już sama w sobie wstrętną i nic absolutnie nie miłującą, koniecznéj powinności tak wielkiéj ofiary zupełnie nie usprawiedliwia; albowiem tak zwana dobroć tego bóstwa polega na tém, aby, chcąc swéj absolutnéj wymagalności tworzenia zadość uczynić, nieustannie indywidua łaskawie ze siebie stwarzać, — jéj miłość w tém, aby siebie za pomocą nich w swéj potędze utrzymać, a więc i aby również tylko sobie

w swym egoizmie dogodzić, jéj sprawiedliwość zaś objawia się w potędze stwarzania, jakby na ironią losu, wszystkiego znikomego tylko i nikłego, aby go z tém większą łatwością zaprzepaćsić i zagubić według wyszukanéj maxymy Mefistofelesa: „wszystko co powstaje, jest tylko godne być zniszczoném“. Naturalnie. Jeżeli bowiem pierwotną podstawą całego systemu jest wyłącznie ścisłość logiczna, — jeżeli wszystko w uczuciu człowieka szlachetniejsze i wznioślejsze widzi się zimną i wyrafinową prozaiczną rachubą zesznurowane i zepchnięte do rzędu bezzasadnych urojeń, — i jeżeli nieubłagana konieczność kausalna w swéj niesentymentalności na każdym kroku głosi swe donośne „sic volo, sic jubeo“, — tam nie masz miejsca dla samodzielności ducha człowieka, tam nie ma i śladu pozostałego po kancyańskim puryzmie, owém wzniosłém Sancturarium, którego punktem ciężkości była idea kategorycznego Imperatywu, i do którego on z takiém natchnieniem wzdychał i oczy swe podnosił, — tam jako jedyna tylko droga dla szlachetniejszego uczucia człowieka wydaje się być pozostawiona otwartą... wiara z rozpaczy lub rozpacz! — (Rozumie się, iż tu mowa o wierze filozoficznéj).

I zaprawdę Bóg platoński był o wiele lepszy, niż ten swe własne dzieci pożerający Saturnus nowszéj mody, albowiem tamten obiecuje przynajmniéj wszystkiemu szlachetniejszemu i o wieczne ideje się opierającemu w nagrodzie życie wieczne, — radykalny zaś Saturnus nieprzypuszcza i znać nie chce żadnéj różnicy między dobrém a złém, karygodnością lub nagrodygodnością czynów. Nie dziwimy się więc przeto, iż w filozofii pohegelańskiéj tu i owdzie ponownie przyzierać zaczyna pewien rodzaj pesymistycznego skepticyzmu, gdyż jeżeli prawdą by być miała sentencya przez niektórych podsuwaną Schoppenhauerowi: „iż największém nieszczęściem w życiu człowieka jest życie samo“, a ostatecznie i solatium philosophiae nie miałoby mieć więcéj znaczenia dla stroskanéj duszy, duszy niezasłużenie w tą przepaść wtrąconéj, — i cóż podówczas?...

Jedyną pociechą i to z samego systemu hegelańskiego wypływającą, jest nadzieja, iż, ponieważ wszystko istnieje tylko w wiecznym progresie i wiecznéj ewolucyi, natenczas jeszcze nie koniec chociażby i na gwałtownéj filozofii Hegla, i że musi zabłysnąć era inna w całéj pełni, w któréj punkt ciężkości filozofii przeniesiony zostanie w dziedzinę inną i lepszą, albowiem nie w jednostronnym logicznym formalizmie go wyłącznie szukać należy, lecz i w samodzielności i intelelektualnéj wolności ducha.

* *
*

A więc te peryody nowszéj filozofii, o których tu dotychczas była mowa, rozwijają kwestyą zasadniczą wszelkiéj filozofii t. j. identyczność istnienia i myślenia w trzech po sobie następujących stopniach jako dogmatycyzm, krytycyzm i filozofia identyczności. W tych trzech stopniach zapatrywania się na rzecz, które zresztą są ściśle z sobą połączone i z siebie koniecznie wypływają, zmienia i rozwija się nie tylko przedmiot, lecz oraz i metoda poznania.

Dogmatycyzm, jak to już wyżéj powiedziano, wychodzi z założenia, iż istotę rzeczy koniecznie poznać możemy i musimy. A więc zastanawia się też on wyłącznie nad poznaniem rzeczy, t. j. nad ich substancyą, któréj szuka.

Poznanie więc téj substancyi i czém ona właściwie jest, stanowi główne zadanie systemów przedkancyańskich. Wychodzą też one przy udowodnieniu téj tezy od pewników, czyli od twierdzeń za takie uznanych, na których opierają swe dalsze wywody; dlatego też cały ich sposób udowadniania nosi na sobie cechę dowodów matematycznych, a wszystkie ich dowody dalsze wypływają z pierwszego założenia. Jeżeli więc to pierwsze założenie jest prawdziwe, natenczas muszą i wszystkie dalsze stąd wypływające konsekwencye również uważane być za prawdziwe.

Krytycyzm zaś przedewszystkiem zastanawia się nad władzą poznania jako taką i bada, do jakich granic ona posunąć się może, jego metoda przeprowadzenia rzeczy polega na tém, iż władzę poznania rozkłada na pierwiastki i zastanawia się w szczególności nad ich kompetencyą bliżéj. Dlatego właściwą metodą filozoficznego krytycyzmu jest logiczna analiza. Filozofia zaś identyczności udowadnia tożsamość istnienia i myślenia, wyprowadzając jedno z drugiego. Dlatego przedmiotem jéj, nad którym się zastanawia, jest poznanie rozwoju świata w ogóle, a metodą udowodniającą tożsamość istnienia i myślenia w świecie, jest metoda absolutnego rozwoju, przeprowadzona sposobem dyalektycznym.

Zreasumowany wynik całéj rozprawy.

Bez wątpienia — każdy czytający z uwagą trzecią i najgłówniejszą część rozprawy, przedstawiającą niejako rozwój całéj historyi filozofii w ogólnikowym zarysie, postawi sobie pytanie, do

czego to wszystko ma posłużyć, i jaki cel właściwie miał autor na oku z takiém wyłuszczeniem rzeczy, i czy nie odpowiedniéj byłoby całéj rozprawy przyprowadzić in abstracto, odwołując się tylko tu lub owdzie na znane pojedyńcze momenta historyczno-filozoficzne, przyspieszające koniecznie ten rozwój w szczególności?

Przeprowadzenie rozprawy takim sposobem wydawało się jednakże autorowi z wielu względów niewystarczające i planowi przez niego sobie wytkniętemu nieodpowiadające, a to mianowicie głównie dla tego, ponieważ jego zamiarem było obok celu sobie wytkniętego i tych czytelników, którym przedmiot w całości jeszcze poniekąd jest obcy, zaznajomić z rozwojem filozofii w ogólności, i ponieważ uważał i z innych względów tę drogę przez siebie obraną za najodpowiedniejszą, aby z zadania na wstępie rozprawy sobie przedłożonego w sposób należyty się wywiązać.

Przedstawienie bowiem historyi filozofii w ogólnym zarysie i wykazanie koniecznego łączenia się z sobą wszystkich systemów w organiczną całość, powinno według jego zdania być nie tylko formalném, lecz oraz i realném udowodnieniem rzeczy, a taką wydaje mu się właśnie być jego rozprawa. Wydaje mu się być realném udowodnieniem o tyle, o ile widzimy w niéj przed sobą główną myśl każdego systemu wyłuszczoną, formalném zaś, albowiem staraliśmy się właśnie — czy słusznie lub nie można się przekonać z przeprowadzenia rozprawy — wszędzie w szczególności wykazać tą konieczność wỳniku każdego systemu póżniejszego i wyższego z poprzedzającego a niższego, lub też całego kierunku pewnych systemów z kierunku systemów innych, — staraliśmy się mianowicie wszędzie wykazać z jednéj strony niedostateczność każdego systemu z osobna w krótko podanéj krytyce, z drugiéj zaś ich konieczną łączność z sobą. Tym sposobem nawiązywaliśmy jednę myśl z drugą, drugą z trzecią i t. d,, i trzymaliśmy się téj metody w przedstawieniu idei filozoficznéj w całym jéj rozwoju.

Postępując tą drogą naprzód, udowodniliśmy, iż wszystkie dotychczasowe systemy filozoficzne od najdawniejszych do najnowszych przedstawiają w sobie nie tylko genetyczny i stopniowo coraz doskonalszy rozwój jednéj i téj saméj głównéj myśli filozoficznéj czyli jednę a nierozerwalną postępową umiejętną całość, — lecz oraz iż one są z sobą w szczególności połączone ściśle logiczną koniecznością. Nad tą kwestyą ponownie tu, a chociażby nawet w streszczeniu tylko, rozpisywać się nie widzę dalszéj

potrzeby, albowiem wnoszę, iż już każdy z szan. czytelników, śledząc z uwagą za tym tokiem myśli i za tą ideą filozoficzną w historycznym rozwoju od Talesa z Miletu począwszy do Hegla w rozprawie przedstawioną, przekonać się mógł, iż się rzecz ma rzeczywiście tak, a nie inaczéj; ponowne więc takie streszczenie wydaje się co najmniéj zbyteczne, albowiem już rozprawa sama jest tylko takiém streszczeniem.

Jeżeli więc rzecz ma się rzeczywiście tak, jak to wyżéj twierdzimy, natenczas zrozumieć nie trudno, iż ta część, w któréj wyłuszczoną jest główna myśl rozwoju całéj historyi filozofii, stanowi w całości właściwą esencyonalność rzeczy całéj rozprawy, i że ona jest głównie odpowiedzią na pytanie na wstępie do wypracowania sobie przedłożone: „Czy może idea filozofii w swym historycznym rozwoju być uważaną za umiejętność ścisłą?“ Już bowiem w pierwszéj części naszéj rozprawy udowodniliśmy in abstracto, że idea filozofii tylko drogą rozwoju da się jako urzeczywistnioną pomyśleć, i że pod urzeczywistnieniem takiém rozumiećby należało tylko jednę postępową i coraz doskonalszą całość jéj rozwoju. Trzecia zaś część wykazuje drogą historyczną, iż rzecz się tak ma rzeczywiście, i uzupełnia niejako realnie to, co tam in abstracto jako wymaganie było postawione, z czego wynika, iż historya filozofii już z tych przyczyn samych uważaną być powinna za umiejętność. A dołączmy nadto jeszcze do tego, iż tu oraz udowodniono, iż między wszystkimi systemami filozoficznymi tak w całości jak i w szczególności się rozwijającymi dostrzec się daje ścisła ich z sobą łączność i konieczność, natenczas przyznać musimy, iż filozofia w historycznym rozwoju uważaną być musi nawet za umiejętność ścisłą lub konieczną w formalnym względzie. Rozwój bowiem filozofii w całości odbywa się mniéj więcéj tą samą drogą, jaką się rozwija i poznanie każdego człowieka w szczególności. Wiele bowiem rzeczy uważa człowiek ze stanu natury lub dziecko za prawdę, która okazuje się przy jego dojrzalszéj reflexyi tylko prawdą mniemaną, a więc właściwie i nieprawdą, albowiem mieści w sobie sprzeczności, które jako negacyjność dawniejszego zapatrywania się, stają się pobudką reflexyi dojrzalszéj i prą niejako do niéj, lecz tylko na to, aby w téj niejako wyższéj prawdzie ponownie dostrzec sprzeczności i dążyć do poznania jeszcze wyższego, aż się ostatecznie znajdzie punkt oparcia taki, któryby mógł wszechstronnie zadowolić. Ta więc mniemana prawda, za którą on nieustannie goni, wydaje mu się na każdym kroku prawdą drugą, trzecią i t. d., i zawsze inną, jednakże

jest to tylko niejako optyczne złudzenie ducha, albowiem prawda jako absolutna idea jedna tylko istnieć może, a to co rozumiemy pod prawdą na różném stadyum naszego rozwoju pozyskaną, było tylko naszém różném lecz oraz coraz doskonalszém zapatrywaniem się na nią, a więc i naszém stopniowém zbliżaniem się do poznania prawdy absolutnéj; a stąd też i początek bierze mniemanie, jakobyśmy poznawali większą ilość prawd, gdyż sami w naszém zapatrywaniu się własném więcéj razy się zmieniliśmy. — Każdy bowiem już dostrzegł zapewne w sobie to stopniowe rozwijanie się swego ducha i ten progres od danego do pomyślonego, w którym przekonuje się, iż jego stopniowe poznanie staje się tém dojrzalszém, im więcéj opiera się o konieczność pojęciową myślenia, albowiem o apriorystyczną jego naturę, a więc iż i prawda z pojęć czerpana jest oraz wyższą nad bezpośrednio o rzeczywistość się opierającą. I to też właśnie odróżnia człowieka ze stanu natury od myślącego i inteligentnego, albowiem pierwszy myśli niejako tylko oczyma, t. j. postrzega za pomocą zmysłów, podczas gdy drugi, wznosząc się do poznania coraz ogólniejszego i abstrakcyjniejszego, spogląda na świat z wyżyny swéj dojrzałéj samowiedzy.

Tak też rzecz się ma i z ideą rozwoju filozofii jako umiejętnością, odźwierciadlającą niejako w sobie ogólny rozwój psychiczny, a więc i wykazującą genezę absolutnego poznania. Pierwotnie bowiem dostrzegamy i tu i we wszystkich systemach wypowiedziane przekonanie, iż rzeczy są w świecie takimi, jakimi się one być wydają, t. j. iż przedemną unoszący się świat jest rzeczywiście taki, jak go zmysłami mymi postrzegam. Ten sposób zapatrywania się na przedmioty w świecie nazywamy dogmatycznym, i takim jest filozofia grecka i nowoczesna do Kanta, gdyż uważa albo ducha i materyą za substancye (dualizm), albo li tylko materyą (materyalizm), albo li tylko ducha (idealizm), mniemając oczywiście, iż nasz duch sam jako taki jest w stanie poznać prawdę absolutną, nie zbadawszy wprzód swéj własnéj kompetencyi w tym względzie, t. j. nie zbadawszy, czyli i o ile też on do takich wyżyn wznieść się zdoła. Cała więc filozofia przed Kantem była dogmatyczną, albowiem szukała za substancyą wszechistnienia po za obrębem swego samopoznania.

Wyższym zaś stopniem rozwoju filozoficznego jest krytycyzm, śledzący właśnie za pierwiastkami, objętością i granicami wszelkiego możliwego poznania w ogóle, i udowadniający, iż tylko pozorne

objawy przedmiotów, lecz nie przedmioty same przez się postrzegamy, — lecz iż i za tymi pozornymi objawami rzecz sama przez się ukrywać się musi koniecznie, która nam zresztą zupełnie nie może być znaną.

Okazuje się jednakże z systemów późniejszych, a osobliwie w filozofii identyczności, iż przedmiot taki sam przez się żadną miarą jako coś stałego, i od naszego Ja niezawiśle i odrębnie istniejącego ostać się nie może, i że on jest tylko produktem naszego ogólnego Ja, jednakże produktem koniecznym, i że to nasze Ja, włącznie z przedmiotem zewnętrznie danym, ostatecznie sprowadzić się da na wynik ogólnéj czynności siły żywotnéj i logicznie w świecie tworzącéj. Tak też i na polu filozoficznem widzimy ten progres rozwoju od danego do pomyślonego przed sobą, już nam znany z naszego rozwoju psychicznego, w którym to ostatecznie widzimy absolutną identyczność istnienia i myślenia, reprezentowaną w ogólnéj logicznie działającéj sile żywotnéj, jako jedyném realném, i jako jedynym pierwiastku wszelkiéj wiedzy ludzkiéj tak, iż każda inna gałąż umiejętna w tym ostatnim i najwyższym punkcie naszego myślenia swą możliwość, swe pojaśnienie i swój jedyny punkt oparcia znajdują.

Każda bowiem inna gałąź umiejętna polega na jakiémś pewnym jednakże jeszcze nie należycie uzasadnioném założeniu, jako swéj prawdzie relatywnéj, i jest przeto właśnie umiejętnością dogmatyczną, gdyż nietroszczącą się o prawdę absolutną, któraby mogła je same w całości pojaśnić. I tak n. p. umiejętności przyrodnicze wychodzą z założenia nieudowodnionego, jakoby materya miała być w świecie wszystkiem i jedyną substancyalnością. Umiejętności formalne jak logika, matematyka, zajmują się wprawdzie to koniecznymi prawami myślenia, to liczbami, jednakże nie zastanawiają się one jeszcze zupełnie nad tém, na jakichto podstawach ich konieczna wiedza sama polegać może, czyli innymi słowy: one się jeszcze same jako umiejętności zupełnie nie pojaśniają i na swą genezę nie reflektują.

Powszechna historya przedstawia rozwój wewnętrzny i zewnętrzny rodu ludzkiego, lecz nie pojaśnia, na jakich prawach rozwój człowieka w ogóle polegać może i powinien. Prawo określa wprawdzie wszelkie stosunki życia ludzkiego, i obejmując je zakresem swéj czynności, zastosowuje się wszędzie do nich, — lecz na jakich podstawach ono samo jako takie polega, i na jakich pierwiastkach wznieść się mogło do swéj tak obszernéj omnipotencyi, to

już nie należy zupełnie przed forum jego jurysdykcyi, gdyż ono w tym względzie nie jest zupełnie kompetentne, albowiem jedyném źródłem, z którego czerpać może swe prawdy relatywne, jest filozofia moralna, jako prawda wszechstronnie za bezwarunkową uznana. To samo mniéj więcéj da się powiedzieć i o wszystkich innych umiejętnościach, mieszczących w sobie li tylko prawdy względne, i o ich stosunku do prawdy bezwzględnéj, absolutnéj.

Absolutna prawda ma się do relatywnéj tak jak cel, do środków; — jak bowiem cel bez środków, tak również i prawda absolutna bez relatywnéj i odwrotnie pomyśleć się nie dadzą, — i również jak wszystkie istniejące rzeczy w świecie są tylko środkami do czegoś, i jakiś cel swego istnienia koniecznie mieć muszą, tak też i wszystkie prawdy relatywne, w pojedyńczych umiejętnościach przedstawione, nie miałyby dla siebie właściwego znaczenia, jeżeliby nie miały w prawdzie absolutnéj, jako swym celu, swego wspólnego punktu oparcia.

Widzimy więc stąd, iż umiejętność podająca principia wszelkiéj wiedzy, a którą jest właśnie filozofia, jako wiedza o absolutnéj prawdzie, musi być koniecznie uważaną za tę umiejętność pierwszą, na któréj wszystkie inne polegają i o nią się jako o swą pierwszą podstawę opierają. Naturalnie, gdyż prawda absolutna musi jako cel koniecznie być uważaną za wspólną podstawę wszelkiéj prawdy relatywnéj i za ich wspólny łącznik z sobą w totalność wszelkiéj możliwéj wiedzy. Taką to pierwszą umiejętnością przedstawia się więc filozofia w swym najwyższym rozwoju, wszystkie zaś inne systemy filozoficzne, reprezentujące w sobie to stopniowo wzrastające Continum, lub drogę koniecznie do téj wiedzy absolutnéj prowadzącą, muszą w połączeniu z nią również być uważane za umiejętność ścisłą *κατ᾽ ἐξοχήν*.

Zaprzeczyć więc, iż idea filozofii w historycznym rozwoju jest umiejętnością ścisłą, nie znaczyłoby nic innego, jak twierdzić, iż ta umiejętność, — która podaje principia nawet do umiejętności najbardziéj abstrakcyjnych, jak logiki i matematyki, i ich ścisłość dopiero swą ścisłością niejako uprawnia, i tym sposobem ich umiejętną możliwość pojaśnia i usankcyonowuje, — która na żadnym nienależycie uzasadnionym pierwiastku polegać nie może i nie powinna, któréj wszystkie twierdzenia opierają się o niezbity pewnik samowiedzy, i która nawet z najmniejszą sprzecznością, jako umiejętność absolutna, nigdy pogodzić się nie da, iż więc ta najściślejsza

umiejętność, jaka się tylko pomyśleć da, nie miałaby być umiejętnością ścisłą!

* * *

Zreasumowawszy więc wszystko, co się o rozwoju filozofii dotychczas powiedziane, mianowicie:

1) Iż wszystkie dotychczasowe systemy filozoficzne zmierzają do poznania absolutnéj prawdy i połączone są z sobą jedną i tą samą ideą wspólną, którą starają się oraz ująć w ścisłe ramy rozwoju logicznego;

2) Iż filozofia, rozwijając się od najdawniejszych czasów, staje się zawisłą od ważniejszych epok uniwersalno-historycznych, i jako taka uważaną być powinna za stopniowy historyczny rozwój ducha naszego tak, jak i wszystko inne drogą historyczną się rozwijające;

3) Iż pojedyńcze systemy filozoficzne, jako w różnych okresach czasowych, a nie równocześnie powstałe, nie powinny żadną miarą być uważane za stojące ze sobą w kontradykcyi, albowiem to, co w jakimś systemie filozoficznym uważane być mogło za prawdę, nie musiało być prawdą i podówczas, gdy duch w swém dumaniu wzniósł się wyżéj w systemie doskonalszym;

4) Iż zarzut, jakoby żaden z dotychczasowych systemów nie był absolutnie prawdziwy, nie ma racyonalnego znaczenia, albowiem filozofia jako umiejętność istnieć może tylko w stopniowym i coraz dojrzalszym rozwoju, a nigdy absolutnie wyczerpująco w jakimś pewnym systemie wykończoną być nie może;

5) Iż nie tylko między filozofią grecką i nowożytną w całości, ale nadto także i między wszystkimi systemami tak filozofii greckiéj, jak i nowszych czasów w szczególności, istnieje konieczny a genetyczny związek, jak to udowodniliśmy osobliwie przy wykazaniu rozwoju filozoficznego od reformacyi do Hegla; a przyjdziemy do następującéj konkluzyi:

a) Iż filozofia ma swój przedmiot ściśle określony i wybitny, do którego jéj żadna inna umiejętność nie zaprzecza prawa, i który w swym stopniowym rozwoju poznać się stara;

b) Iż i ścisły logiczny związek łączy jéj pojedyńcze części w organiczną, a systematycznie uporządkowaną i postępową całość, — a więc:

Iż idea filozofii w historycznym rozwoju uważaną być musi koniecznie za umiejętność ścisłą w całém znaczeniu słowa, albowiem nawet byłoby sprzecznością twierdzenie, jakoby ta umiejętność, która śledzi za pierwiastkami, objętością i granicami wszelkiego możliwego poznania in abstracto, a tém samém i za principiami wszelkiéj wiedzy ludzkiéj, a więc i każdéj innéj umiejętności, a jaką jest filozofia od czasu Kanta, — iż ta umiejętność sama nie miałaby być umiejętnością ścisłą.

Jeszcze słów kilka.

Pisząc niniejszą rozprawę, powodował się autor głównie dążnością, aby i swoimi słabymi siłami, a chociażby nawet częściowo tylko, przysłużyć się dla ogólnego dobra. Jeżeli bowiem pod filozofią rozumiećby należało tę umiejętność uniwersalną, która podaje konieczne principia wszelkiéj wiedzy, tak iż ostatecznie i każda inna gałąź umiejętna opiera się o nią, jako swą pierwotną podstawę, i wszystkie razem znajdują w niéj swój właściwy punkt ciężkości, jeżeli ona daléj rzeczywiście skierowaną jest na totalność natury człowieka i ściśle oznacza granice, do których nasze poznanie w ogóle wznieść się zdoła, — i jeżeli ostatecznie ma być jéj dążnością pojaśnienie wszystkiego, co, jak n. p. ideje, ma wartość bezwarunkową i uszlachetnia życie, a chociaż leżąc daleko po za obrębem każdéj innéj wiedzy, przecież przyczynia się do nadania człowiekowi typu właściwéj istoty umnéj w całém znaczeniu słowa; natenczas obznajamianie się z tą umiejętnością uniwersalną powinno być koniecznie zadaniem każego myślącego człowieka.

Wprawdzie już i każda inna gałąź umiejętna kształci, lecz jednostronnie, albowiem do czegoś tylko, i każda bez wątpienia rozwija nasze siły intelektualne, jednakże żadna w całości, i żadna bez filozofii obejść się nie może, — albowiem wszelkie wykształcenie bez ducha filozoficznego jest w sobie błahe, puste, mechaniczne i niezupełnie na samodzielności ducha i samowiedzy polegające. Filozofia zaś kształci intelektualnie, estetycznie i moralnie, a więc i skierowaną jest na totalność umnéj natury człowieka. A stąd też i najpojedyńczszą konsekwencyą, iż człowiek bez filozoficznego ducha (nie mówię bez wykształcenia) może wprawdzie po-

siadać wielostronną wiedzę, jednakże nie musi on być koniecznie potęgą zasad i charakteru. Nie chcę ja przeto wcale powiedzieć, iż człowiek wykształcony, a nie filozof, musi być koniecznie człowiekiem słabych zasad, to nie, gdyż przyznać możemy:

Das nur ein Talent entwickelt sich im Stillen, —
Der Charakter dagegen im Sturme der Welt, —

lecz chcę przezto tylko powiedzieć, iż to, co rozumiemy pod piękną i w swych ideach rozmiłowaną duszą, a więc i pod charakterem uczciwym, szlachetnym, jako z zasadami moralnymi ściśle połączonym objawem, najkorzystniéj rozwijać się może pod wpływem światła filozoficznego; gdyż ani z progresyjnego stosunku liczb do siebie, ani z materyi schlebiającéj czuciu zmysłowemu, ani z kulistości ziemi, ani ze zwycięstw Pyrrhusowych i t. d. charakteru w całéj pełni nie wyrabiamy.

Jeżeli więc piękny charakter tu i owdzie sporadycznie zabłyśnie nawet i u ludzi niewykształconych, natenczas zawdzięczyć to mamy jedynie tylko ich indywidualnéj skłonności filozoficznéj, — a o ileż więcéj te talenta ukryte w zaciszu i trzymające się zdala od wszelkiéj pozytywnéj umiejętności, mogłyby zajaśnić na horyzoncie wiedzy pod czarującym wpływem światła filozoficznego! Wyeliminujmy tylko radykalnie z życia filozofią, a zmniejszymy bez wątpienia w każdym razie ilość szlachetnych charakterów!

Jeżeli więc filozofia jest umiejętnością tak ważną w jakimkolwiekbądź kierunku życia i wiedzy, natenczas pożałowania godny jest objaw, iż się po dziśdzień tak mała ilość myślicieli do niéj garnie i zadowala się połowicznymi środkami, lub tém, co życie bezpośrednio pod zmysły nasuwa.

Bezwątpienia, iż i trudności leżące w przedmiocie samym, niedostateczne przygotowanie do studyów filozoficznych, lub gruba zarozumiałość być dla siebie potęgą filozoficzną wyższą nad inne wszystkie w tym względzie potęgi świata, — albo ostatecznie i to spaczone i skrzywione zapatrywanie się na wiedzę filozoficzną po dziśdzień, polegające na ogólném uprzedzeniu, o którém już na wstępie rozprawy mówiono, stają się, razem wziąwszy, przeszkodą nawet i u niektórych więcéj wybranych i czujących w sobie niejako instynktowo potrzebę kształcenia się na tle wiedzy filozoficznéj.

Ponieważ jednakże najwyższe zadanie życia umiejętnego nie powinno być tak ignorowane, natenczas wszyscy ci, którym dobro

ogólne na sercu leży, powinni starać się wszelkimi siłami, aby już w młodociannych sercach należycie zaszczepiać główne zasady wiedzy uniwersalnéj, i tym sposobem zwolna przygotowywać je do studyum filozoficznego w całości i sprowadzać na drogę poznania, do wiecznéj prawdy wiodącego.

Stąd też uważał autor rozprawy za swój moralny obowiązek podać w mowie ojczystéj ogólnikowy pogląd na rozwój filozofii w systemach i wykazać, jaki jest jéj cel ostateczny, do którego zmierza. Daléj chciał on podać sposób, w jaki na filozofią, jako umiejętność, zapatrywać się należy, umiejętność, koniecznie jak i wszystko drogą historyczną rozwijające się, zawisłą od ważnych momentów uniwersalno-historycznych, — a przedewszystkiem zwrócić uwagę na tę konieczność łączenia się z sobą pozornie różnorodnych systemów w całość, w ideę jednę, stopniowo z największą konsekwencyą tak się rozwijajcą, iż ona w sobie niejako totalną kulturę (przynajmniéj w zasadzie) ducha ludzkiego reprezentuje.

Dalekim jest on jednakże od tego, aby mieć pretensyą do przekonania, jakoby rzeczywiście coś już zdziałał, albowiem jest on mocno o tém przeświadczony, iż jego minimum w tym względzie nie wiele znaczy, jednakże z drugiéj strony sądzi oraz, iż nawet i takie minimum przynajmniej tam, gdzie dotychczas prawie tylko tabula rasa dostrzéc się daje, nie powinno przecież przebrzmieć bez echa i zaginąć bez śladu.

Rzeczywiście więc byłoby na czasie, jeżeli się już dosiągnie celów przeróżnych, celów niższych, wyższych, jednakże zawsze jeszcze podrzędniejszych, aby się przecież raz i zastanowiono nad celem najwyższym, czyli prawdą uniwersalną, i nad jéj błogim wpływem na ogólną edukacyą!....

Główną więc dążnością téj rozprawy było zwrócić tylko ogólną uwagę na to, jak niezbędną, a nawet piekącą koniecznością dla nas mianowicie wydaje się być ułożenie przez ludzi fachowych podręcznika propedeutycznego, dla ułatwienia poźniejszego studyum filozoficznego w duchu jego rozprawy, a w mowie ojczystéj napisanego, któryby w sobie mieścił cały konieczny i stopniowy rozwój idei filozoficznéj w ogólnym zarysie, jakiego dotychczas nietylko jeszcze u nas nie ma, lecz który oraz, jako ogólna propedeutyczna myśl do filozofii, nawet i w mowie niemieckiéj jeszcze nie jest znany. Podręcznik taki, mieszczący w sobie właściwą esencyonalność

rzeczy całege rozwoju filozoficznego, ułatwiłby nadzwyczaj studyum téj umiejętności, i mile witanyby był przez tę część naszéj młodzieży akademickiéj, która czas i trud poświęciłby gotowa temu zawodowi, byleby jéj tylko drogę odpowiednią wskazano, jakimto sposobem jéj wziąćby się należało do specyalniejszego przestudyowania téj lub owéj historyi filozofii, gdyż zaiste bez takiego ogólnego kompendyum zoryentowanie się na tém polu obszerném jest nader trudne, i prowadzić nawet musi poniekąd do pewnego skeptycznego zniechęcenia.

Najlepsze bowiem nawet i najdzielniejsze siły młodociane stanąć muszą ostatecznie nieporadnie przed tymto olbrzymim lasem pierwotnym, który niewiedzieć z jakiéj strony wprzód należałoby wyplenić, aby się w nim rozgościć, osiedlić i dla kultury dalszéj wyzyskać, zwłaszcza iż i ten las w całości przypomina jeszcze, jak na teraz, owe lasy germańskie, niezrozumiałe w całości należycie dla mieszkańca nizin sarmackich.

Tak jest, podręcznik taki musiałby być koniecznie napisany, i to w mowie ojczystéj, albowiem filozofia w mowie niemieckiéj już po dziśdzień nie dla wszystkich staje się dostępną.

Ta więc myśl była głównym motorem napisania téj rozprawy, którą uważa autor. za pierwszą niedojrzałą próbkę tylko w tym względzie, któréj jednakże celem właściwym jest zwrócić uwagę myślących ludzi na tę piękną niwę, poniekąd jednakże jeszcze po dziśdzień u nas odłogiem leżącą.

Gdybyśmy się tylko doczekać mogli tych pięknych czasów, w którychby nawet od każdego umiejętnie wykształconego domagano się przynajmniéj ogólnéj wiedzy filozoficznéj, natenczas mielibyśmy ludzi dojrzalszych i z inną reflexyą spoglądających na umiejętności, które mają piastować, lecz oraz i mężów więcéj fachowych dla dokładniejszego nieco traktowania téj resztki pozostawionéj w zakątku szkół gimnazyalnych, — a nie dyletantów, często nie z powołania, lecz raczéj z konieczności, lub też i innych zamiarów ambitnych, uczących filozoficznéj propedeutyki! — Chcąc jednakże domagać się od kogoś ogólnéj wiedzy filozoficznéj, potrzeba mu koniecznie i podać odpowiedne środki, a takich niestety brak w mowie ojczystéj.

Jeżeli zaś w całości rozprawa celu właściwego nie osiągnęła, i jeżeli wiele rzeczy w niéj tylko poruszono, a nie wyczerpu-

jąco wyjaśniono, które czytelnika w całości zadowolić nie zdołają, natenczas przecież spodziewać się należy, iż Szan. Czytelnik, uwzględniając trudności, z którymi autor miał do walczenia, a przedewszystkiem brak czasu przy zwykłem zajęciu szkolném i t. d., niedostatkom tym również jak i brakom wykończoności stylistycznéj łaskawie przebaczyć raczy.

Napisał we Lwowie w ciągu szkolnego r. 1881/2

Dr. Daniel Ludkiewicz,
c. k. prof. gimn. IV.

STATYSTYKA ZAKŁADU.



I.

Skład grona nauczycieli

w roku szkolnym 1882.

1. **Edward Hückel,** dyrektor, uczył logiki w klasie VII *a*) i *b*), tygodniowo godzin 4
2. **Jan Krystyniacki,** profesor, gospodarz klasy VI *b*), uczył języka łacińskiego w kl. VI *b*) i IV *a*), języka greckiego w kl. VI *b*), tygodniowo godzin 17
3. **Władysław Lercel,** profesor, gospodarz klasy VII *a*), uczył języka łacińskiego w kl. VII *a*), języka greckiego w klasie VII *a*), języka polskiego w kl. VII *a*) i VIII, tygod. godzin 15
4. **Walenty Kozioł,** profesor, obecnie zastępca dyrektora c. k. gimnazyum w Rzeszowie.
5. **Teofil Malinowski,** profesor, obecnie zastępca dyrektora c. k. gimnazyum w Złoczowie.
6. **Dr. Daniel Ludkiewicz,** profesor, uczył języka niemieckiego w kl. VIII, historyi i geografii w kl. VIII, VII *a*), V *a*) i III *a*), psychologii w kl. VIII, tygodniowo godzin . 19
7. **Franciszek Hoszowski,** profesor, gospodarz klasy VIII, uczył języka łacińskiego w kl. VIII i IV *b*), języka greckiego w kl. VIII, tygodniowo godzin 16
8. **Maryan Łomnicki,** profesor, uczył matematyki w kl. IV *a*) i *b*), II *a*), I *b*), historyi naturalnéj w kl. VI *a*), V *a*) II *a*), tygodniowo godzin 18
9. **Dr. Anatol Lewicki,** profesor, uczył języka niemieckiego w kl. VII *b*), historyi i geografii w kl. VII *b*), VI *b*), IV *b*) i II *a*), tygodniowo godzin 18
10. **Stanisław Piątkiewicz,** profesor, uczył matematyki w kl. VIII, VII *a*), V *a*), fizyki w kl. VIII, VII *a*) i *b*), tygodniowo godzin 18
11. **Władysław Froncz,** nauczyciel, uczył języka niemieckiego w kl. VII *a*) VI *a*), V *a*) i IV *a*), tygodniowo godzin . . 16

*

12. **Aleksy Dobrowolski**, egzam. zast. naucz., gospodarz kl. V *b*), uczył języka niemieckiego w kl. V *b*), historyi i geografii w kl. VII *a*), V *b*), IV *a*) i III *b*) tygodniowo godzin 17
13. **Dominik Machnowski**, egzam. zast. naucz., gospodarz kl. IV *a*), uczył języka łacińskiego w kl. I *c*), języka greckiego w kl. IV *a*), języka polskiego w kl. V *b*) i VI *a*), tygodniowo godzin 18
14. **Czesław Tomaszewicz**, egzamin. zast. naucz., gospodarz kl. III *a*), uczył języka polskiego w kl. III *a*) i II *a*), matematyki w kl. III *a*) i I *c*), historyi naturalnéj w kl. I *b*) i *c*), fizyki w kl. III *a*), tygodniowo godzin 18
15. **Józef Wasilkowski**, egzam. zast. naucz., gospodarz klasy III *b*), uczył języka łacińskiego w kl. III *b*), języka greckiego w kl. III *b*), języka polskiego w kl. VII *b*) i V *a*), tygodniowo godzin 17
16. **Michał Bogusz**, egzam. zast. naucz., gospodarz kl. VI *a*), uczył języka łacińskiego w kl. VI *a*) i V *b*), języka greckiego w kl. VI *a*), tygodniowo godzin 17
17. **Włodzimierz Szuchiewicz**, egz. zast. naucz., uczył matematyki w kl. VII *b*), III *b*) i II *b*), historyi naturalnéj w kl. VI *b*), V *b*), III *b*), II *b*) i I *a*), tygodniowo godzin . 19
18. **Roman Uhma**, egzam. zast. naucz., uczył języka polskiego w kl. VI *b*), IV *a*) i II *b*), języka niemieckiego w kl. VI *b*) i III *b*), tygodniowo godzin 18
19. **Piotr Ogonowski**, egzam. zast. naucz., uczył matematyki w kl. VII *b*), VI *a*), V *b*) i I *a*), fizyki w kl. IV *a*) i *b*), tygodniowo godzin 19
20. **Stanisław Librewski**, egzam. zast. naucz., gospodarz kl. VII *b*), uczył języka łacińskiego w kl. VII *b*), języka greckiego w klasie VII *a*) i V *b*), języka polskiego w klasie I *c*), tygodniowo godzin 17
21. **Aleksander Radecki**, egzam. zast. naucz., gospodarz klasy V *a*), uczył języka łacińskiego w kl. V *a*) i III *a*), języka greckiego w kl. III *a*), tygodniowo godzin 17
22. **Jan Rygiel**, zast. naucz., gospodarz kl. II *b*), uczył języka łacińskiego w kl. II *b*) i I *b*), tygodniowo godzin . . . 16
23. **Franciszek Kandefer**, zast. naucz., gospodarz kl. IV *b*), uczył języka greckiego w kl. V *a*) i IV *b*), języka polskiego w kl. IV *b*), języka niemieckiego w kl. II *a*), tyg. godzin 17
24. **Emil Wintoniak**, zast. naucz., gospodarz klasy I *a*), uczył języka łacińskiego w kl. I *a*), języka polskiego w kl. I *a*), niemieckiego w kl. I *a*), tygodniowo godzin 17
25. **Ks. Gustaw Drozdowski**, zast. kat., uczył religii rit. gr., w kl. VIII, VII, VI, V, IV, III, II i I, tygodn. godzin . 9

26. **Jan Wolski**, zast. naucz., gospodarz kl. II *a*), uczył języka łacińskiego w kl. II *a*), języka niemieckiego w klasie VI *b*) i II *b*), tygodniowo godzin 17
27. **Józef Zimmermann**, zast. naucz., gospodarz kl. I *b*), uczył języka polskiego w klasie III *b*) i II *b*), historyi i geografii w kl. II *b*), geografii w kl. I *a*) *b*) i *c*), tygodn. godzin . 19
28. **Ks. Feliks Józefowicz**, zast. katech., uczył religi rit. lat. w kl. VIII, VII *a*) i *b*), VI *a*) i *b*). V *a*) i *b*), IV *a*) i *b*), tygodniowo godzin 18
39. **Ks. Feliks Brzezicki**, zast. katech., uczył religii rit. lat. w kl. III *a*) i *b*), II *a*) i *b*), I *a*), *b*) i *c*), tygodn. godzin . 14
30. **Ks. Józef Serwacki**, zast. kat., objął naukę religii w klasach po ks. Brzezickim, tygodniowo godzin 14
31. **Antoni Lorkiewicz**, zast. naucz., gospodarz kl. I *c*), uczył języka niemieckiego w kl. III *a*) I *b*) i I *c*), przeniesiony czasowo do Sambora, tygodniowo godzin 16
32. **Karol Kobierski**, zast. naucz., objął naukę języka niemieckiego po Lorkiewiczu, tygodniowo godzin 16
33. **Franciszek Vogel**, aplikant zawodu nauczycielskiego.
34. **Głowiński Władysław**, aplikant zawodu nauczycielskiego.

Zmiany zaszłe w składzie grona w ciągu roku, są bliżéj określone w dziale „Ważniejsze rozporządzenia“.

Nauczyciele przedmiotów nadobowiązkowych.

1. Nauczyciele historyi w klasach: III, IV, V, VI i VII uczyli w każdéj z tych klas historyi kraju rodzinnego, tyg. godzin 1
2. **Franciszek Hoszowski**, jak wyżéj, uczył kaligrafii, tyg. god. 2
3. **Aleksander Radecki**, jak wyżéj, uczył języka ruskiego, t. g. 2
4. **Henryk Milewski**, uczył języka francuskiego, tygod. godzin 6
5. **Józef Kropiwnicki**, uczył języka angielskiego, tyg. godzin . 2
6. **Karol Skwarczyński**, uczył rysunków, tygodniowo godzin . 4
7. **Józef Poliński**, uczył stenografii, tygodniowo godzin . . . 2
8. **Stefan Grzywiński**, uczył śpiewu, tygodniowo godzin . . 4
9. **Towarzystwo „Sokół“** uczyło gimnastyki, tygodn. godzin . 4

II.

Program nauki.

Klasa I.

Religia 2 godz. tygodniowo. Zasady katolickiéj wiary i obyczajów.

Język łaciński 8 godzin tygodniowo. Nauka o prawidłowych formach deklinacyi i konjugacyi w połączeniu z praktycznymi ćwiczeniami. Począwszy od 1. listopada co tydzień 1 zadanie szkolne, niekiedy domowe.

Język polski 3 godziny tygodniowo. Nauka o zdaniu pojedyńczém; główne zarysy deklinacyi i konjugacyi; najważniejsze zasady głosowni praktycznie przy nauce deklinacyi; odmiana zaimka, przymiotnika i liczebnika. Czytanie z wypisów t. I.; opowiadanie i deklamacya; trzy zadania miesięcznie, naprzemian domowe i szkolne.

Język niemiecki 6 godzin tygodniowo. Pojęcia wstępne, odmiana słow słabych we wszystkich czasach strony czynnéj i biernéj, rzeczowniki, przymiotniki, zaimki, liczebniki, szyk prosty i przestawny; czytanie, rozbiór i tłómaczenie odpowiednich przykładów. Co tydzień zadanie szkolne, niekiedy zadanie domowe.

Geografia 3 godziny tygodniowo. Pojęcia wstępne z geografii fizycznéj i matematycznéj, orografia, hydrografia, topografia, główne pojęcia z geografii politycznéj. Rysowanie map na tablicy i papierze.

Matematyka 3 godziny tygodniowo. W piérwszém półroczu tylko arytmetyka, w drugiém jedna godzina arytmetyki, a dwie godziny geometryi. Dziesiętny układ liczb, cztery działania liczbami całkowitymi i dziesiętnymi, rachunek liczbami wielogatunkowymi, podzielność liczb, ułamki zwyczajne. Pojęcie ilości przestrzennych; kąty i trójkąty. Liczne ćwiczenia domowe, a co miesiąc zadanie szkolne.

Historya naturalna 2 godziny tygodniowo. W piérwszém półroczu ssaki, w drugiém bezkręgowe.

Klasa II.

Religia 2 godziny tygodniowo. Historya starego testamentu.

Język łaciński 8 godzin tygodniowo. Nauka odmian nieprawidłowych, przysłówki, przyimki, spójniki, accusativus cum infinitivo, ablativus absolutus, zdania skutkowe, celowe, czasowe z cum. Zadania jak w klasie I.

Język polski 3 godziny tygodniowo. Szczegółowa nauka o deklinacyi i konjugacyi z zastósowaniem zasad głosowni. Stopniowanie przymiotników. Nauka o zdaniu nagiém i rozwiniętém. Składnia zgody. Czytanie wypisów, opowiadanie, deklamacya. Zadania 2 miesięcznie, naprzemian domowe i szkolne.

Język niemiecki 5 godzin tygodniowo. Powtórzenie przedmiotu, wyłożonego w klasie I. Odmiana czasowników mocnych, strona bierna, używanie bezokolicznika; przysłówki, przyimki, spójniki. O szyku. Czytanie, tłómaczenie, opowiadanie, deklamacya. Ćwiczenia piśmienne jak w klasie I.

Historya 2 godziny tygodniowo. Historya starożytna sposobem biograficznym.

Geografia 2 godziny tygodniowo. Szczegółowa geografia Azyi i Afryki. Pionowy i poziomy kształt i hydrografia Europy; szczegółowy opis południowéj i zachodniéj Europy.

Matematyka 3 godziny tygodniowo. Arytmetyka: stosunki, proporcye, praktyka włoska, rachunek procentu, miary, wagi i monety. Geometrya: własności czworoboków i wieloboków, obliczanie powierzchni i podobieństwo trójkątów. Częste ćwiczenia domowe; co miesiąc zadanie szkolne.

Historya naturalna 2 godziny tygodniowo. W piérwszém półroczu: ptaki, gady, płazy, ryby; w drugiém półroczu botanika.

Klasa III.

Religia 2 godziny tygodniowo. Historya nowego zakonu.

Język łaciński 6 godz. tygodniowo. Z gramatyki Dra Z. Samolewicza syntaxis congruentiae et rectionis z Korneliusza Neposa czytano podług wydania Dra A. Jerzykowskiego: Ex libris de excellentibus ducibus exterarum gentium: Miltiades, Themistocles, Aristides, Lysander, Thrasybulus, Conon, Iphicrates, Chabrias, Timotheus; de Regibus, Hamilcar, Hannibal. Ex libro de latinis historicis: Cato; trzy zadania miesięcznie, domowe i szkolne. Przykłady do tłómaczenia z polskiego na łaciński język Dra Jerzykowskiego część I.

Język grecki 5 godzin tygodniowo. Odmiana imion i czasowników aż do perfectum activi. Tłómaczenie z języka greckiego na polski i odwrotnie. W drugiém półroczu dwa zadania miesięcznie naprzemian domowe i szkolne.

Język polski 3 godziny tygodniowo. Z gramatyki składnia zgody i rządu; nieodmienne części mowy; pisownia; nauka o zdaniu złożoném; interpunkcya; czytanie z wypisów t. III, opowiadanie, deklamacya. Co 14 dni zadanie domowe lub szkolne.

Język niemiecki 4 godz. tygod. Z gramatyki składnia rządu z odpowiednymi ćwiczeniami; o zdaniu ściągniętém i skróconém z przykładami. Z wypisów czytanie z rozbiorem gramatycznym i opowiadanie ustępów prozaicznych, deklamowanie poetycznych, tłómaczenie z polskiego na język niemiecki. Trzy zadania miesięcznie, naprzemian domowe i szkolne.

Historya 1 godz. tyg. Dzieje średniowieczne tokiem biograficznym.

Geografia 2 godz. tygod. Szczegółowa geografia Europy środkowéj, wschodniéj i północnéj, z wykluczeniem monarchii austryacko-węgierskiej, geografia Ameryki i Australii.

Matematyka 3 godz. tyg. Arytmetyka: cztery działania literami, potęgowanie całych liczb i ułamków: pierwiastkowanie kwadratowe i sześcienne. Geometrya: nauka o kole, elipsa, parabola, hyperbola. Częste ćwiczenia domowe, co miesiąc zadanie szkolne.

Nauki przyrodnicze 2 godz. tygodn. W piérwszém półroczu mineralogia; w drugiém półroczu fizyka: ogólne i szczegółowe własności ciał, ciepło i chemia.

Klasa IV.

Religia 2 godz. tygodn. Nauka o obrzędach kościoła katolickiego.

Język łaciński 6 godzin tygodniowo. Gramatyka: nauka o trybach i czasach, infinitivus, oratio obliqua, participium, gerundium, supinum. Ćwiczenia do tłómaczenia z języka polskiego na łaciński. Czytano z Comment. Caesaris de bello gallico księga I 1—30. Ks. VI i VII. Trzy zadania miesięcznie, naprzemian domowe lub szkolne.

Język grecki 4 godz. tygodn. Perfectum i aoristus pass. czasowników zakończonych na ω, czasowniki na μι, czasowniki nieprawidłowe. Tłómaczenie z języka greckiego na polski i odwrotnie; tłómaczenie ciągłych ustępów; miesięcznie dwa zadania.

Język polski 3 godz. tygodniowo. Powtórzenie i uzupełnienie gramatyki z lat poprzednich, nauka o zdaniu złożoném, o szyku,

o interpunkcyi szczegółowo. Powtórzenie i ugrupowanie najważniejszych zasad stylistyki; poznanie najgłówniejszych figur retorycznych; główniejsze rodzaje stylu; o wierszowaniu. Czytanie wypisów tom IV, opowiadanie, deklamacya. Miesięcznie 2 zadania, naprzemian domowe lub szkolne.

Język niemiecki 4 godz. tygod. Powtorzenie i uzupełnienie składni; składnia czasownika, czytanie, tłómaczenie, uczenie się na pamięć. Co 14 dni zadanie domowe lub szkolne na przemian.

Historya i geografia 4 godzin tygodn. W piérwszém półroczu historya nowożytna; w drugiém półroczu szczegółowa geografia i statystyka monarchii austryacko-węgierskiéj.

Matematyka 3 godz. tygod. Arytmetyka: stosunki i proporcye, procenta proste i złożone; rachunek spółki, reguła terminu, rachunek mieszany, zrównania pierwszego stopnia. Geometrya: cała stereometrya. Co miesiąc zadanie szkolne.

Fizyka 3 godz. tygod. Mechanika ciał stałych, ciekłych i lotnych; akustyka, optyka, magnetyzm, elektryczność.

Klasa V.

Religia 2 godziny tygodniowo. Dogmatyka ogólna.

Język łaciński 6 godz. tygod. Czytano Livius ab urbe condita lib. XXI Ovidius: Tristium I el. 3. IV el. 10. Metam. I 89—415, II 1—366, IV 146—312. Z gramatyki powtórzono składnię rządu i zgody §. 162—220. Prozodya i metryka. Tłómaczenie przykładów Jerzykowskiego cz. II; odpowiedne partye z literatury rzymskiéj i starożytności. Co dwa tygodnie zadanie domowe, co miesiąc szkolne.

Język grecki 5 godz. tyg. Z Chrestomatyi Xenofonta ustępy z Cyropedyi I i II; z Anabasis I, III, IV; (z Commentarii) Socratis IV: z ćwiczeń Schenkla ustępy zastósowane do składni przypadków; z Homera Iliady wierszy 200; co miesiąc zadanie szkolne lub domowe.

Język polski 3 godziny tygodn. Czytanie i rozbiór gramatyczny celniejszych ustępów ze staropolskich pomników literatury; następnie czytanie połączone z rozbiorem historyczno-literackim celniejszych ustępów z pisarzów złotego wieku literatury polskiéj, podług wypisów Mecherzyńskiego wyd. 2 tom I z uwzględnieniem biografii autorów i ich stanowiska w literaturze. Uczenie się na pamięć ustępow poetyckich. Co trzy tygodnie zadanie domowe lub szkolne.

Język niemiecki 3 godz. tygodn. Czytanie z rozbiorem gramatycznym i rzeczowym i opowiadanie ustępów prozaicznych i poe-

tycznych z wypisów Jandaurka tom I; deklamacya; tłómaczenie ustępów polskich na język niemiecki; nowa ortografia praktycznie przy czytaniu. Co 3 tygodnie zadanie domowe lub szkolne.

Historya i geografia 4 godz. tygodn. Dzieje starożytne aż do Augusta; odpowiedne działy z geografii starożytnéj.

Matematyka 4 godz. tygodn. Algebra: cztery działania algebraiczne, ułamki zwykłe, stosunki, proporcye, największa wspólna miara, najmniejsza wspólna wielokrotność, ułamki dziesiętne i łańcuchowe. Geometrya: cała plamimetrya; co miesiąc zadanie szkolne.

Historya naturalna 2 godz. tygod. W piérwszém półroczu mineralogia, w drugiém półroczu botanika.

Klasa VI.

Religia 2 godz. tygodn. Dogmatyka szczegółowa.

Język łaciński 6 godz. tygod. Z Sallustiusza Bellum Jugurthinum; z Wergilego Eneidy ks. I, II, III; z Georgik. Laudes Italiae, Laudes vitae rusticae; z Bukolik dwie eklogi; z gramatyki powtórzono naukę o czasach i trybach, używając do tego przykładów w ćwiczeń Jerzykowskiego. Co miesiąc dwa zadania.

Język grecki 5 godz. tygod. Z Homera Iliady powtórzono z ks. I materyał zeszłoroczny, daléj ks. XVI i XXI; z Odyssei ks. I, V, IX, XI; z gramatyki: przyimki, zaimki, nauka o formach, czasach i trybach; przykłady Schenkla; 1 zadanie miesięcznie.

Język polski 3 godziny tygod. Czytanie, objaśnianie i opowiadanie celniejszych ustępów z prozaików XVII i XVIII wieku podług przykładów i wzorów Mecherzyńskiego z uwzględnieniem żywotów, zasług i stanowiska tychże w literaturze; wypracowania piśmienne jak w klasie V.

Język niemiecki 5 godz. tyg. Czytanie, objaśnianie co do języka i rzeczy i opowiadanie ustępów prozaicznych z wypisów Jandaurka tom II; deklamowanie ustępów poetycznych; najcelniejsze gatunki poezyi na przykładach i rozbiór metryczny; krótkie wzmianki literacko-historyczne przy sposobności czytanych ustępów; tłómaczenie z wypisów polskich na język niemiecki; co trzy tygodnie zadanie domowe lub szkolne.

Historya i geografia 3 godz. tyg. Dzieje Rzymian od Augusta; dzieje średniowieczne.

Matematyka 3 godz. tyg. Algebra: ułamki dziesiętne, potęgi, pierwiastki, logarytmy, zrównania pierwszego stopnia; geometrya: pomiar płaszczyzn, cała stereometrya i goniometrya; co miesiąc zadanie szkolne.

Historya naturalna 2 godziny tygodniowo. Zoologia systematyczna; somatologia człowieka.

Klasa VII.

Religia 2 godz. tygodn. Etyka katolicko-chrześciańska.

Język łaciński 5 godziny tygodn. Czytano Cicerona pro Archia poëta, in Catilinam or. I. pro lege Manilia, Cato major sive de senectute. Wergilego Eneida ks. VI; ćwiczenia gramatyczno-stylistyczne według przykładów Próchnickiego dla klasy VII i VIII; co miesiąc 2 zadania, z tych jedno domowe, jedno szkolne.

Język grecki 4 godz. tyg. Z Demostenesa przeczytano I, II, III mowę olintyjską; z Sofoklesa Elektrę; co miesiąc wypracowanie piśmienne, domowe lub szkolne.

Język polski 3 godz, tygod. Wiek XIX, K. Brodziński, A. Mickiewicz (oraz poeci tak zwanéj szkoły Mickiewicza). A. Malczewski, B. Zaleski, S. Goszczyński, W. Pol, Wład. Syrokomla, L. Siemiński, Teof. Lenartowicz, S. Jachowicz; w całości z rozbiorem czytano: Wiesława Brodzińskiego; Grażynę, Konrada Wallenroda Mickiewicza, Maryą Malczewskiego, a jako prywatną domową lekturę Pana Tadeusza; oprócz tego przeczytano wszystkie wyimki z dzieł wyżéj wymienionych pisarzów, zawarte w wypisach Mecherzyńskiego; deklamacya; co miesiąc wypracowanie piśmienne naprzemian domowe lub szkolne.

Język niemiecki 4 godz. tygod. Lektura z rozbiorem estetyczno-krytycznym: Schillera „Jungfrau von Orleans"; Goethego „Iphigenie auf Tauris; literatura: o życiu i pismach Schillera i Goethego; z wypisów Sommera ustępy prozaiczne i poetyczne; te ostatnie z rozbiorem co do metryki i gatunków poezyi; co trzy tygodnie zadanie domowe lub szkolne.

Historya i geografia 3 godz. tygod. Dzieje nowożytne.

Matematyka 3 godz. tygod. Algebra: zrównania drugiego stopnia o jednéj i kilku niewiadomych, zrównania nieoznaczone, szeregi, rachunek procentu składanego i wzór Newtona; geometrya: trygonometrya i analityka; co miesiąc zadanie szkolne.

Fizyka 3 godz. tygod. Ogólne własności ciał, aërostatyka, nauka o cieple, mechanika ciał stałych i ciekłych, chemia.

Logika 2 godz. tygodn. Logika elementarna i zastosowana.

Klasa VIII.

Religia 2 godz. tygod. Historya kościoła katolickiego.

Język łaciński 5 godz. tyg. Horacyusza Carmina I, 1, 3, 14, 20, 22, 24; II, 2, 3, 10, 14, 17; III, 1, 2, 4, 30; IV, 3, 7, 12, 15.

Epod. 2, 7; Sat. I, 1, II 6. Ep. I, 20. Taciti historiarum lib. IV, 1—49; ćwiczenia gramatyczno-stylistyczne według ćwiczeń łacińskich Trzaskowskiego cz. II; wypracowania piśmienne jak w klasie VII.

Język grecki 5 godz. tygodn. Platona Apologia i Kriton; Sofoklesa Antygona w 1—1220. Co cztery tygodnie zadanie domowe lub szkolne.

Język polski 3 godz. tygod. Ciąg dalszy literatury polskiéj XIX. wieku; J. Słowacki, Z. Krasiński, G. Zieliński, J. Jachowicz, J. Nep. Kamiński, Al. hr. Fredro J. Korzeniowski; proza XIX. wieku, J. Lelewel, K. Szajnocha, A. Bielowski, pisarze historyi i literatury, powieściopisarze; J. Kremer, K. Libelt, filozofowie; w całości czytano: Dożywocie, Zemsta Al. hr. Fredry, Marya Stuart Słowackiego, Margier Syrokomli, Mohort Pola, Żydzi Korzeniowskiego, Kirgiz Zielińskiego; nadto przeczytano wszystkie tak poetyczne jak prozaiczne wyimki z dzieł wyżéj wymienionych autorów, zawarte w wypisach Mecherzyńskiego; o poezyi, jéj podziale i cechach każdego dzieła; co miesiąc wypracowanie piśmienne, przeważnie domowe.

Język niemiecki 4 godz. tygod. Czytano z rozbiorem estetyczno-krytycznym: Schillera: Wallensteins Lager, die Piccolomini i Wallensteins Tod; Goethego: Torquato Tasso, z prozaicznéj zaś części czytano z Schillera „Über das Pathetische"; z historyi literatury wzięto: vom Göttinger Dichterbunde bis zum Tode Schillers; co miesiąc zadanie domowe lub szkolne.

Historya i geografia 3 godz. tyg. Dzieje monarchii austryackiéj; w drugiém półroczu geografia i statystyka monarchii austryacko-węgierskiéj.

Matematyka 2 godz. tygodn. Nauka o kombinacyach; zdanie Newtona; powtórzenie całego przedmiotu nauki.

Fizyka 3 godziny tygodn. Magnetyzm, elektryczność, undulacyjna teorya i jéj zastosowanie do akustyki i optyki.

Psychologia 2 godz. tygodn. Psychologia empiryczna.

III.

Wykaz książek

których w r. 1882/3 używać się będzie:

Religia. W klasie I. Katechizm Schustera w opracowaniu polskiém ks. Zielińskiego; w klasie II. Historya biblijna starego zakonu ks. Dąbrowskiego; w klasie III. Historya nowego zakonu ks. Dąbrowskiego; w klasie IV. Liturgika ks. Jachimowskiego; w klasie V. Dogmatyka ogólna Martina, przekład ks. Jachimowskiego; w klasie VI. Dogmatyka szczegółowa Martina, przekład ks. Jachimowskiego; w klasie VII. Etyka Martina, przekład ks. Soleckiego; w klasie VIII. Historya kościelna, przekład ks. Jachimowskiego.

Język łaciński. *A.* Gramatyka Samolewicza wydanie II we wszystkich klasach.

B. Ćwiczenia: w klasie I Samolewicza część I; w klasie II Samolewicza część II; w klasie III Jerzykowskiego część I; w klasie IV Jerzykowskiego część II; w kl. V Trzaskowskiego część I. wydanie nowe; w klasie VI Jerzykowskiego część II; w klasie VII, VIII Próchnickiego.

C. Autorowie: w klasie III Cornelius Nepos wydanie Jerzykowskiego; w klasie IV Caesaris Commentarii de bello gallico; w klasie V Liwius część I; Owidius, wydanie Grysara; w klasie VI Sallustiusa bellum Jugurthinum wydanie Sobieskiego; Vergilius wyd. Hoffmana w klasie VII, Cicero orat. I. in Cat., oratio pro lege Manilia, Tuscul, disput., Wergilego; w klasie VIII Horatius wyd. Grysara, Taciti Agricola i Annalium liber I.

Język grecki. *A.* Gramatyka Curtiusa w tłómaczeniu Samolewicza.

B. Ćwiczenia Schenkla w opracowaniu Sternala i Samolewicza.

C. Autorowie: w klasie V Schenkla Chrestomatya z dzieł Xenofonta wydanie Borzemskiego; w klasie VI Homera Iliada część I, Odyssea część I; w klasie VII Demostenesa mowy

przeciw Filipowi I, II, III; Sofoklesa Antygona; w klasie VIII Platona Protagoras, Sophoklesa Oedipus Rex.

Język polski. *A*. Gramatyka Małeckiego wydanie 5. w klasach I. II. III i IV.

B. Wypisy: tom Iszy w klasie I, tom drugi w klasie II, tom trzeci w klasie III, tom czwarty w klasie IV, w klasie V Wypisy polskie dla wyższego gimnazyum tom pierwszy część I i II, w klasie VI tom drugi część I, w klasie VII i VIII Wypisy polskie dla wyż. gimn. tom drugi część II.

C. Czytać się będzie: w klasie VII, Wiesław K. Brodzińskiego; Konrad Wallenrod, Grażyna, Pan Tadeusz A. Mickiewicza, Marya Ant. Malczewskiego; w klasie VIII Pan Jowialski i Dożywocie Al. hr. Fredry, Żydzi Korzeniowskiego, Marya Stuart Słowackiego, Mohort Pola, Marger Syrokomli, Kirgiz Zielińskiego.

Język niemiecki. *A*. Gramatyka Schobera w opracowaniu Dra Germana wyd. IV. w klasie I, II, III i IV.

B. Wypisy Rebena w opracowaniu Poppera w klasie I i II, Hamerskiego wyd. 2 w klasie III, Hamerskiego w klasie IV, Jandaurka wydanie Hamerskiego w klasie V, Jandaurka tom II w klasie VI, Wypisy Sommera wydanie 3 w klasie VII i VIII.

C. Czytać się będzie: w klasie VII Lessinga Philotas, Goethego Hermann und Dorothea, Schillera Wilhelm Tell, — w klasie VIII Lessinga Emilia Galotti, Goethego Torquato Tasso lub Egmont, Schillera Braut von Messina, Demetrius.

Geografia. Benoniego i Tatomira w klasie I, Kluna w klasie II i III, Szaraniewicza w klasie IV, Szaraniewicza w klasie VIII. Atlasy Kieperta, Kozenna lub Stoegera.

Historya. Welter-Sawczyński w klasie II tom Iszy dzieje starożytne, w klasie III, tom 2gi dzieje średniowieczne, w klasie IV tom 3ci dzieje nowsze, w klasie V tom 1szy historya starożytna Gindely i Markiewicz; w klasie VI tom 2gi historya średniowieczna Gindely-Markiewicz; w klasie VII tom 3ci dzieje nowsze Gindely-Markiewicz; w klasie VIII historya Austryi wedle podręcznika Pölitz-Tretiak.

Matematyka. Arytmetyka: Mocnik w opracowaniu Bączalskiego w klasie I i II; w opracowaniu Grzybowskiego w klasie III i IV; w gimnazyum wyższém Mocnika Algebra w opracowaniu Bodyńskiego. Geometrya: Mocnik w opracowaniu Sternala w klasie I—IV; Mocnik w opracowaniu Staneckiego w kl. V—VIII; logarytmy.

Historya naturalna. Zoologia Nowickiego w klasie I i w piérwszém półroczu klasy II, wydanie V w drugiém półroczu klasy II botanika Hückla, wydanie trzecie; w klasie III w piérwszém

półroczu mineralogia Klęska, a względnie Łomnickiego; w klasie V w piérwszém półroczu mineralogia Łomnickiego, w drugiém półroczu botanika Billa w opracowaniu Łomnickiego; w klasie VI zoologia Nowickiego dla wyższego gimnazyum.

Fizyka. W klasie III Staneckiego (ogólne i szczególne własności ciał, ciepło i chemia); w klasie IV fizyka Kunceka, w tłómaczeniu Staneckiego; w klasie VII i VIII fizyka Chlebowskiego.

Propedeutyka filozofii. Początki logiki Kremera z roku 1876; Psychologia Krügera w opracowaniu Sawczyńskiego, wydanie I-sze z roku 1878.

IV.

Tematy do wypracowań piśmiennych:

a) w języku polskim.

Klasą Va.

1. Opisanie miejscowości, w któréj ostatnie przepędziłem wakacye. (domowe).
2. Żywot Liwiusa i charakterystyka jego dziejów rzymskich. (Na podstawie nauki szkolnéj — szkolne).
3. Założenie akademii krakowskiéj i znaczenie jéj w wieku XV. (Na podstawie nauki szkolnéj — domowe).
4. Wychowanie młodzieży u Persów. (Podług Xenofonta — szkolne).
5. Znaczenie bożka Marsa u Rzymian i kult jego. (Na podstawie nauki szkolnéj — domowe).
6. Jak obchodzono w Polsce Sobótkę w XVI. wieku? (Podług pieśni Świętojańskiéj Kochanowskiego — szkolne).
7. Opisanie zimy i jéj przyjemności. (domowe).
8. Przeprawa Hannibala przez Alpy. (Podług Liwiusa — szkolne).
9. Wykazać związek, w jakim pozostaje tren XIX Kochanowskiego do poprzednich i podać treść tegoż. (szkolne).
10. Siew i plon wiernym obrazem życia ludzkiego. (domowe).
11. Treść sielanki Szymona Szymonowicza pod tytułem: Pomarlica. (szkolne).
12. Eforowie w Sparcie a trybuni ludowi w Rzymie. (domowe).
13. Opisanie bitwy pod Kunaxą. (Podług Xenofonta — szkolne).
14. Podanie o Faetonie. (Podług Owidiusa — szkolne).

Klasa Vb.

1. Powrót z wakacyj (opowiadanie w formie listu — domowe).
2. Żywot Liwiusa. (szkolne).
3. Porównanie życia ludzkiego z podróżą. (domowe).
4. Rozwinąć myśl przysłowia:
   „Czego się Jaś nie nauczył, tego się Jan nie nauczy“.
   (domowe).
5. Żelazo a złoto. (Porównanie. — domowe).

6. Bitwa pod Grunwaldem. (szkolne).
7. Korzyści z nauki mineralogii w życiu codzienném. (szkolne).
8. Skutki bitwy pod Egos-Potamos. (domowe).
9. Wykazać związek, w jakim pozostaje tren XIX. Jana Kochanowskiego do poprzednich i podać treść tego. (szkolne).
10. Przeprawa Hannibala przez Rodan. (domowe).
11. Sprawa Halszki z Ostroga, przedstawiona podług mów oskarżyciela i obrońcy, podanych w Dziejach w koronie polskiéj Ł. Górnickiego. (domowe).
12. Jakim okolicznościom zawdzięczali Grecy zwycięstwo nad Persami? (domowe).
13. Początek i rozwój historyografii w Polsce do wieku XVII. (szkolne).
14. Opisanie wioski, zwanéj Piecki-Małe, w któréj przebywał St Grochowski. (szkolne).

Klasa VIa.

1. O ile założenie akademii krakowskiéj przyczyniło się do roz krzewienia oświaty i literatury w Polsce? (domowe).
2. Dlaczego nazywamy II. okres epoki klasycznéj w literaturze polskiéj panegiryczno-makaronicznym? (szkolne).
3. Niewdzięczność była nieraz zapłatą wielkich ludzi. Uzasadnić kilku przykładami z historyi starożytnéj. (domowe).
4. Wyjaśnić i uzasadnić następujące zdanie Mikoł. Reja z Nagłowic:
   „Bo co oczy widzą, wszystko z czasem minie,
   Jedna sława poczciwa, ta nigdy nie zginie“. (domowe).
5. Wyprawa Alaryka, króla Wizygotów na Rzym. (szkolne).
6. Stanowisko Naruszewicza jako satyryka w literaturze. (domowe).
7. Treść satyry A. Naruszewicza: „Chudy literat“. (szkolne).
8. Przyczyny rozkwitu państwa arabskiego w Hiszpanii za Omajadów. (domowe).
9. Wyjazd Odyseusza z wyspy z Ogigii. (szkolne).
10. Krasicki a Naruszewicz jako satyrycy. (Porównanie — domowe)
11. Zdobycie Troi na podstawie II ks. Wergilego. (domowe).
12. Rozebrać następujące zdanie Wergilego:
    „Quo semel est imbuta recens,
    Servabit odorem testa diu“.
    (Czém garnek nawrze, tém skorupa trąci. — domowe).
13. Podać krótki opis „Zofiówki“. (szkolne).

Klasa VIb.

1. Jakie cechy odznaczają okres literatury polskiéj zwany „wiekiem złotym“? (domowe).

2. Rozwinąć i uzasadnić myśl zawartą w czterowierszu:
„Cnota skarb wieczny, cnota klejnot drogi,
Tegoć nie wydrze nieprzyjaciel srogi,
Nie spalić ogień, nie zabierze woda,
Nad wszystkiém innémi panuje przygoda“. (szkolne).
3. Wpływ wynalazku sztuki drukarskiéj na stosunki średniowieczne w Europie w ogóle, a w szczególności w Polsce. (domowe).
4. Woda i jéj znaczenie. (szkolne).
2. Doniosłość wynalezienia i wprowadzenia w życie kolei żelaznych. (domowe).
6. Wiara w Chrystusa w Słowiańszczyznie. (szkolne).
7. Jakie znaczenie przywiązywano do cesarstwa rzymskiego w wiekach średnich. (domowe).
8. Quisque fortunae suae faber. (Podać znaczenie przysłowia i uzasadnić przykładami z dziejów. (szkolne).
9. Treść komedyi F. Bohomolca:
„Ubogi pokorny“. (szkolne).
10. Wpływ wojen krzyżowych na rozwój miast, (domowe).
11. Charakter Sinona na podstawie lektury łacińskiéj. (szkolne).
11. Jakie jest znaczenie młodości w wieku człowieka i jak z niéj korzystać należy? (domowe).
13. Pochwała życia wiejskiego. (Na podstawie II. ks. Georgik Wergilego. — szkolne).

Klasa VIIa.

1. Zasługi K. Brodzińskiego na polu literatury polskiéj.
2. Dlaczego A. Mickiewicz nazywa pieśń gminną arką przymierza? (szkolne).
3. Concordia res parvae crescunt, discordia maximae dilabuntur.
4. Jakimi dowodami stara się Demostenes przekonać Ateńczyków, że Olyntianom pomoc dać należy? (szkolne)
5. Co nakłoniło Cicerona do wystąpienia z mową, „pro lege Manilia“?
6. Per aspera ad astra.
7. Skreślić charaktery miecznika i wojewody w powieści ukraińskiéj A. Malczewskiego p. t. Marya (szkolne).
8. Udział Szwecyi w wojnie 30-letniéj.
9. Wykazać w jaki sposób udało się Gerwazemu wyzyskać zapał szlachty dobrzyńskiéj na rzecz swoich planów i skreślić najechanie dworu sędziego. (Pan Tadeusz VII. VIII).
10. Co sądzili starożytni o śmierci według Cycerona Cato major i jakie wyobrażenie mieli o życiu pozagrobowém według VI ks. Eneidy Wergilego? (szkolne).

Klasa VIIb.

1. Jakim okolicznościom ma Rzym do zawdzięczenia, że stał się władcą prawie całego świata? (domowe).
2. Krótka treść sielanki K. Brodzińskiego „Wiesław“ (szkolne).
3. Jakie znaczenie miało wskrzeszenie nauk klasycznych? (domowe).
4. Rozwinąć i uzasadnić myśl, zawartą w następującym czterowierszu Kochanowskiego:

„Ale to grunt wesela prawego,
Kiedy człowiek sumienia czystego,
Ani czuje w sercu żadnéj wady,
Przeczby się miał wstydać swojéj rady“.

Z uwzględnieniem przysłowia niemieckiego:

Ein gutes Gewissen,
Ist ein sanftes Ruhekissen“. (domowe).

5. Wykazać następstwo myśli w wierszu A. Mickiewicza pod tytułem: „Farys“. (szkolne).
6. Wykazać następujące zdanie Cycerona:

„Studia secundas res ornant,
Adversis perfugium ac solatium praebent“. (domowe).

7. Podać treść poetycznéj powieści Antoniego Malczewskiego p. t. „Marya“, przestrzegając toku myśli właściwego prozie. (szkolne).
8. Udział Szwecyi w 30-letniéj wojnie. (domowe).
9. Wykazać, w jaki sposób udało się Gerwazemu wyzyskać zapał szlachty dobrzyńskiéj na rzecz swoich planów i skreślić najechanie domu sędziego. (szkolne).
10. Porównać charaktery Tadeusza i Hrabiego w poemacie A. Mickiewicza pod tytułem: „Pan Tadeusz“. (szkolne).

Klasa VIII.

1. Jakie zasługi położyli poeci szkoły ukraińskiéj. A. Malczewski, S. Goszczyński, B. Zaleski około literatury polskiéj? (Na podstawie lektury i wykładu).
2. Skreślić charakter Tadeusza i Hrabiego w Panu Tadeuszu A. Mickiewicza, a pojedyńcze rysy charakterów poprzeć odpowiednimi cytatami.
3. Cywilizacyjne znaczenie Rzymu w dziejach starożytnych.
4. Epos i dramat istota, podobieństwo, różnica, jakie zachodzą między tymi dwoma rodzajami poezyi.
5. Treść i znaczenie „Rady“ zaścianka dobrzyńskiego, opisanéj w VII ks. Pana Tadeusza A. Mickiewicza.
6. Skreślić charakter Edypa na podstawie czytanéj tragedyi Sofoklesa p. t. Edyp król.
7. Suis viribus Roma ruit.
8. Skreślić charakter Mohorta na podstawie czytanego rapsodu W. Pola p. t. Mohort.

b) W języku niemieckim.

Klasa Va.

1. Über den Nutzen des Holzes.
2. Graf Rudolf von Habsburg und der Priester. Nach Schillers Romanze „Graf von Habsburg". (Schulaufgabe).
3. Inhaltsangabe und Grundgedanke der Goetheschen Ballade „Johanna Sebus".
4. Es ist aus Jerzykowski's Übungsbuche das Stück N. 263 ins Deutsche zu übertragen. (Schulaufgabe).
5. Der Cid auf dem Sterbebette. Nach Herder „Cid".
6. Kurze Lebensbeschreibung Xenophons. (Schulaufgabe).
7. Bedeutung des Nilflusses für Aegypten.
8. Inhalt, Grundgedanke und Würdigung der Goetheschen Ballade „der Fischer". (Schulaufgabe).
9. Das Aufschieben ist eine böse Sitte.
10. Eine Uebersetzung aus dem Polnischen ins Deutsche. (Schulaufgabe).
11. Der Ring des Polykrates. (Nach Schiller.)
12. Wunderbare Rettung Arions. (Nach Schlegel. Schulaufgabe).
13. Über den Nutzen des Feuers.
14. Schilderung des goldenen Zeitalters. (Nach Ovids Metam. Schulaufgabe).

Klasa Vb.

1. Der Rabe und der Fuchs.
2. Des Darius Zug gegen die Szythen.
3. Die Industrie der Phönizier.
4. Die Schlacht bei Marathon.
5. Der Johanna Sebus edle Aufopferung.
6. Der Sänger (Inhaltsangabe).
7. Schilderung einer Wasserüberschwemmung. (Nach gegebener Disposition.)
8. Arions seltsame Rettung.
9. Wiederausbruch des Krieges zwischen den Griechen und Persern nach der Schlacht bei Cunaxa.
10. Kaiser Maksymilian auf der Martinswand.
11. Die Schlacht bei Aegosp otamos
12. Die Bedeutung des Nil für Aegypten.
13. Die Helden Roms im Kriege mit Porsena.
14. Wenn die Noth am gröszten, ist Gottes Hilfe am nächsten.
15. Die Schlacht am Metaurus.
16. }
17. } Übersetzungen aus dem polnischen.

Klasa VIa.

1. Nutzen und Schaden der Flüsse.
2. Inhalt und Grundgedanke der Parabel „Die Kreuzschau“ von Chamisso. (Schulaufgabe).
3. Bedeutung der Eisenbahnen.
4. Kriemhildens Rache. (Nach dem Nibelungenliede. Schulaufg.)
5. Gedankengang der Rede Adherbals im Senate. (Nach Sallusts Jugurtha.)
6. Karls des Groszen Verdienste. (Schulaufgabe).
7. Es ist aus Jerzykowski's Übungsbuche das Stück N. 258 ins Deutsche in der indirecten Rede zu übertragen.
8. Inhalt und Grundgedanke des „Postillon“ von Lenau. (Schulaufgabe).
9. Deutung der Schlussverse in Goethes „Schatzgräber“:
   Tages Arbeit, abends Gäste,
   Saure Wochen, frohe Feste!
   Sei dein künftig Zauberwort“.
10. Über Vergil und seine Aeneis. (Schulaufgabe).
11. Des Lebens ungemischte Freude
    Ward keinem Irdischen zutheil.
12. Empfang des Pastors Tamm sammt Frau im elterlichen Hause. (Nach der Idylle „der siebzigste Geburtstag“ von Voss. Schulaufgabe).
13. Schilderung einer Feuerbrunst.
14. Charakteristik Kaiser Friedrichs I. (Schulaufgabe).

Klasa VIb.

1. Nutzen und Schaden der Flüsse. (Nach gegebener Disposition. Schulaufgabe.)
2. Die Pietät gegen das Alter. (Nach gegebener Disposition).
3. Die Jugend und der Frühling. (Eine Vergleichung auf Grund gegebener Disposition.)
4. Gunters Brautwerbung. (Nach dem Nibelungenliede. Schulaufgabe.)
5. Über das deutsche Lehnswesen. (Nach dem Schulvortrage).
6. Tod des Patroklus. (Nach der Iliade. Schulaufgabe).
7. Gedankengang des Schillerschen Gedichtes „Die Bürgschaft“.
8. Inhaltsangabe der Schillerschen Romanze „Der Handschuh“. (Schulaufgabe).
9. Die Ermordung des Hiempsal. (Auf Grund lateinischer Lektüre.)
10. Über die Kreuzzüge und ihre Veranlassung (Schulaufgabe.)
11. Barbarossas Tod. (Nach deutscher Lektüre. Schularbeit).
12. Über den Wert der Ordnungsliebe. (Nach gegebener Disposition.)

13. Der Häringsfang und seine Bedeutung für die Skandinavier. Nach der Lektüre. (Schulaufgabe).
14. Gedankengang der Vossischen Idylle „Der siebziegste Geburtstag“.
15. Die Uhr und ihre Bedeutung fürs Menschenleben. (Nach der Lektüre. Schulaufgabe.)
17. Wie erlangte das Haus Habsburg die Herschaft in Böhmen u. Ungarn.

Klasa VIIa.

1. Wo und wie habe ich die diesjährigen Ferien zugebracht?
2. Charakteristik Johannas nach dem Prolog in Schillers „Jungfrau von Orleans“. (Schulaufgabe).
3. Der Suez-Canal und Seine Bedeutung für Handel und Verkehr.
4. Gedankengang des Dialogs zwischen Montgomory und Johanna in Schüllers „Jungfrau von Orleans“. II. 7. (Schulaufgabe.)
5. Die Zunge, das wohlthätigste und verderblichste Glied des Menschen.
6. Charakteristik Karls des Groszen. (Schulaufgabe).
7. Gute Bücher sind gute Freunde.
8. Charakteristik König Karsl VJI und dessen Mutter Isabeau. (Nach Schillers „Jungfrau von Orleans“.)
9. Gedankengang, Grundidee und Würdigung des „Alpenjäger“
10. Dem Tod entrinnt, wer ihn verachtet; doch den Verzagten holt er ein.
11. Gedankengang des Eingangsmonologs in Goethes Iphigenie auf Tauris (Schulaufgabe).
12. Welchen Nutzen gewährt uns die Hoffnung?
13. Wie urtheilt Lessing in seiner Hamburgischen Dramaturgie über das Erscheinen von Geistern (Schulaufgabe).
14. Wie gelangte Frankreich unter Ludwig XIV zum Uebergewicht in Europa?

Klasa VIIb.

1. Die Erfindung und Bedeutung der Buchdruckerkunst (Schul-Aufgabe).
2. Hilf dir selbst, so hilft dir Gott.
3. Die Lage Frankreichs vor dem Auftretten der Jungfrau von Orleans. (Nach Schillers „Jungfrau von Orleans“. Schulaufgabe).
4. Welche Charakterzüge König Karls lernen wir kennen in dem ersten Aufzuge der „Jungfrau von Orleans“.
5. Die Bedeutung des Mittelmeeres und des atlantischen Oceans.
6. Der westfälische Friede.
7. Die wichtigsten Erwerbungen des Hauses Habsburg im XV und XVI Jahrhunderte (Schulaufgabe).

8. Welche waren die wichtigsten Motive, die den Herzog von Burgund auf Dauphin's Seite herüberführten (Nach Schillers „Jungfrau von Orleans".
9. Die geschichtliche Stellung Ludwig XIV.
10. Kurze Schilderung der Belagerung und Befreiung Wiens im Jahre 1683 (Schulaufgabe).
11. Das Sprichwort: „Concordia parvae res crescunt, discordia maximae dilabuntur" ist mit Beispielen aus der Geschichte zu belegen.
12. Wie kommt in der Göthe'schen „Iphigenie" die gegenseitige Erkennung der beiden Geschwister zu Stande?
13. Es sind die Grenzveränderungen anzugeben, welche Oesterreich im Revolutionszeitalter bis zum Wiener Congress erlitt?

Klasa VIII.

1. Warum war die Verbannung bei den Griechen eine so harte Strafe?
2. Die beiden Eleonoren — eine Charakterschilderung (Aus Torquato Tasso von Goethe).
3. Der Tilsiter Friede und seine Folgen.
4. Torquato Tasso und Antonio Montecaltino (Eine Charakterchilderung nach der Lectüre).
5. Ähnlichkeit und Unterchied zwischen den vier Temperamenten. (Durch Beispiele zu erläutern).
6. Das Wasser in chemischer, calorischer und optischer Hinsicht.
7. Die Vermehrung der österreichischen Hausmacht unter Maximilian dem I-ten.
8. Es wäre die Ähnlichkeit und der Unterschied anzugeben zwischen den Synonimem: Wahn, Wahnwitz, Wahnbild, Wahnsinn — und durch Beispiele zu erläutern.
9. In wie ferne hat Schiller in der „Braut von Messina" die antike Idee, dass durch die Schuld eines Einzigen — oft ganze Generationen zu Grunde gehen, darzustellen gesucht?

V.

Przedmioty nadobowiązkowe.

Na naukę historyi kraju rodzinnego uczęszczali wszyscy uczniowie od klasy III do VII włącznie.

Na naukę	kaligrafii	uczęszczało	80
„ „	języka rukiego	„	27
„ „	„ francuskiego	„	43
„ „	„ angielskiego	„	23
„ „	rysunków	„	71
„ „	stenografii	„	29
„ „	śpiewu	„	78
„ „	gimnastyki	„	166

VI

Zbiory naukowe.

A) Biblioteka.

1. Dla nauczycieli.

Z końcem roku szkolnego 1881. było 544 dzieł w 1220 tomach i 53 zeszytach.

W roku szkolnym 1882 zakupiono 134 dzieł w 197 tomach i 18 zeszytach.

Przeto liczy biblioteka nauczycieli 678 dzieł w 1417 tomach i 71 zeszytach. Programów 129.

Pomiędzy zakupionymi dziełami są ważniejsze:

Brambach Wilh. Metrische Studien zu Sophocles. Leipzig 1869.
Ariadne. O. F. Gruppe. Die tragische Kunst der Griechen etc. Berlin 1834.
Aeacus. O. F. Gruppe. Über die Interpolationen in den röm. Dichtern. Berlin 1872.
Dr. Zirkel Ferd. Lehrbuch der Petrographie. Bonn 1866.
Dr. Zirkel Ferd. Untersuchungen über d. mikroskopische Zusammensetzung der Basaltgesteine. Bonn 1870.
Beloch Julius. Der italische Bund unter Roms Hegemonie mit 2 Karten. Leipzig 1880.
Häckel Ernst. Anthropogenie oder Entwickelungsgeschichte des Menschen. Leipzig 1874. Mit 12 Tafeln und 36 genetischen Tabellen.
Düntzer Heinrich. Erläuterungen zu den deutschen Classikern. Leipzig. 10 Bändchen.
Dr. Loeve Johann Heinrich. Lehrbuch der Logik. Wien 1881.
Paul Hermann. Prinzipien der Sprachgeschichte. Halle 1880.
Allzoga Jana. Historya powszechna kościelna przełożona na język polski przez J. z P. B. Warszawa 1855.
Kaczkowski Zygmunt. Dzieła poprawione i przejrzane przez autora. Warszawa 1874—1875. 11 tom.
Brodziński Kazimierz. Pisma w wydaniu zupełném star. J. I. Kraszewskiego. Poznań 1872—74.
Chmielowski Piotr. Kobiety Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego. Warszawa 1881.

Dr. Ernst Götzinger. Deutsche Dichter. Aarau 1876—77. 2 Bände.
Viehoff Heinrich. Schillers Leben, Geistesentwicklung und Werke. Stuttgart. 1874.
Viehoff Heinrich. Göthes Leben, Geistesentwickelung und Werke. Stuttgart 1874.
Vergils Äneide. Für den Schullgebrauch erläutert v. Carl Kappes. Leipzig 1882.
Szujski Józef. Opowiadania i roztrząsania historyczne. Warszawa 1882.
Dr. Zeller Eduard. Die Philosophie der Griechen in ihrer geschichtlichen Entwicklung. Leipzig 1875—79. 3 Bände.
J. Ph. Krebs. Antibarbarus der lateinischen Sprache. 5. Auflage v. Dr. F. X. Allgayer. Frankfurt a. M. 1876.
Dr. Weinhold Adolf. Physikalische Demonstrationen. Anleitung zum Experimentieren. Leipzig 1881.
H. Rheinhard Prof. Album des klassischen Alterthums. Stuttgart 1870.
Dr. E. Buchholz. Die homerischen Realien. Leipzig 1871—81.
Dr. Kühnart Ludwig. Die Hauptpunkte der Livianischen Syntax. Berlin 1872.
Dr. Scherr Johannes. Allgemeine Geschichte der Literatur. Ein Handbuch in 2 Bänden. Stuttgart 1875.
Pisma Ignacego Chodzki. Obrazy litewskie, podania litewskie. Wilno 1881. 3 tomy.
Z. Węclewskiego. Tragedye Eurypidesa część I i II. Poznań 1881—1882.
Kaja Korneliusza Tacyta wszystkie dzieła przeł. Adam Stanisław Naruszewicz. Warszawa 1804. Cztery tomy.
Guil. Dillenburger. Q. Horatii Flacci opera omnia ed. 7ma. Bonnae 1881.
Dr. Chmielowski Piotr. Zarys literatury polskiej z ostatnich lat 16. Wilno 1881.

W darze otrzymano: Od Wysokiego Ministerstwa 1 tom. Od Wgo Antoniego Lorkiewicza 1 tom; od Wgo Maryana Łomnickiego 2 tomy; od Wgo Henryka Milewskiego 1 tom; Od Wgo Stefana Dubrawskiego 1 tom.

2. Dla uczniów:

Z końcem roku szkolnego 1881. było:

W języku polskim	171 dzieł	w 291	tomach.
„ niemieckiem . . .	179 „	301	„

W roku szkolnym 1882 zakupiono:

W języku polskim	69 dzieł	w 78	tomach.
„ niemieckim . . .	54 „	138	„

Przeto liczy biblioteka uczniów:

W języku polskim	240 dzieł	w 379	tomach.
„ niemieckim . . .	233 „	439	„

3) Mapy, atlasy i globy.

W roku szkolnym 1881. było map:

geograficznych	37
histor. cznych	28
Mapa statystyczna Galicyi . . .	1
Wielki atlas Kieperta zawierający kart	70
Atlas antiquus Spruner-Menke kart .	31
Atlas Stielera kart	90
Richard's Andree. Allgemeiner Handatlas in 68 Karten. Leipzig 1880 — Lief.	1—10

Zakupiono w roku 1882:

Chavanne, Karte von Central-Africa .	1
Woldermann, Plastischer Schulatlas .	1
Karte v. Bosnien	1
„ v. Herzogowina	1
„ v. Dalmatien	1
Dr. Chavanne, Physikalisch-Statistischer Handatlas v. Oesterreich-Ungarn L.	1
R. A. Schultz. Karte v. Galizien u. Lodomerien	1
Križek. Die Völker und Sprachstämme der Erde	1
Erscheinungen am Sternenhimmel Wien	1
Übersicht der vorzüglichsten Projectionen. Wien.	1
Sacher. Graphische Zeitdarstellung .	1
Globus ziemi bez merydyanu (N. 6b) .	1

Do filologii klasycznéj:

Launitz. Wandtafeln zur Veranschaulichung antiken Lebens und antiker Kunst. (Fortsetzung). Tafel . . . 22

Do historyi powszechnéj:

Langl. Denkmäler der Kunst. Bilder zur Geschichte, vorzugsweise für Mittelschulen. Wien. (Fortsetz.) Tafel . . . . 47—50

4. Gimnazyum prenumeruje

9 czasopism naukowych i pedagogicznych, a te są:

1. Zeitschrift für die österreichischen Gymnasien;
2. Gazeta Lwowska z Przewodnikiem naukowym i literackim;
3. Literarisches Centralblatt v. Zarucke;

4. Biblioteka Warszawska;
5. Verordnungsblatt für den Dienstbereich des Ministeriums für Cultus und Unterricht;
6. Przewodnik bibliograficzny, wychodzący co miesiąc w Krakowie;
7. Repertorium für Experimental-Physik, für physikalische Technik v. Dr. Ph. Carl. München und Leipzig;
8. Szkoła. Tygodnik pedagogiczny, organ Towarzystwa pedagogicznego;
9. Przegląd Polski wychodzący co miesiąc w Krakowie.

Wykaz przyrządów fizykalnych

w roku szkolnym 1881/82.

1. Rurki włoskowate.

2. Talerz na podstawce z kruczkiem do wywiewy.

3. Cztery termometry, z których trzy o podziałce na szkle mleczném, jeden o podziałce na rurce termom.

4. Termometer z dwusiarczku węgla z podz. na szkle

5. Przyrząd Tyndala do oznaczenia ciepła gatunk.

6. Dwa zwierciadła kuliste: 1 wklęsłe, 1 wypukłe.

7. Zbiór 6 szoczewek: 3 skupia, 3 rozpraszają.

8. Zbiór 6 soczewek przeciętych o szkłach kolorowych.

9. Skrzynka optyczna pomysłu Macha do okazania prawa odbicia przy lustrach krzyw. i prawa załamania przy soczewkach.

10. 21 optycznych krężków do krążków Schmidta.

11. Scyoptikon.

12. Przyrząd do rzucania przedmiotów nieprzeźrocz.

13. Termometer do demonstracyi, że woda poniżej 0^0 nie zamarza.

14. Termometer do okazania max. gęstości wody.

15. Fotogramy z dziedziny fizyki astron. i hist. natur.

16. Chromatrop.

17. Trzy radiometry.

18. Jedna rurka do demonstracyi średniej długości etc.

19. Trzy rurki w jednę połączone do demonstracyi fosforescencyi wywołanéj dział. mat. paln.

20. Jedna rurka do tego samego celu napełniona szpatem podwójnym i strontian.

21. Dwie rurki do udowodnienia, że materya promienista kierunku swego nie zmienia za zmianę miejsca anody.

22. Jedna rurka z ruchomym krzyżem dla demonstracyi cienia.

23. Jedna rurka do wywołania ciepła przez mat. prom.

24. Waga lyońska z ciężarkami mosiężnymi o 10 kil. w odpowiednéj podstawce.

25. Talerzyk srebrny z podstawką do dosw Leiden.

26. Model Machiny parowéj.

W roku szkolnym 1881 wypełniał zasób gabinetu fizykalnego 79 numerów wykazu, normującego inwentarz gabinetu fizykalnego w szkołach średnich, do czego dodawszy 26 numerów przyrostu w roku bieżącym, wypełni takowy 105 numerów rzeczonego wykazu.

Gabinet historyi naturalnéj.

Stan zbiorów z końcem roku szkolnego 1881.

A) Zoologia.

a) Okazy zoologiczne:

1. Zwierząt kręgowych	118 gatunków.
2. „ bezkręgowych	743 „
b) Anatomiczne okazy i modele	33 okazów.
c) Inne przedmioty zoologiczne	55 „

B) Botanika.

a) Zbiory okazów botanicznych:

1. Zielnik roślin zasuszonych . . .	100 gatunków.
b) Anatomiczne modele	12 „
c) Inne przedmioty botaniczne	1 „

C) Mineralogia.

a) Zbiory okazów mineralogicznych:

1. Zbiorek minerałów, zakupiony u Fricza .	200 gatunków.
2. „ skał, zakupiony u Fricza . .	100 „
3. „ minerałów z Czech i Węgier zakupiony . . . : .	50 „
4. „ minerałów, darowany . . .	254 okazów.
5. „ skał, darowany	16 „
6. „ skamielin, darowany . . .	55 „
7. „ ozokerytu i skał naftonicznych z Borysławia	5 „

b) Zbiory modeli mineralogicznych:

1. Krzyżów osiowych do układów kryształowych z drutu	6 okazów.
2. Modele gipsowe kryształów . . .	125 „
3. Zbiorek imitacyi drogich kamieni . .	40 gatunków.
4. Modele szklanne 6 głównych postaci kryszt.	6 „

D) Tablice ścienne i atlasy.

1.	Naturgeschichtliche Wandtafeln der Geologie .	4 tabl.
2.	Dodel-Port. Anatom. physiolog. Atlas der Botanik	22 „
3.	Leutemann. Zoologische Wandtafeln . . .	36 „
4.	Dr. F. Lorinser. Die wichtigsten essbaren etc. Schwämme	1 atl.
5.	Eckhardt Th. Der Bau des menschlichen Körpers. Esslingen 1879.	1 „
6.	Eckhardt Th. Zerlegbare Abbildung der inneren Theile des Menschen	1 „
7.	Ahler. Unsere wichtigeren Giftgewächse . .	2 „
8.	Leutemann. Charakterbilder der Thierwelt . .	3 „
9.	Schmidt-Gabel. Die nützlichen und schädlichen Forstinsekten	8 tabl.
10.	Hartinger a) Zoologische Bilder . . .	10 „
	Hartinger b) botanische Bilder . . .	5 „
11.	Fraas. Wandtafeln zur Geologie	5 „
12.	Forweg. Blüthenformen	12 „
13.	Leuckart u. Nitsche. Zoologische Wandtafeln .	11 „

E) Przybory.

1.	Odczynniki do prób mineralogicznych w .	16 słoikach
2.	Lampka wyskokowa	1 „
3.	Dmuchawka z dwoma rurkami . . .	1 „
4.	Talerzyków szklanych z zworką . . .	1 para
5.	Pipetka na wodę destylowaną . . .	1
6.	Czareczka porcelanowa	1
7.	Szczypce do prób odczynnikowych . .	1
8.	Próbowek z podstawką	10
9.	Drut platynowy	1
10.	Skala twardości	1
11.	Ram do obrazów ściennych	2

Przybytek w ciągu r. 1882.

A) Zoologia.

a) Okazy zoologiczne:

1. Zwierzęta kręgowe:

Zakupione: wrona, czeczotka, wróbel (samica) dwie papugi, głowa dzika, świnka morska . .	7
Darowano: Żółw europejski	1

2. Zwierzęta bezkręgowe:

Darowano: Terebra maculosa	1
Rozmaitych mięczaków . .	2
Korali	2

b) Anatomiczne okazy:

Zarodek świni domowej (dar) 1
Szkielet lisa (zakup.) 1

B) Botanika.

a) Zbiory botaniczne:

Lichen islandicus (dar) 1
Orzech kokosowy (dar) 1

b) Inne przedmioty botaniczne:

Przekrój pnia limbowego (Pinus Cembra) . . 1
Fotogramów do scyoptykonu 11

C) Mineralogia.

a) Zbiory okazów mineralogicznych:

Zbiorek minerałów (dar ucznia) 15
„ „ (dar prof. Szuchewicza) . 6
„ „ (dar prof. Tomaszewicza) . 23

D) Tablice ścienne i atlasy.

1. Dodel-Port. Atlas der Botanik (uzupełniono) . 7 tabl.
2. Schmidt-Goebel. Die nützlichen und schädlichen Forstinsekten . . . . 6 „
3. Tablice do anatomii człowieka (dar prof. Tomaszewicza) . . . . 6 „
4. Hartinger. Zool-bot. Bilder. (uzupełn.) . . 4 „

E) Przybory (zakupione).

1. Śrubsztak stalowy 1
2. Młotek stalowy uniwersalny 1
3. Młotek innej konstrukcyi 1
4. Pilników 3
5. Machinka do kapsli 1
6. Miara metrowa . . , . . . 1

VII.

(a Dotacye i inne daty statystyczne.

1. Opłatę szkolną całą à 10 zł. półrocznie opłaca z końcem II półrocza uczniów . . .	366 zł.	—	ct.
Uwolnionych od połowy opłaty . . .	2 „	—	„
Uwolnionych od całej opłaty . . .	257 „	—	„
W obu półroczach wpłynęło z opłat szkolnych brutto	8805 „	—	„
2. Z taks wstępnych wpłynęło . . .	531 „	30	„
3. Z datków na środki naukowe à 1 od ucznia	734 „	—	„
4. Z taks za duplikaty	13 „	—	„
5. Liczba stypendystów	22 „	—	„
6. Ogólna kwota pobranych stypendyów . .	3054 „	—	„

b) Pomoc dla ubogich uczniów.

a) **Przychód:**

Pozostało z roku zeszłego w kasie . .	64 zł.	86	ct.
Przy wpisach wpłynęło z początkiem roku szkolnego	122 „	38	„
Podczas exhort niedzielnych złożyli uczniowie do puszki razem w ciągu roku .	81 „	90	„
Wny Bałłaban ofiarował	32 „	—	„
J. E. Hrabia Włodzimierz Dzieduszycki .	10 „	—	„
Inni dobrodzieje okolicznościowo — razem	6 „	90	„
Uczniowie klasy III A. złożyli dla ubogiego współucznia	15 „	—	„
Uczniowie przy różnych okolicznościach ofiarowali razem	5 „	—	„
Razem . .	338 zł.	4	ct.

b) **Rozchód:**

Z tych pieniędzy wspierano ubogich uczniów, sprawiano im książki i przybory szkolne, odzież, za innych płacono opłatę szkolną zwykle tylko połowę a udzielano też i datków pieniężnych.

Rozchód wynosił	284 zł.	56	ct.
Pozostaje w kasie kwota	53 „	48	„

Rachunek przychodu i rozchodu funduszów pomocy dla ubogich uczniów prowadzi się w osobnéj książce kontowéj.

Oprócz tego złożył JW. Pan Baron Heydel kwotę 140 zł. na ręce Dyrekcyi jako stypendyum dla ucznia kl. V B. Ludwika Linka, które mu miesięcznie wypłacano. — Wny Miączyński zaś ofiarował 25 kwitów à $^1/_2$ litry nafty — które pomiędzy ubogich uczniów rozdzielono.

Wielu abiturentów jakoteż i innych uczniów złożyło swe książki szkolne do biblioteki książek szkolnych na ubogich uczniów, za co im Dyrekcya, jako też i wszystkim innym dobrodziejom zakładu dzięki składa.

Biblioteka książek szkolnych dla ubogich uczniów liczyła z końcem roku szkolnego 1881 — 355 tomów, w ubiegłym roku szkolnym powiększyła się o 173 a więc ogólna liczba tomów wynosi obecnie 528. Najliczniejszy jest dział autorów łacińskich i greckich.

---

*

VIII. Statystyka zakładu w r. szkol. 1882.

W klasie	Było uczniów z początkiem r. szkol.	Z końcem II półrocza			Wynik klasyfikacyi z końcem II półrocza					
		uczniów publicznych	prywatnych	Razem	stop. cel.	stop. I.	pozw. popr.	stop. II.	stop. III.	nieklasyfik
I a	60	46	3	49	6	29	3	1	7	—
I b	45	37	2	39	3	22	1	9	2	—
I c	48	34	3	37	4	19	2	4	4	1
II a	48	44	2	46	4	27	5	5	3	—
II b	58	47	3	50	4	26	4	6	6	1
III a	58	51	1	52	—	37	5	8	1	—
III b	53	44	—	44	2	33	4	2	3	—
IV a	56	45	3	48	3	31	6	3	2	—
IV b	32	29	—	29	2	17	5	5	—	—
V a	32	26	2	28	1	14	6	4	1	—
V b	46	41	1	42	1	29	6	2	3	—
VI a	29	25	6	25	2	17	2	3	1	—
VI b	30	27	2	29	2	17	6	1	1	—
VII a	31	26	1	27	2	11	9	4	—	—
VII b	31	28	—	28	4	17	5	2	—	—
VIII	34	29	2	31	1	17	10	1	—	—
Razem	691	579	25	604	Prywatyści	17	7			—
					42	380	86	60	34	2

Według języka ojczystego było uczniów

z językiem polskim . . .	554
„ ruskim	35
„ niemieckim . .	15
	604

Według wyznania:

Katolików r. l.	468
„ r. g.	48
„ orm.	7
wyzn. augsburs.	1
wyzn. mojż.	80
razem . .	604

IX

Egzamina dojrzałości

w roku szkolnym 1882.

a) *Do egzaminu poprawczego, odbytego w dniach 16. i 17. września 1881:*

zgłosiło się abituryentów . . .	19
z których wszyscy uznani zostali dojrzałymi.	

b) *Do egzaminu dojrzałości odbytego w terminie marcowym 1882:*

zgłosiło się abituryentów . . .	9
z tych uznano dojrzałymi . . .	3
reprobowano na pół roku . . .	2
bez terminu	3
nie zgłosiło się do ustnego egzaminu	1

Zadania piśmienne.

Z języka polskiego. Opracowanie tematu: Bonus animus in mala re dimidium est mali.

Z języka niemieckiego. Wodurch wurde Athen die Metropole der griechischen Bildung.

Z języka łacińskiego. *a*) zadanie polsko-łacińskie: Przełożyć ustęp z wypisów polskich tom I, str. 25. Podania — od słów „Sam zaś Lech... do... lud jego wszystek Lechitami; *b*) zadanie łacińsko-polskie: Vergilii Aeneis XI, 44—87 (ed Hoffmann).

Z języka greckiego. Ilias ed. Hochegger XXI v. 222—253 — przełożyć na język polski.

Zadania matematyczne:

1. $(x-4)^2 + (y+4)^2 = 100.$
$(x+y) = 14.$

2. Rozwiązać trójkąt, w którym są dane
$a = 356·4^m$
$b = 274·6^m$
$\gamma = 61^0\ 42'\ 48''$.

3. Ile potrzeba płacić rocznie z dołu przez 15 lat na umorzenie długu 6540 zł. — licząc procent składany $5\frac{1}{2}\ \%$.

4. Pod jakim kątem widzenia okazuje się nam przedmiot 50^m wysoki w odległości jednego kilometra.

Z trzech aprobowanych abituryentów udało się:

na wydział medycyny	1
do szkoły agronomicznéj . . .	1
do zawodu aptekarskiego . . .	1

c) *Do egzaminu dojrzałości odbytego w terminie czerwcowym od 19. do 26. czerwca 1882.*

	publiczn.	pryw.	extern.
Zgłosiło się abituryentów . .	29	1	7
Z tych otrzymało świadectwo dojrzałości chlubne . . .	3	—	—
Świadectwo dojrzałości . .	13	1	5
Pozwolenie poprawienia niedostatecznéj cenzury z jednego przedmiotu po wakacyach . .	8	—	—
Reprobowano na pół roku . .	3	—	—
„ na rok jeden . .	2	—	2

Zadania piśmienne.

Z języka polskiego. Opracować temat „Oświata podstawą dobrobytu“.

Z języka niemieckiego. Opracować temat „Aut prodesse volunt aut delectare poëtae, Aut simul et jucunda et idonea dicere vitae“

Z języka łacińskiego. a) Zadanie polsko-łacińskie: przełożyć na język łaciński ustęp z wypisów polskich tom II z ustępu „Wyprawy Cezara do Brytanii... aż do... hufców rzymskich. Strona 140; b) łacińsko-polskie: Taciti Annal. III c. 64 i 65.

Z języka greckiego. Sophocles Electra v. 947—983.

Z matematyki.

1. $13^{xy} = 2197$
$5^{x+y-4} = 1$

2. Przeciętna odległość ziemi od słońca i od księżyca, średnica słońca i księżyca, wynoszą względnie 11614, 30·1, 108·3, 0·27 średnic ziemskich. Jak daleko pada wierzchołek cienia

zupełnego ziemi i jak wielką jest średnica tego cienia w odległości przeciętnéj księżyca w porównaniu z średnicą księżyca?

3. Ile potrzeba płacić rocznie przez lat 8 na umorzenie długu 2842 zł. licząc procent składany 4·4 %.

4. Powierzchnia trójkąta wynosi 155 □^{dm} kąt $\alpha = 76^0\ 41'\ 42''$, kąt $\beta\ 54^0\ 45'\ 46''$. Obliczyć promień koła opisanego na tym trójkącie i boki trójkąta.

Z uznanych dojrzałymi zamierza udać się:

Na wydział teologiczny . . .	2
„ prawniczy . . .	15
„ medyczny . . .	1
„ filozoficzny . . .	3
Do akademii rolniczej . . .	1

X.

Ważniejsze rozporządzenia władz

w ciągu roku szkolnego.

1. Rozporządzenie Rady szkolnéj krajowej z dnia 24. czerwca 1881 L. 5341. Poleca się do użytku szkolnego książkę pod tytułem: Chrestomatyja staroruska dla wyższych klas gimnazyal., wydał Dr. Omeljan Ogonowski. Lwów 1881.

2. Rozp. Rsk. 30. czerwca 1881 L. 3165. Poleca się do użytku szkolnego książkę pod tytułem: „Chrystyańsko-katołyckij katechizm dla I klasy szkół gimnazyalnych i realnych ułożeny Ołexyom Torońskim. Lwów 1881.

3. Rozp. Rsk. 14. lipca 1881 L. 5627. Poleca się do użytku szkolnego książkę pod tytułem: „Ćwiczenia łacińskie na klasę VII i VIII“ ułożył Franciszek Próchnicki. Lwów 1881.

4. Rozp. Ministeryum oświaty zarządza, by nauczycielom języka niemieckiego zniżono maxymalną liczbę godzin tygodniowych do 16.

5. Rozp. Ministeryum oświaty poleca, by książki F. Schmidta „Ernst Moritz Arndt“ nie zakupywać do bibliotek gimnazyalnych.

6. Rozp. Rsk. 24. lipca 1881 L. 3252. Poleca się do użytku szkolnego książkę pod tytułem „Historya biblijna dla szkół średnich i wydziałowych, tudzież seminaryów nauczycielskich“, wydał ks. Tomasz Dąbrowski. Stanisławów. Część I stary zakon. Część II nowy zakon.

7. Rozp. Rsk. 31. lipca 1881 L. 6014. Poleca się, aby o uwolnieniu od examinu z historyj powszechnéj przy examinie dojrzałości decydowała przeciętna cenzura z czterech klas wyższego gimnaz.

8. Rozp. Rsk. 8. sierpnia 1881 L. 215/pr. Przyznaje się profesorowi Drowi Anatolowi Lewickiemu dodatek kwinkwenalny w kwocie 200 zł.

9. Rada szkolna krajowa mianuje rozp. z dnia 14. sierp. 1881 L. 220/pr. księdza Feliksa Józefowicza zastępcą katechety przy tutejszym zakładzie, księdza Feliksa Brzezickiego zaś pomocnikiem katechety.

10. Pr. Rsk. 25. sierpnia 1881 L. 235/pr. zawiadamia o nominacyi tutejszego profesora Dra Bronisława Kruczkiewicza profesorem przy gimnazyum św. Anny w Krakowie.

11. Rozp. z dnia 27 sierpnia 1881 L. 219/pr. przenosi tutejszego zastępcę Marcelego Turkawskiego w tym samym charakterze do szkoły realnéj w Jarosławiu.

12. Rozp. J. E. Pana Ministra ośw., iż nauczyciel winien odbyć triennium w czynnéj służbie szkolnéj, aby otrzymać stabilizacyą.

13. Rozp. Rsk. 13. grudnia 1881 L. 11.130. Zaleca się książkę pod tytułem: „Północny wschód Europy“ przez W. Pola, jako odpowiednią dla bibliotek szkolnych.

14. J. E. Pan Minister oświaty poleca, by na przyszłość każdy nauczyciel, chcący brać udział czynny w wystawach, kongresach i zgromadzeniach naukowych zagranicznych, starali się o uzyskanie sobnego pozwolenia do tego celu.

15. Rada szk. kraj. z dnia 28. lipca 1882 L. 973 uwalnia od obowiązków służbowych pomocnika katechety ks. Feliksa Brzezickiego, który otrzymał inne przeznaczenie i mianuje w miejsce jego ks. Marcina Serwackiego.

16. Rsk. z dnia 27. lutego 1882 L. 26/pr. przydziela tutejszego zastępcę Antoniego Lorkiewicza w tym samym charakterze do gimnazyum w Samborze z zastrzeżeniem powrotu po wakacyach.

17. Rsk. z dnia 19. marca 1882 L. 2857 mianuje zastępcą nauczyciela w miejsce Lorkiewicza kandydata stanu nauczycielskiego Karola Kobierskiego.

18. Wydział krajowy udzielił uczniom tutejszego zakładu następujące stypendya a mianowicie: *a*) Kazimierzowi Wejnarowi z kl. I stypendyum z fundacyi ś. p. Jana Żurakowskiego rocznych 200 zł.; *b*) Maryanowi Puchalikowi z kl. VII styp. z fundacyi ś. p. Samuela Głowińskiego rocznych 157 zł. 50 ct. i Stanisławowi Górskiemu z kl. III styp. z fundacyi ś. p. Antoniego Zawadzkiego rocznych 70 zł. Nadto udzielił Wydział kraj. zapomogi jednorazowéj z fund. ś. p. Dra Jana Towarnickiego a 20 zł. następującym uczniom: Włodzimierzowi Krügerowi, Maryanowi Jasilkowskiemu i Karolowi Wonschowi z kl. V i Antoniemu Sitarzowi z kl. VI.

19. Rada szk. kr. z dnia 18. kwietnia 1882 L. 13.536/81 poleca do bibliotek szkolnych czasopismo pod tytułem „Przewodnik gimnastyczny“, redakcyi Tadeusza Żulińskiego.

20. J. E. Pan Minister ośw. rozporządza, by na aplikantów gimnazyalnych przyjmować tylko egzaminowanych kandydatów stanu nauczycielskiego.

21. Rozp. Rsk. z dnia 13. czerwca 1882 L. 1420. Normuje się klasyfikacyą postępu ogólnego w ten sposób, że uczeń, który ma

z połowy przedmiotów lub więcéj niż połowy tychże cenzurę „niedostateczną“ otrzymuje ogólny stopień trzeci, przyczem cenzura „wcale niedostateczna“ równoważy się z dwoma cenzurami „niedostatecznymi“.

21. Rsk. z dnia 9. maja 1882 L. 4259 zabrania rozpowszechniania książek F. Schmidta „Von Rheinsberg bis Königgrätz und der deutsche Krieg i poleca wydzielenie ich z biblioteki, gdyby się tam znajdowały.

22. Rsk. z dnia 10. lipca 1882 L. 6802 poleca do użytku szkolnego książkę pod tytułem: „Jana Schobera, gramatyka języka niemieckiego“, wydanie czwarte, zupełnie przerobione i zastosowane do najnowszych prawideł pisowni ustanowionych przez c. k. Ministerstwo oświaty przez Dra Ludomiła Germana. Kraków.

XI.

Kronika zakładu.

Wpisy uczniów na rok szkolny 1882 rozpoczęto dnia 29. sierpnia 1881.

Rok szkolny rozpoczął się z dniem 1. września 1881 uroczystém nabożeństwem i odśpiewaniem hymnu ludowego. W dniach 1. do 3. września odbywały się egzamina wstępne do klasy I. Do tej klasy zgłosiło się uczniów 135 z których przyjęto 115, reprobowano 20.

Nadto przyjęto jeszcze 43 repetentów tak, że liczba uczniów przyjętych do klasy pierwszej wynosiła 158, pomiędzy tymi 5 prywatystów.

Uczniów tych rozmieszczono w trzech oddziałach.

Klasy II do VII włącznie były podzielone na dwa oddziały, tak, że było wszystkich oddziałów 16.

Z początkiem roku szkolnego wpisanych zostało uczniów 691, z końcem roku szkolnego klasyfikowano uczniów 604, z tych 25 prywatystów.

Egzamina dojrzałości poprawcze odbywały się w dniach 16. i 17. września 1881 oprócz tego odbywały się egzamina dojrzałości w terminie marcowym i czerwcowym 1882 vide rozdział VIII.

Dzień 4. października jako dzień Imienia Najjaśniejszego Pana, tudzież dzień 4. listopada jako dzień Imienia Najjaśniejszéj Pani, obchodziła młodzież szkolna uroczystém nabożeństwem, tudzież odspiewaniem hymnu i feryami szkolnymi.

Przy wszystkich nabożeństwach, odprawianych za dusze ś. p. Najdostojniejszych członków Rodziny Cesarskiej uczestniczyła też młodzież szkolna.

Zmiany w gronie nauczycielskiem w ciągu roku szkolnego uwidocznione są w rozdziale IX „Ważniejsze rozporządzenia“.

W miesiącu czerwcu odbywał inspekcyę nauki religii Jaśnie Wielm. ksiądz Prałat Jurkowski.

Zmarli w ciągu roku szkolnego: Puchalski Romuald z kl. IV B. i Burghard Tytus z klasy III B. Obu odprowadzili współuczniowie na miejsce wiecznego spoczynku.

Rok szkolny zakończono dnia 15. lipca solenném nabożeństwem i odśpiewaniem hymnu ludowego.

XII.

Klasyfikacya uczniów za drugie półrocze

roku szkolnego 1882.

Klasa I A.

Klasyfikowano uczniów: 46.

Stopień celujący otrzymali:

1. Rolny Wilhelm
2. Orzechowski Zygmunt
3. Stieber Henryk
4. Święcicki Błażej
5. Snopek Emil
6. Krzysztofowicz Tadeusz

Stopień pierwszy otrzymali:

7. Polturak Uren Ber
8. Gocki Bronisław
9. Topolnicki Juliusz
10. Freundorf Władysław
11. Stieber Zygmunt
12. Wysocki Teodozy
13. Stacherski Zygmunt
14. Krokowski Zygmunt
15. Wiche Rudolf
16. Strzelecki Józef
17. Jankowski Władysław
18. Terlecki Włodzimierz
19. Bohuss Aleksander
20. Dziugiewicz Jan
21. Kastory Mieczysław
22. Jackowski Szymon
23. Kastory Leon
24. Rudeński Jan
25. Niczowski Leon
26. Papara Franciszek
27. Wiche Józef
28. Maskowicz Andrzej
29. Rottenberg Gustaw
30. Błaszkiewicz Karol
31. Rappaport Salomon
32. Pilch Jakób
33. Bieńkowski Kazimierz
34. Stefański Józef
35. Beer Antoni.

Trzem uczniom pozwolono powtórzyć egzamin z jednego przedmiotu po wakacyach; jeden otrzymał stopień drugi; siedmiu stopień trzeci.

Klasa I B.

Kasyfikowano uczniów: 37.

Stopień celujący otrzymali:

1. Bielawski Stanisław
2. Bielecki Wojciech
2. Paszkowicz Władysław.

Stopień pierwszy otrzymali:

4. Malz Dawid
5. Studziński Bolesław
6. Staniszewski Władysław
7. Lechowicz Ludwik
8. Krakauer Jakób
9. Gębicz Antoni
10. Raczek Jan
11. Głowacki Stanisław
12. Letz Benjamin
13. Wonsch Emil
14. Dołżycki Władysław
15. Weinar Kazimierz
16. Koplowski Stanisław
17. Szumański Kazimierz
18. Szwed Maryan
19. Orzechowski Aleksander
20. Vrabec Władysław
21. Fabrycy Kilian
22. Sitarz Michał
23. Fedak Józef
24. Bułatowicz August
25. Bamburowicz Michał.

Jednemu uczniowi pozwolono powtórzyć egzamin z jednego przedmiotu po wakacyach, 9 otrzymało stopień drugi, 2 stopień trzeci.

Klasa I C.

Klasyfikacya uczniów: 33.

Stopień celulący otrzymali:

1. Śliwiński Władysław
2. Bielański Witold
3. Paszkowski Walery
4. Seyfried Kamil.

Stopień pierwszy otrzymali:

5. Griesbach Józef
6. Mandelbaum Izydor
7. Ragan Karol
8. Binkowski Józef
9. Zygmuntowicz Kazimierz
10. Kostecki Nikodem
11. Sołtys Stanisław
12. Witz Zygmunt
13. Mucha Teofil
14. Czerny Józef
15. Łazowski Mieczysław
16. Wiśniewski Jan
17. Ragan Józef
18. Gress Michał
20. Zipper Henryk
21. Babel August
22. Menkes Wilhelm
23. Siegelbaum Bernard.

Dwom uczniom pozwolono powtórzyć egzamin z jednego przedmiotu po wakacyach, czterech otrzymało stopień drugi, czterech stopień trzeci.

Klasa II A.

Klasyfikowano uczniów: 44.

Stopień celujący otrzymali:

1. Dziedzicki Roman	3. Biesiadecki Józef
2. Drogoń Kazimierz	4. Lercel Adam.

Stopień pierwszy otrzymali:

5. Hnatyszyn Michał	19. Najster Władysław
6. Lemiszewski Michał	20. Brzezicki Mieczysław
7. Piasecki Władysław	21. Sigmund Jan
8. Kownacki Władysław	22. Chmurowicz Seweryn
9. Zach Jakób	23. Kulczycki Włodzimierz
10. Koniuszewski Kazimierz	24. Linder Gustaw
11. Wittlin Jakób	25. Stępień Józef
12. Dostal Henryk	26. Wank Dawid
13. Piekarski Roman	27. Heller Samson
14. Sajewicz Emil	28. Rudeński Zygmunt
15. Przykopa Rudolf	29. Łukawiecki Władysław
16. Raczek Ignacy	30. Niemiec Antoni
17. Budzynowski Alfred	31. Adlerstein Dawid.
18. Radzikowski Mieczysław	

Pięciu uczniom pozwolono powtórzyć egzamin z jednego przedmiotu po wakacyach, pięciu otrzymało stopień drugi, trzech stopień trzeci.

II klasa B.

Klasyfikowano uczniów: 46.

Stopień celujący otrzymali:

1. Czaprański Czesław	3. Nowicki Józef
2. Czarkowski Władysław	4. Orzechowski Władysław.

Stopień pierwszy otrzymali:

5. Serkowski Roman	18. Slawiczek Edward
6. Wein Ignacy	19. Jasilkowski Hipolit
7. Hordt Karol	20. Sobolewski Antoni
8. Schoen Szymon	21. Preyer Robert.
9. Waszkóryk Józef	22. Surmiński Franciszek
10. Hordt Emil	23. Knopp Stanisław
11. Sochowicz Franciszek	24. Najsarek Czesław
12. Madejski Edmund	25. Paszkowicz Stanisław
13. Eder Stanisław	26. Bielczyk Zygmunt
14. Gindziński Stanisław	27. Liss Władysław
15. Poschinger Jan	28. Lehm Efroim
16. Signio Tadeusz	29. Szostakowski Adam
17. Załuczkowski Władysław	30. Domrazek Kazimierz

4 uczniów otrzymało pozwolenie powtórzenia egzaminu z jednego przedmiotu po wakacyach, 6 otrzymało stopień drugi, 6 stopień 3ci.

Klasa III A.

Klasyfikowano uczniów: 51.

Stopień pierwszy otrzymali:

1. Szyszkowski Adam
2. Romański Kazimierz
3. Chrzanowicz Józef
4. Górski Stanisław
5. Arciszewski Stanisław
6. Peczek Edward
7. Flosz Edward
8. Byliński Maksymilian
9. Piasecki Ludwik
10. Popowicz Stanisław
11. Głowacki Tadeusz
12. Batog Wiktor
13. Budzynowski Wacław
14. Niewiadomski Wacław
15. Domiczek Oskar
16. Götz Jan
17. Bernacki Alojzy
18. Przybysławski Stanisław
19. Gwozdecki Teofil
20. Buczyński Aleksander
21. Krokoszyński Kazimierz
22. Hajos Władysław
23. Nunberg Leon
24. Hawranek August
25. Woliński Mikołaj
26. Pieńczykowski Adam
27. Skorobohaty Włodzimierz
28. Błocki Władysław
29. Stecz Eugeniusz
30. Waligórski Adam
31. Korczyński Ludwik
32. Kinalski Leonard
33. Bojarski Ignacy
34. Studzieniecki Józef
35. Kwiatkowski Jan
36. Głowacki Jan
37. Grocholski Władysław.

Pięciu uczniom pozwolono powtarzać egzamin z jednego przedmiotu po wakacyach, siedmiu otrzymało stopiey drugi, dwóch stopień trzeci.

Klasa III B.

Klasyfikowano uczniów: 44.

Stopień celujący otrzymali:

1. Kułakowski Adam
2. Rudner Wilhelm.

Stopień pierwszy otrzymali:

3. Fiala Wincenty
4. Gesang Edmund
5. Michalczewski Jerzy
6. Gabel Wilhelm
7. Rekucki Michał
8. Petryński Ludwik
9. Loster Antoni
10. Maszkowski Karol
11. Zajączkowski Kazimierz
12. Kasparek Julian
13. Gabrigel Maryan
14. Krzemieniecki Kazimierz
15. Lauschny Władysław
16. Rudner Adolf
17. Narolski Feliks
18. Gajewski Emil
19. Daszyński Władysław
20. Biliński Roman
21. Mianowski Stanisław
22. Sobolski Stanisław

23. Sobolski Edward
24. Doblański Jan
25. Paraskovich Tadeusz
26. Babiński Kazimierz
27. Kirschner Wincenty
28. Surmiński Bronisław
29. Kromp Benedykt
30. Brzeziński Jan
31. Dydyński Teofil
32. Schaeffer Bronisław
33. Mosch Ryszard
34. Domrazek Romuald
35. Gross Mendel.

Czterem uczniom pozwolono powtórzyć egzamin z jednego przedmiotu po wakacyach, dwóch otrzymało stopień drugi, trzech stopień trzeci.

Klasa IV A.

Klasyfikowano uczniów: 45.

Stopień celujący otrzymali:

1. Rawski Stanisław
2. Ciechanowski Stanisław
3. Hawranek Maryan

Stopień pierwszy otrzymali:

4. Wajdowski Józef
5. Czarnik Stanisław
6. Kott Władysław
7. Zarewicz Włodzimierz
8. Morawiecki Michał
9. Seid Dawid
10. Czarnik Marceli
11. Korczyński Józef
12. Hołodyński Włodzimierz
13. Jasiński Ludwik
14. Pienczykowski Kazimierz
15. Deryng Stanisław
16. Jolles Emil
17. Ogonowski Ludwik
18. Pienczykowski Józef
19. Hudyma Aleksander
20. Hoffmann Władysław
21. Lippoman Aleksander
22. Libel Stanisław
23. Bętkowski Bolesław
24. Sawczyński Bolesław
25. Ludwig Kazimierz
26. Linzbauer Julian
27. Sochanik Tadeusz
28. Landes Adolf
29. Czajkowski Wacław
30. Spalke Zygmunt
31. Barański Bogdan
32. Łonicki Ludwik
33. Zeńczoh Emil
34. Woiński Tadeusz

Sześciu uczniom pozwolono powtórzyć egzamin z jednego przedmiotu po wakacyach, trzech otrzymało stopień drugi, dwóch stopień trzeci.

Klasa IV B.

Klasyfikowano uczniów 29.

Stopień celujący otrzymali:

1. Berbeka Franciszek
2. Slawiczek Józef.

Stopień pierwszy otrzymali:

3. Zubczewski Ludwik
4. Madeyski Adam
5. Biesiadecki Franciszek
6. Maly Stanisław
7. Martinelli Władysław
8. Hirschberg Marceli
9. Grabowski Józef
10. Dzikowski Maryan
11. Nadler Eliasz
12. Wierzbicki Wilhelm
13. Pokiziak Edmund
14. Ławski Mieczysław
15. Düll Gustaw
16. Orłowicz Władysław
17. Simaszkiewicz Jan
18. Baurowicz Aleksander
19. Langer Józef.

Pięciu uczniom pozwolono powtórzyć egzamin z jednego przedmiotu po wakacyach, pięciu otrzymało stopień drugi.

Klasa V A.

Klasyfikowano uczniów: 26.

Stopień celujący otrzymał:

1. Schmetterling Adolf.

Stopień pierwszy otrzymali:

2. Sawa Franciszek
3. Pini Stanisław
4. Piwernetz Zbigniew
5. Seńkowski Michał
6. Bendel Samuel
7. Lewicki Wiktor
8. Bartoń Franciszek
9. Nahlik Antoni
10. Stankiewicz Franciszek
11. Malko Franciszek
12. Baraniecki Roman
13. Landes Ludwik
14. Hordyński Stanisław
15. Niżankowski Eugeniusz

Sześciu uczniom pozwolono powtórzyć egzamina z jednego przedmiotu po wakacyach, czterech otrzymało stopień drugi, jeden stopień trzeci.

Klasa V B.

Klasyfikowano uczniów: 41.

Stopień celujący otrzymał:

1. Wonsch Karol.

Stopień pierwszy otrzymali:

2. Jasilkowski Maryan
3. Krüger Włodzimierz
4. Link Ludwik
5. Szulakiewicz Witold
6. Zubrzycki Edmund
7. Reiner Juliusz
8. Bełzowski Michał
9. Mech Gustaw

10. Swoboda Józef
11. Grzybowski Stefan
12. Białoskórski Ludwik
13. Karmański Józef
14. Iwanicki Władysław
15. Jekeles Ludwik
16. Brzeziński Kazimierz
17. Nechaj Adolf
18. Selzer Izrael
19. Starkel Władysław
20. Geringer Karol
21. Willaume Józef
22. Lille Ozyasz
23. Szpunar Antoni
24. Gleixner Gustaw
25. Szydłowski Marceli
26. Bernolak Edward
27. Krahl Rudolf
28. Truszkowski Tadeusz
29. Wajdowski Stanisław
30. Rosenberg Aleksander.

Sześciu uczniom pozwolono powtórzyć egzamin z jednego przedmiotu po wakacyach, dwóch otrzymało stopień drugi, trzech stopień trzeci.

Klasa VI A.

Klasyfikowano uczniów: 25.

Stopień celujący otrzymali:

1. Sitarz Antoni
2. Morawiecki Józef

Stopień pierwszy otrzymali:

3. Moldauer Emanuel
4. Schmidt Wilhelm
5. Myczkowski Stefan
6. Aufschauer Adolf
7. Czajkowski Aleksander
8. Gawlikowski Stanisław
9. Prebendowski Stanisław
10. Przybysławski Wincenty
11. Krupka Stanisław
12. Kupczyński Michał
13. Majer Jan.
14. Gerlicki Julian
15. Biskupski Ignacy
16. Szydłowski Bolesław
17. Kube Ludwik
18. Wiemut Jan
19. Baran Salomon

Dwom uczniom pozwolono powtórzyć egzamin z jednego przedmiotu po wakacyach, trzech otrzymało stopień drugi, a jeden stopień trzeci.

Klasa VI B.

Klasyfikowano uczniów: 27.

Stopień celujący otrzymali:

1. Reiss Władysław
2. Ludwig Stanisław

Stopień pierwszy otrzymali:

3. Bartoszewski Witołd
4. Bałłaban Teodor
5. Wierzbicki Aleksander
6. Łukasiewicz Antoni

7. Janko Stefan
8. Zawadil Bogumił
9. Horowitz Marcin
10. Schneider Edmund
11. Eliasiewicz Zygmunt
12. Pollak Michał
13. Pappée Jan
14. Schmelkes Maksymilian
15. Pajgert Władysław
16. Mglej Karol
17. Martinelli Józef
18. Baczyński Władysław
19. Szybalski Tadeusz.

Sześciu uczniom pozwolono powtórzyć egzamin z jednego przedmiotu po wakacyach, jeden otrzymał stopień drugi, jeden stopień trzeci.

Klasa VII A.

Klasyfikowano uczniów: 26.

Stopień celujący otrzymali:

1. Puchalik Maryan
2. Dóbiecki Stanisław

Stopień pierwszy otrzymali:

3. Erben Józef
4. Rossowski Mieczysław
5. Krokowski Franciszek
6. Kulczycki Jakób
7. Wnorowski Stanisław
8. Łysakowski Leopold
9. Silberstein Samuel
10. Pawłowski Zygmunt
11. Loebl Tadeusz
12. Pawłowski Czesław
13. Swiejkowski Bronisław

Dziewięciu uczniów otrzymało pozwolenie powtórzenia egzaminu z jednego przedmiotu po wakacyach, czterech otrzymało stopień drugi.

Klasa VII B.

Klasyfikowano uczniów: 28.

Stopień celujący otrzymali:

1. Smolecki Seweryn
2. Milikowski J. Artur
3. Bruchmann Alojzy
4. Rawski Michał

Stopień pierwszy otrzymali:

5. Prokopowicz Jan
6. Hoszek Waleryan
7. Szybalski Zdzisław
8. Vorzimmer Hermann
9. Lachowski Celestyn
10. Buber Rafał
11. Rawski Adam
12. Granowski Karol
13. Weinberg Salamon
14. Zipper Józef
15. Krzysztofowicz Bogdan
16. Zabierzowski Eugeniusz
17. Gesang Bernard
18. Jarosiewicz Kazimierz
19. Topolnicki Bronisław
20. Piątkowski Maryan
21. Baczewski Henryk.

Pięciu uczniom pozwolono powtarzać egzamin z jednego przedmiotu po wakacyach, dwóch otrzymało stopień drugi.

Imienny spis abituryentów

którym przyznano świadectwo dojrzałości:

Chlubne świadectwo otrzymali:

1. Bartkowski Adam
2. Dolnicki Cyryl
3. Nalewajko Grzegorz

Świadectwo dojrzałości otrzymali:

4. Bartoszewski Zdzisław
5. Buresch Alfred
6. Gesang Samuel
7. Gintowt Feliks
8. Krawczyk Edmund
9. Olszewski Mieczysław
10. Papara Tadeusz
11. Ploder August
12. Sofer Ozyasz
13. Struszkiewicz Waleryan
14. Töpfer Michał
15. Witkowski Kazimierz
16. Zasowski Adam
17. Geringer Józef prywatysta

externiści

18. Łępkowski Tadeusz
19. Tetmajer Stanisław
20. Witoszyński Eugeniusz
21. Wojtaś Kazimierz
22. Zabłocki Józef.

Ogłoszenie.

Rok szkolny 1882/83 rozpocznie się dnia 1 września.

Wpisy uczniów do gimnazyum na rok szkolny 1882/83, odbywać się będą od 29—31 sierpnia. Późniejsze zgłoszenia uwzględni się tylko w wypadkach wyjątkowych. Do wpisu zgłaszać się mają uczniowie osobiście w towarzystwie rodziców i opiekunów, przyczem mają przedłożyć świadectwo szkolne z ostatniego półrocza, i wypełniony w dwóch egzemplarzach rodowód.

Każdy uczeń nowo do zakładu wstępujący, winien przedłożyć:

a) metrykę urodzenia, bez której żaden uczeń do zakładu przyjęty nie będzie.

b) świadectwo szkolne tego zakładu, w którym przedtem pobierał naukę.

Przy wpisie zapłacić winien taksę wstąpnz w kwocie 2 złr. 10 ct.

Uczniowie nieuwolnieni od opłaty szkolnej, złożyć ją mają ile możności przy wpisie, lub najdalej w ciągu września.

Nadto każdy uczeń ma przy wpisie złożyć 1 złr. w. a. na zbiory naukowe.

Uczniowie, zgłaszający się do klasy pierwszej, poddadzą się egzaminowi wstępnemu, który odbędzie się w dniach 1—3 września.



Edward Hückel
dyrektor.

J

A